BIULETYN STOWARZYSZENIA

WSPÓLNOTA POLSKA

1 (90)
styczeń 2000

Polonica w Mińsku
Kresowy zaścianek
10-lecie ruchu polonijnego w Rosji
Kościół a tożsamość w Rosji
Dom Polski w Ejszyszkach

Apel do Pomorzan

Biuro Organizacyjne VIII Sympozjum Polonii Pomorskiej zwraca się z prośbą do uczestników tej imprezy, ich przyjaciół i znajomych, by zechcieli spisać swe wspomnienia z pobytu za granicą. Losy Pomorzan są nadal mało znane, a obecność na wszystkich kontynentach słabo udokumentowana. Organizatorzy Sympozjum pragną to zmienić, proszą więc o spisanie wspomnień z pobytu na obczyźnie, zawierających refleksje, zapiski autobiograficzne, świadczących o związkach z krajem, a szczególnie Pomorzem, Kaszubami i Kociewiem.
Wspomnienia mogą mieć formę biografii własnej lub rodziny, uwzględniającej czas i przyczynę emigracji, działalność zawodową i społeczną, stosunek do ojczyzny i kraju zamieszkania, zainteresowania. Mile widziane będą teksty do 20 stron maszynopisu znormalizowanego. Zostaną one opublikowane w specjalnym tomie.

Wspomnienia należy nadsyłać do końca sierpnia roku 2000, w wyjątkowych przypadkach o późniejszym terminie ich nadesłania należy powiadomić organizatorów.
Oto adres Biura Organizacyjnego VIII Sympozjum Polonii Pomorskiej:
Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców
Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku
dyr. Jerzy Kiedrowski
80 – 810 Gdańsk, ul. Okopowa 21/27

Uniwersytet Letni Kultury Polskiej – Rzym 2000

Fundacja Jana Pawła II oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski organizują w dniach 19 czerwca - 8 lipca 2000 r. w Domu Polskim Jana Pawła II przy Via Cassia 1200 w Rzymie Uniwersytet Letni Kultury Polskiej.

- temat: „Polska XX wieku. Jej kultura i powiązania z kulturą światową"
- program: dawna i najnowsza historia Polski, myśl religijno-moralna Jana Pawła II, sytuacja społeczno-gospodarcza Polski, literatura polska, sztuka polska, polski film i teatr, muzyka polska, polska literatura i sztuka na emigracji, Kościół na emigracji, wkład polskiej emigracji w kulturę światową
- wykłady w językach polskim i angielskim
- studenci mogą uzyskać 5 punktów
- przewidywana jest audiencja u Ojca Świętego, zwiedzanie Rzymu i Muzeów Watykańskich oraz wycieczki do Asyżu, Orvieto, Monte Cassino i Pompei

Uniwersytet Letni jest otwarty dla wszystkich osób pragnących pogłębić znajomość kultury chrześcijańskiej i polskiej. Wspólny pobyt w Domu Polskim uczestników i wykładowców pozwala stworzyć rodzinną oazę polskości w Wiecznym Mieście – stał się już stałym punktem w kalendarzu wakacyjnych spotkań polonijnych.

Koszt uczestnictwa z mieszkaniem, wyżywieniem i wycieczkami wynosi 1000 USD (dla studentów 850 USD). Przejazd do Rzymu opłaca uczestnik. Przy zapisie obowiązuje przedpłata w wysokości 300 USD lub równowartości w innej walucie, pozostałą kwotę opłaca się po przyjeździe do Rzymu.

Zgłoszenia należy kierować do 15 maja 2000 r. wraz z czekiem lub M.O. wystawionym na adres:

Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej
Via di Porta Angelica 63
00193 Roma
Italia
tel./fax (39 06) 686 18 44
http://www.jp2f.opoka.org.pl
e-mail: jp2f@pronet.it

Osoby, które chcą przyjechać wcześniej lub pozostać dłużej, mogą zatrzymać się w Domu Polskim Jana Pawła II, rezerwując pokój na trzy miesiące wcześniej.

2000

Nadszedł rok 2000. Już sama magia cyfr skłania do refleksji. Wszelako zupełnie niezależnie od kalendarza mamy poczucie, że oto jakaś epoka zamyka się bezpowrotnie a nadchodzi NOWE, jeszcze nieznane, ale już przeczuwane. Oczywiście, procesy historyczne nie dają się sprowadzić do jednej daty. Wprawdzie środki masowego przekazu rysowały widmo katastrofy, jaka miała się stać z wybiciem godziny 12-ej w nocy z 31 grudnia 1999r. na 1 stycznia 2000r., jeżeli nie nuklearnej, to co najmniej komputerowej z nieprzewidywalnymi konsekwencjami - ale w rzeczywistości nic takiego się nie stało. Niemniej jednak koniec stulecia wiąże się w sposób oczywisty ze zmianami, jakie rzeczywiście zachodzą. Nie wiemy jeszcze, jakie skutki będzie miała rewolucja techniczna w zakresie środków komunikacji społecznej, w dobie komputerów i internetu. Nie wiemy jeszcze, jakie skutki będzie miał rozwój nauk biologicznych, w tym zwłaszcza rozwój inżynierii genetycznej. Jedno jest pewne: społeczeństwa będą żyły w XXI wieku w zupełnie innych warunkach niż my, urodzeni w XX wieku.

Zmiany w naszej Ojczyźnie były niemniej głębokie. „Wybijanie się" na niepodległość miało aż dwie fazy: w 1918r. i w 1989r. Przyszło przeżywać dwie wojny o charakterze globalnym oraz parokrotne zmiany ustroju. Dziś ciągle jeszcze jesteśmy jak młode wino w procesie fermentacji: wszystko jest jeszcze w ciągłym ruchu, a społeczna tęsknota do stabilizacji i bezpieczeństwa pozostaje wciąż nie zaspokojona. Wszystko dokoła podlega reformom, a nowy ład bezustannie zderza się ze starym, powodując konwulsje społeczne. W dodatku nakładają się dwa procesy: proces przemian wewnętrznych i proces „wmontowywania" naszego kraju w nowy ład europejski. Pewną pociechą może być fakt, że omawiane przeobrażenia nie są właściwością tylko naszego kraju, a konwulsje społeczne u niektórych sąsiadów są głębsze niż u nas.

Rewolucyjne zmiany przejawiają się także w sferze nam najbliższej, to jest w stosunkach z naszymi Rodakami zamieszkałymi poza aktualnymi granicami. Dotyczy to zarówno Polonii, to jest naszych emigrantów, którzy w mniejszym lub większym stopniu są zintegrowani ze społeczeństwami krajów osiedlenia, jak i Polaków, którzy nigdy nie emigrowali, lecz stali się ofiarami powojennego ładu międzynarodowego i przesunięć granic, wreszcie tych, którzy po wojnie nie powrócili, walcząc nadal o ideę suwerennej, niepodległej Rzeczypospolitej. Ich związki duchowe z Krajem istniały zawsze, ale w warstwie praktycznej przez długie dziesięciolecia nie mogły być realizowane. Dziś jest inaczej. Liczne więzi z Krajem, właśnie w owej warstwie praktycznej, są systematycznie odbudowywane. Wielce pomocna w tym dziele jest wielka idea ochrony praw człowieka, jaka uzyskała prawo obywatelstwa w skali międzynarodowej w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku. Idea ta ciągle jeszcze przebija się z trudem, zderzając się z dawną koncepcją nieograniczonej suwerenności i z nacjonalistycznymi dążeniami asymilacyjnymi. Walczymy ciągle jeszcze o uznanie zasady jedności kultury polskiej, bez względu na to, gdzie jest ona wytwarzana, o uznanie jedności edukacji, bez względu na to, czy jest ona realizowana w Kraju czy też poza jego granicami, o uznanie prawa do powrotu do Kraju bez ograniczeń.

Życzmy sobie, by te dążenia zostały zrealizowane, a nadto by nasi Rodacy umocnili swoje pozycje w społeczeństwach krajów zamieszkania, a jednocześnie wzmocnili więzy z Krajem, by rozkwitała jedność w różnorodności, a dobrobyt łączył się z solidarnością z bliźnimi, zwłaszcza będącymi w potrzebie. Podajmy sobie ręce ponad granicami!

Andrzej Stelmachowski

W numerze m.in.:

Ze świata

BIAŁORUŚ

Polonica w Mińsku 3
Zdzisław J. Winnicki

Fenomen kresowego zaścianka 7
Zdzisław J. Winnicki

FRANCJA

Nauczycielki w Lyonie 9
Małgorzata Dmochowska

Paryski polonez 10
Iwona Pugacewicz

LITWA

Ostatni (?) proces polityczny na Litwie 13
Andrzej Stelmachowski

(Nie)zręczna reforma oświaty 15
Adam Bekisz

Dom Polski w Ejszyszkach 16
Agnieszka Panecka

ROSJA

10-lecie odrodzenia ruchu polonijnego 17
Antoni Kuczyński

Dom Polski w Moskwie 20
Piotr Romanow

Kościół a tożsamość 21
Roman Dzwonkowski

Dziesięć milionów km² 27
Piotr Samerek

Konsekracja katedry w Moskwie 28
Jan Gruszyński

Polonia Minusińska 30
Olga Tiemierowa

Pracuję na Syberii 31
Andrzej Malinowski

Syberia - ziemia przeklęta czy ziemia wybrana? 32
Adam Hlebowicz

WŁOCHY

Wychowanie przez sztukę 33
Grzegorz Russak

Z prac Senatu RP

1 (90)
styczeń 2000

nasza okładka:
Dom Polski
w Ejszyszkach
fot. A. Panecka

Wszystkich Czytelników zapraszamy
na naszą stronę internetową:
www.wspolnota-polska.org.pl
na której zamieszczamy aktualne informacje,
nadsyłane przez Państwa m.in. na nasz e-mail
panecka@wspolnota-polska.org.pl

Z prac Stowarzyszenia

Program 2000 35

Inwestycje 2000 39

Biuro Zarządu Krajowego

Kurs adaptacyjny dla repatriantów 1999/2000 40

Ambulans dla Wasiliszek 41

V Pielgrzymka Polaków z Kazachstanu 41

Dzieci z Baru w Warszawie 42

Oddział w Częstochowie

Spotkania Jasnogórskie 43

Oddział w Koszalinie

X Światowy Festiwal Chórów Polonijnych 44

Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych 45

Oddział Podlaski

Kresy'99 45

Opłatek nad granicą 46

Oddział Zachodniopomorski

Ryszard Kaczorowski naszym gościem 48

Austria

O Klubie słów kilka

W numerze 10/99 Biuletynu zamieściliśmy artykuł p. Ewy Dan „Nabieranie rozmachu", dotyczący Dni Polskich w Wiedniu: Niestety, w trakcie opracowywania redakcyjnego w tekst wkradł się błąd - organizatorem „Biesiady literacko-muzycznej" uczyniliśmy Klub Inteligencji Katolickiej w miejsce Klubu Inteligencji Polskiej. Serdecznie za to przepraszamy zarówno Autorkę, jak i członków oraz współpracowników Klubu.

Klub Inteligencji Polskiej w Austrii powstał w styczniu 1998 r. W początkowym zamyśle miał to być Klub Dyskusyjny. W pierwszym roku działalności jego członkowie zorganizowali w ramach Dni Kultury Polskiej koncert pieśni żydowskich i wieczór kabaretowy. Z kolei w 1999 r. z ich inicjatywy odbyły się spotkania dyrektorki Szkoły Polskiej - na temat problemów adaptacyjnych dzieci polskojęzycznych w nowym środowisku oraz z dr Huberem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dotyczące roli filozofii na przełomie wieków. Od czerwca ubiegłego roku Klub wydaje biuletyn informacyjno-kulturalny „Jupiter", w którym można znaleźć wiadomości o różnorodnych imprezach, które odbywają się na terenie Austrii. Planuje również wystawę o Polakach w Austrii - pracujących w różnych zawodach, uczestniczących w życiu kulturalnym, politycznym i gospodarczym tego kraju. Do współpracy w jej przygotowaniu włączyły się: międzynarodowa organizacja Wiener Integrationsfond, „Polonika" oraz władze Wiednia. Inną inicjatywą Klubu jest telefon zaufania, pod numerem którego można podyskutować o drodze wyjścia z kryzysu, bądź uzyskać informację o biurach bezpłatnych porad prawnych.

Od grudnia ubiegłego roku członkowie i sympatycy Klubu Inteligencji Polskiej co sobotę spotykają się w wiedeńskim lokalu „P' Pan" - działa tam również klubowa galeria.

Białoruś

Polonica w Mińsku

Stolica Ziem Białoruskich, Mińsk, zwany jeszcze nie tak dawno „Litewskim", miasto wojewódzkie i „trybunalskie" Wielkiego Księstwa Litewskiego, a zarazem Pierwszej Rzeczypospolitej, jako takie w świadomości przeciętnego mieszkańca Trzeciej Rzeczypospolitej nie występuje zupełnie.

Władysław Syrokomla, nawiedzający Mińsk latem 1856 roku, zapisał, iż w mieście żyło „23 952 dusz" stałych mieszkańców, w tym „podług klas: szlachty 684, duchowieństwa rzymsko-katolickiego 68 (w tym 16 zakonnic), prawosławnego 22 (w tym dwu zakonników), luterańskiego 1, mahometańskiego 1. Mieszczan podług wyznań, katolików 7 411, prawosławnych 3 547, lutrów (protestantów - ZJW) 38, mahometan 283, żydów 13 873". Dodając ponadto, iż „cała ludność mieści się w 1 442 domach, z których rządowych jest murowanych 16, drewnianych 15, prywatnych murowanych 333, drewnianych 1 078... ulic i uliczek 46, z których 22 są brukowane". Z kolei Zofia Kowalewska, opowiadająca o tym mieście dawnej Rzeczypospolitej, zwanym jeszcze wówczas dla odróżnienia od Mazowieckiego „Mińskiem Litewskim", w swych „Obrazkach mińskich" z 1912 roku napisała: „Mińsk dzisiejszy i ówczesny (sprzed powstania styczniowego 1863 roku - ZJW) to dwa miasta odmiennego typu i charakteru. Obcym dziś porostem pokryte miasto, już innym nasiąkłe duchem. Element polski ginie tu niemal wśród innych narodowości... Dawne świątynie znikły z horyzontu... zakonnice prawosławne i cerkiew w miejscu kościoła. Nazwy ulic zupełnej uległy zmianie... podobnej przemianie uległa i większość drobniejszych arterii miasta, których starodawne miano ginie już zupełnie w niepamięci ludzkiej... ". Zaś Kazimierz Pawlikowski, przypominający Mińsk z czasu pierwszej wojny światowej i jednocześnie tłumaczący odmienność tego starego grodu litewskiego Rzeczypospolitej od innych miast dawnej Polski, w tym czasie także będących pod rosyjskim zaborem, zauważał: „pokutuje przekonanie, że Mińsk był najbardziej zruszczonym i najbardziej zażydzonym miastem spośród wszystkich miast dawnej Rzeczypospolitej. Procent Żydów był nie większy niż w Warszawie, Łodzi, Wilnie... istotnie, mury mińskie nie wołały wielkim głosem, tak

Kalwaria

jak mury wileńskie, o polskość miasta, ale działo się to z tej prostej przyczyny, że tych murów (starych) nie było w Mińsku prawie wcale. Istotnie, w Mińsku mało było kościołów katolickich, bo tylko cztery, włączając w to „nowy" kościół zbudowany po roku 1905 przez Edwarda Woyniłłowicza oraz kościół Kalwaryjski, ufundowany przez cześnika Jana Irteńskiego i położony daleko za miastem, ale też nigdzie Rosjanie nie przerobili tylu kościołów na cerkwie lub koszary sołdackie jak właśnie w Mińsku. I nigdzie chyba nie było takiego tłoku na sumie niedzielnej... mowa rosyjska w centrum, polski na przedmieściach: Lachówce Górnej i Dolnej, Uborkach, Komarówce lub Trojeckiej Górze. Gdy w 1917-1918 polskość wybuchła **spontanicznie** (podkreślenie - ZJW), na ulicach rozbrzmiewał język polski".

Dzisiejszy Mińsk, stolica Republiki Białoruś (do niedawna BSSR), to blisko dwumilionowe miasto - moloch. Mieszka w nim nieco 20 % mieszkańców całej Białorusi. Mimo iż potomków wspomnianych wyżej „minczan" - katolików, którzy jeszcze przed osiemdziesięciu laty nadawali „ton" miastu, dzisiaj praktycznie nie ma, to liczba tutejszych Polaków jest obecnie większa niż kiedykolwiek w jego dziejach. Są to jednak w większości przybysze zza niedawnej granicy z Drugą Rzecząpospolitą, z przedwojennej Nowogródczyzny, Wileńszczyzny lub Polesia. O tym, że Mińsk był szczególnym, kresowym centrum polskości, że najstarsze z zachowanych materialnych pamiątek jego przeszłości mają katolicko-polski charakter, w dzisiejszej Polsce nie wie niemal nikt. W potocznym odbiorze Mińsk kojarzony jest jako postsowiecka metropolia, zamieszkała przez „ruskich", gdzie co jakiś czas odbywają się burzliwe demonstracje przeciwko prezydentowi republiki. Tymczasem w Mińsku żyją i pracują dziesiątki tysięcy Polaków, a kamienie najstarszych zachowanych zabytków „mówią po polsku". Zabytki te pochodzą w większości grubo sprzed okresu, o którym pisał Syrokomla. Miasto zawdzięcza je czasowi, gdy jako „celniejszy gród litewski" w 1441 roku Mińsk uzyskał przywilej miejski od Kazimierza Jagiellończyka króla polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego.

Początki katolickości, a zatem zachodniej łacińskości i konsekwencji kulturowej oraz etnicznej polskości datują się od roku 1387, gdy w okolicy Mińska ks. Skirgiełło ufundował kościół. W rok później podobną inicjatywę w pobliskim Hajnie podjął Władysław Jagiełło. Proces okcydentalizacji nasilił się po unii horodelskiej z 1413 roku, a następnie unii lubelskiej oraz niezwykle ważnej unii brzeskiej z 1596 roku, gdy po „unii" z Rzymem cała dzisiejsza Białoruś stała się w ponad 80 % katolicka. W ten sposób w XVIII wieku, tuż przed wchłonięciem Mińska przez Rosję, w mieście było 12 świątyń rzymskokatolickich, 5 greckokatolickich (unickich) i zaledwie jeden klasztor prawosławny.

Z Mińszczyzną i przede wszystkim samym Mińskiem, jako autochtoni, związani byli tacy znamienici Polacy jak m. in.: Stanisław Moniuszko, Benedykt Dybowski, Tadeusz Korzon, Melchior Wańkowicz, Jan Damel, Walenty Wańkowicz, Karol Hutten-Czapski, Marian Zdziechowski, Ferdynand Ruszczyc, Aleksander Gieysztor czy Jerzy Giedroyc. Byli także inni znamienici, znani jednak głównie tutaj, na miejscu, jak rodziny Werycha-Darewskich, Downar-Zapolskich, Świętorzeckich, Kostrowickich, Niesłuchowskich, Prószyńskich, Kobylińskich, Kamockich i wielu innych.

Postępujący polski charakter uzyskany niemal w pełni przez Mińsk w XVIII wieku zanikał wobec rusyfikatorskiej i antypolskiej jednocześnie polityki rosyjskiego zaborcy. Przewaga nastąpiła na skutek represji po powstaniu styczniowym w roku 1863 i w latach następnych. Dalsze „przytłoczenie" mińskiej polskości przyniósł okres rozwoju miasta, gdy po uzyskaniu połączeń kolejowych do rozrastającej się stolicy guberni napłynęły rzesze ludności niepolskiej. Na przełomie wieków XIX i XX Mińsk liczył już 105 203 stałych mieszkańców, w tym katolików (praktycznie Polacy) - 14 958, prawosławnych - 33 238 (Rosjanie i niewielka grupa Białorusinów). Pośród tych ostatnich wielu wywodziło się z katolickich rodzin spolonizowanej szlachty. Wreszcie 54 554 Żydów oraz 1 420 mahometan, 836 protestantów i mniej niż 100 staroobrzędowców.

Znaczenie społeczności polskiej było mimo to ogromne, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż od końca XIX wieku samorząd miał niemal niepodzielnie polski charakter. Od 1890 roku aż do ostatnich dni przed oddaniem miasta bolszewikom przez ustalenia traktatu ryskiego 1921 roku, stanowisko prezydenta Mińska piastowali wyłącznie Polacy. Najznakomitszym prezydentem, dzięki któremu miasto zostało skanalizowane, zelektryfikowane, uzyskało wodociągi i publiczny transport tramwajowy, był Karol Hutten-Czapski. Skład zarządu miejskiego był także wyłącznie polski. Polską większość miała rada miejska. Wychowankami tutejszego gimnazjum było wielu wybitnych Polaków. Uczniowie tej szkoły, założonej jeszcze jako Kolegium jezuickie w XVII wieku, zreformowanej przez Komisję Edukacji Narodowej i nadzorowanej aż do lat trzydziestych XVIII wieku przez Uniwersytet Wileński, to w większości Polacy. Język polski był w tej szkole wykładowym do czasu zakazu, co nastąpiło na początku 1832 roku.

W XIX-wiecznym Mińsku oraz przez pierwszą kwartę XX wieku „minczanie"- Polacy zakładali placówki tajnej oświaty, towarzystwa gospodarcze i kulturalne. W skrajnie trudnych warunkach zachowywali narodową odrębność. Jej głównym wyznacznikiem było wyznanie katolickie, zwane tutaj i obecnie „polską wiarą". Z nią też właśnie są związane w zdecydowanej większości materialne pamiątki dziejów miasta, jakie oszczędził czas oraz ludzkie działanie. Jak oczywistym, w pojęciach XIX-wiecznych, było traktowanie Mińska w kategoriach miasta Rzeczypospolitej, mimo zaboru oraz postępującej depolonizacji, zaświadczał cytowany przez Syrokomlę w 1857 roku, rozpowszechniony na Mińszczyźnie, wiersz dla dziatwy: „Gniezno Wojciecha, Kraków Stanisława ,/ Miadzioł Justyna, Jana czci Warszawa, / Wilno słynie Kazimierzem, / Dla Mińska świętym puklerzem / Nasz Felicyan! "

Od prastolicy piastowskiej, poprzez stolicę państwa - i Korony zarazem, Wielkiego Księstwa, ośrodek regionalny (Miadzioł, miasteczko w okolicy jeziora Narocz na północnej Wileńszczyźnie) do grodu prowincji - Mińska właśnie. Jak u wieszcza Adama: „Litwin i Mazur bracia są; czyż kłócą się bracia o to, że iż jednemu na imię Władysław, drugiemu Witowt? Nazwisko ich jedno jest: nazwisko Polaków".

Współczesny Mińsk zachował niewiele pomników swej wielowiekowej przeszłości. Tych sprzed bolszewickiej rewolucji jest około trzydziestu. Połowę z nich, i to tych najstarszych, stanowią zabytki łacińsko-polskie.

Wjeżdżając do stolicy Ziem Białoruskich od zachodniej strony, podróżny przybywa dawnym traktem „rakowskim" - nazwanym tak od leżącego na skraju Puszczy Nalibockiej miasteczka Raków, które do 1939 roku było osadą nadgraniczną jeszcze w II Rzeczypospolitej. Mniej więcej 40 km za

Rakowem znajduje się centrum naszego, opisywanego miasta. Po przekroczeniu szerokiej okołomińskiej obwodnicy przybysz zagłębia się natychmiast w labirynt ulic, przeogromnych gmaszysk i budowli, których głównym wyznacznikiem jest toporny beton i wszechobecny asfalt. Mińsk „bije" w oczy architektonicznym klasycystycznym socrealizmem. Wśród monumentalnej i monotonnej „sowieckości", upstrzonej gadżetami po ZSRR i już wkraczającej w kulturę „pop", na wielkim placu znanym z telewizyjnych przekazów, gdzie stoją gmachy rządowe i gdzie, co jakiś czas, usiłują dotrzeć manifestacje opozycji, tuż za gigantycznym posągiem Lenina, nagle wyrasta „nie pasujący" obiekt. Mamy bowiem przed sobą budowlę sakralną wielce oryginalnego kształtu. Jest nią rzymskokatolicki kościół, z racji koloru murów nazywany „czerwonym". Czerwona jest cegła, która pochodzi spod Częstochowy, zachowane dachówki spod Włocławka, a ocalałe wewnątrz marmury - spod Kielc. Tak prezentuje się kościół pw. św. Symeony i św. Heleny, który w latach 1905 - 1910 powstał dzięki fundacji Olimpii z Uzłowskich i Edwarda Woyniłłowiczów. Cztery łacińskie krzyże na wieżyczkach i szczytach kościoła nieco przewyższają „wodza rewolucji".

Świątynia powstała jako ostatni z „polskich" pomników Mińska. O jego budowę mińscy katolicy, nie mogący pomieścić się w dwu kościołach w centrum miasta, zabiegali od 1897 roku. Zgody nie było aż po „wolnościowy" rok 1905, gdy został ogłoszony carski ukaz tolerancyjny. Wówczas cała centralna i zachodnia część dzisiejszej Białorusi dosłownie „zakwitła" architekturą sakralną. Działo się tak głównie w terenie, gdzie polscy ziemianie przeznaczali grunty pod budowę kościołów. Po latach upokorzeń, konfiskat i przymusowego „uprawosławiania" katolickich świątyń - za karę, za powstania, na omawianym terenie wystąpiło niezwykłe zjawisko odrodzenia niemal nigdzie wówczas nie spotykanego neogotyku. Styl ten miał akcentować łacińskość, „zachodniość" i dawać świadectwo w przypadku konfiskaty na cerkiew.

Czerwony kościół był wyjątkiem. Z woli fundatorów i talentu architektów (Tomasza Pajzderskiego oraz Władysława Marconiego) kościół pw. św. Symeona i św. Heleny nawiązywał do czasu sprzed schizmy roku 1054 i zyskał bryłę neoromańską. Patronami zostali święci, których imiona nosiły przedwcześnie zmarłe dzieci fundatorów: trzyletni Szymonek i dziewiętnastoletnia Helenka, która przed śmiercią prosiła rodziców o ufundowanie kościoła. Piękna bryła po dziś dzień stanowi wyjątkowy akcent architektoniczny miasta. Los kościoła był takim, jakiego doświadczyli mińscy Polacy. Ukończony na krótko przed pierwszą wojną światową i bolszewicką rewolucją, w 1932 roku został urzędowo rozgrabiony oraz przekazany na siedzibę Państwowego Teatru Polskiego BSSR. Tę funkcję utracił po likwidacji eksperymentu „polonijnego" w Sowietach i praktycznym wymordowaniu w latach 1937 - 1938 niemal całej mińskiej Polonii. W latach wojny spontanicznie przejęty przez wiernych (bez stałego kapłana), ocalał mimo bombardowań i jako budynek, i jako świątynia do 25 maja 1945 roku, gdy po usunięciu przybyłego z Wilna księdza, przekazano obiekt wytwórni filmowej „Sowietskaja Biełaruś". Do swej pierwotnej funkcji powrócił w latach „pierestrojki". Rekonsekracji świątyni dokonał, dokładnie w 80. rocznicę jej powstania - 21 listopada 1990 roku, Polak, kardynał Kazimierz Świątek. Obecnie „czerwony" kościół jest ważnym centrum religijnym, ale... głównie w języku białoruskim. Jego proboszcz, zasłużony dla odrodzenia wiary nie tylko na Białorusi, prowadzi liturgię w tym języku oraz religijną audycję pt. „Hołas Duszy". Utworzył centrum szkolenia organistów oraz stowarzyszenia chrześcijańskie, w tym - zgodnie z tradycją zapoczątkowaną przez pierwszego mińskiego biskupa Jakuba Ignacego Dederko - dobroczynności.

Drugą niezwykle wymowną i obrazową zarazem polską pamiątką Mińska jest parafia i Cmentarz Kalwaryjski (o którym pisałem w nr 11/99 „Wspólnoty Polskiej"). Ograniczymy się zatem do sygnalizacji o obiekcie, z dodaniem fotografii dwu charakterystycznych pomników tej nekropolii. Wielokrotnie przypominany tutaj Syrokomla poświęcił Kalwarii także kilka zdań. W odróżnieniu od starszego, dziś zupełnie nie istniejącego cmentarza katolickiego na Złotej Górce, Kalwarię określił jako cmentarz „arystokratyczny". Wśród dominującej „ruskości" i „sowieckości" zarazem, Kalwaria stanowi przepiękną wyspę polskości... minionej.

Dawne centrum Mińska znajduje się na Placu Swabody, dawniej zwanym - Wysokim Rynkiem, Sobornym Placem, Placem Napoleona, Wysokim Zamkiem. I tam zastaniemy dziś wyraźne ślady polskie. Te najstarsze w dawnym „ruskim" i „litewskim" grodzie, i względnie współczesne. Plac ten zmieniał swe oblicze, a wraz z nim nazwę. Za starych „ruskich" czasów w tym miejscu wznosił się obronny zamek drewniany, z czasem obrócony w ruinę przez zmorę tego miasta - pożary, jakie nieustannie w dziejach trawiły substancję grodu, położonego na wysokiej skarpie rzeki Świsłocz w miejscu, gdzie ongiś wpływała do niej rzeczka Niemiga (wspomniana w starych ruskich „letopisach"). Po jej wyschłym korycie pozostał piękny Trakt Niemigi, sąsiadujący od północno-zachodniej strony z resztkami Rakowskiego i Trojeckiego Przedmieścia oraz nieistniejącym już tzw. Tatarskim Końcem, czyli dawną osadą mahometan, których tutaj sprowadził Wielki Książe Litewski Witold. Od strony wschodniej placu, o kilkaset metrów, znajdował się koniec miasta. Do dzisiaj znajdują się tam dwie pozostałości po ongiś „przedmiejskich" majętnościach Wańkowiczów - położony na skarpie świsłockiej dworek sławnego malarza Walentego oraz należący do tej rodziny pałac w Ślepiance. Na samym zaś placu o czasach dawnej Rzeczypospolitej zaświadczają niegdyś kościoły - jezuicki Najświętszej Maryi Panny, bernardynek i bernardynów oraz pozostałości kompleksu pobazyliańskiego i wielokrotnie przebudowywany gmach mińskiego gimnazjum.

Pierwszy z obiektów, kościół pojezuicki - obecnie katedra mińsko-mohylewska - to świadek wielkiej historii miasta i mińskiej polskości. Jezuici, uczeni zakonnicy i dobrzy gospodarze zarazem, przybyli tutaj na zaproszenie (fundację) biskupa smoleńskiego Hieronima Sanguszki w połowie XVII wieku. Do 1710 roku zabudowali praktycznie całą zachodnią pierzeję placu, tworząc Kolegium oraz szpital, aptekę, browar, kuźnię, internat i wspomniany kościół (do czasu jego budowy użytkowali świątynię drewnianą). W wewnętrznej kaplicy św. Felicjana, w srebrnej trumnie, spoczywały relikwie patrona miasta - św. Felicjana Męczennika, które w 1712 roku, jako dar papieża Klemensa XI, przekazał pod opiekę jezuitom starosta miński Krzysztof Zawisza.

Kres świetności mińskiego Kolegium nastąpił jeszcze w okresie Rzeczypospolitej, gdy Watykan dokonał kasaty zakonu. Później większość obiektów, m. in. na siedzibę gubernatora, przejęli zaborcy. W Kolegium-gimnazjum, które z czasem przeniesiono na drugą stronę placu do budynku zespołu klasztornego bazylianów (unitów zlikwidowanych tutaj już w 1795 roku), w tym okresie nauczali byli jezuici. Po podziale wileńskiej prowincji kościelnej Mińsk stał się w 1798 roku stolicą nowo erygowanej diecezji. Jej kasata nastąpiła

za karę w okresie późniejszym, a biskupa Dederkę aresztowano i deportowano za odczytanie z ambony aktu Konfederacji z Królestwem Polskim w 1812 roku.
Świątynia i najbliższe otoczenie były więc świadkami ogłoszenia wspomnianego aktu Konfederacji, manifestacji patriotycznych, a następnie kaźni po powstaniach listopadowym i styczniowym, cichego świadectwa polskości w okresie popowstaniowym, publicznego ujawniania zbiorowej polskości w czasie pierwszej wojny światowej, Mszy św. za pomyślność Ojczyzny i rewii z udziałem polskich oddziałów I Korpusu gen. J. Dowbora-Muśnickiego, wreszcie uroczystego Te Deum po zdobyciu miasta przez wojska dywizji wielkopolskich, które poprzedziło triumfalne powitanie naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego latem 1919 roku.

Świątynię zlikwidowali ostatecznie bolszewicy. Na podobnej zasadzie jak „czerwony" kościół funkcjonowała w latach okupacji. Cudownym trafem ocalała od bombardowań, choć wokół pozostały ruiny i zgliszcza. Zamieniona w skład win, a następnie magazyn teatru, ostatecznie przekazana została na sale sportowe. W latach pięćdziesiątych została całkowicie przebudowana, by z obciętymi wieżami „wtopić się" w ciąg budynków ulicy. Na skutek głodówek i demonstracji zwrócono wiernym w roku 1990 najpierw poddasze, a w 1997 roku cały obiekt. Bez kopiejki pomocy państwowej, lecz ze wsparciem firm budowlanych i konserwatorskich z Polski, już w rok potem katedra odzyskała swą dawną bryłę architektoniczną. Dzisiaj jej biało-kremowe mury są widomym znakiem zmartwychwstania wiary.

Na skarpie nad Traktem Niemigi, a następnie skręcając pod kątem prostym ku południowej stronie Wysokiego Rynku, usytuowane są dalsze polskie zabytki Mińska. Na samym skraju widnieją przepiękne mury prawosławnego soboru katedralnego pw. Ducha Świętego. Ta budowla w stylu wileńskiego baroku to dawny kościół katolicki bernardynek, które w 1613 roku sprowadził i uposażył tutaj starosta homelski Aleksander Słuszko. Za obiektem inny kościół (nieczynny, do niedawna archiwum), w którym w 1628 roku usytuował ojców bernardynów starosta Jan Krasowski, a na ich utrzymanie łożyli m. in. Wołodkowiczowie, Zawiszowie, Bohuszewiczowie i Czapscy. Kościoły i zakony oraz prowadzone przez nie szkoły zlikwidowano, a obiekty w czasie powstania styczniowego zamieniono na więzienie dla ujętych powstańców. Za „bernardynami" odnajdujemy resztki pobazyliańskie, a w ich sąsiedztwie, za zaułkiem przy budynku dawnego gimnazjum, dom Moniuszków (ostatnio pięknie odrestaurowany). Rodzina kompozytora to mińscy ziemianie, którzy, jak wiele innych szlacheckich familii, mieszkali tutaj w latach 1830 - 1837. Wzdłuż tej samej ulicy, lecz po jej drugiej stronie, stoi od lat (ostatnio restaurowany) i cieszy oczy klasycystyczny polski dworek szlachecki - wspomniana już siedziba Walentego Wańkowicza i jego rodziny. Za „polskich" czasów oraz jeszcze na przełomie XIX i XX wieków takich sadyb było bardzo wiele. Dzisiaj została tylko ta jedna.

Nie ma mińskiego ratusza, dawnej siedziby Trybunału Litewskiego, nie ma kościołów dominikańskich i franciszkańskich. Nie ma meczetu ani soboru. Synagogi także przebudowano. Poza pamiątkami Rzeczypospolitej i po prostu polskimi, które wymieniliśmy, pozostał jeszcze kościół pw. św. Rocha, niegdyś na Złotej Górce, dziś na placu wśród osiedla mieszkaniowego, tuż obok głównej arterii miasta - Prospektu Franciszka Skoryny (dawniej: Lenina, Sowieckiej, Zachariewskiej, a także w 1919 r. - Mickiewicza). I ten obiekt ocalał w całości wśród dookolnych zgliszcz wojennych. Jest znów świątynią (i salą koncertową), ale z liturgią wyłącznie w języku białoruskim. Kościół powstał na bazie kaplicy cmentarnej (w 1842 roku), jaka miała tam stać od „niepamiętnych czasów". Jest kontynuacją zniszczonej pożarami parafii „Trojeckiej" (od nazwy kościoła pw. Trójcy Świętej) z Trojeckiej Górki przy Trojeckim Przedmieściu, o którym wzmiankowano wyżej.

Jedną z ostatnich, stosunkowo najstarszych, lecz nie polecanych do zwiedzania, jest budowla Piszczałowskiego Zamku, czyli starego zamczyska Sapiehów. Za caratu, bolszewizmu i obecnie jest to otoczone ponurą sławą mińskie więzienie. Na ogół stanowiło ono ostatni etap niszczonej w sposób szczególny w latach 1937 - 1938 mińskiej Polonii, a później Polaków z kresów II Rzeczypospolitej, represjonowanych po 17 września 1939 roku. W ustalonych 510 zbiorowych mogiłach - według odkrywcy miejsca zbrodni, Zenona Poźniaka - znajdują się prochy od 112 do 250 tysięcy ofiar. Męczennicy spoczywają snem wiecznym w podmińskim uroczysku Kuropaty, gdzie na skraju leśnego jaru od 22 sierpnia 1991 roku tkwi najnowsza polska pamiątka w Mińsku - Krzyż „Straży Mogił Polskich" z Wrocławia.

tekst i zdjęcia
Zdzisław J. Winnicki

*Więcej informacji na temat dziejów mińskiej polskości w: Z. J. Winnicki, „W Mińsku Litewskim mieście dawnej Rzeczypospolitej", Oddział Dolnośląski „Wspólnoty Polskiej", Wrocław (w druku).

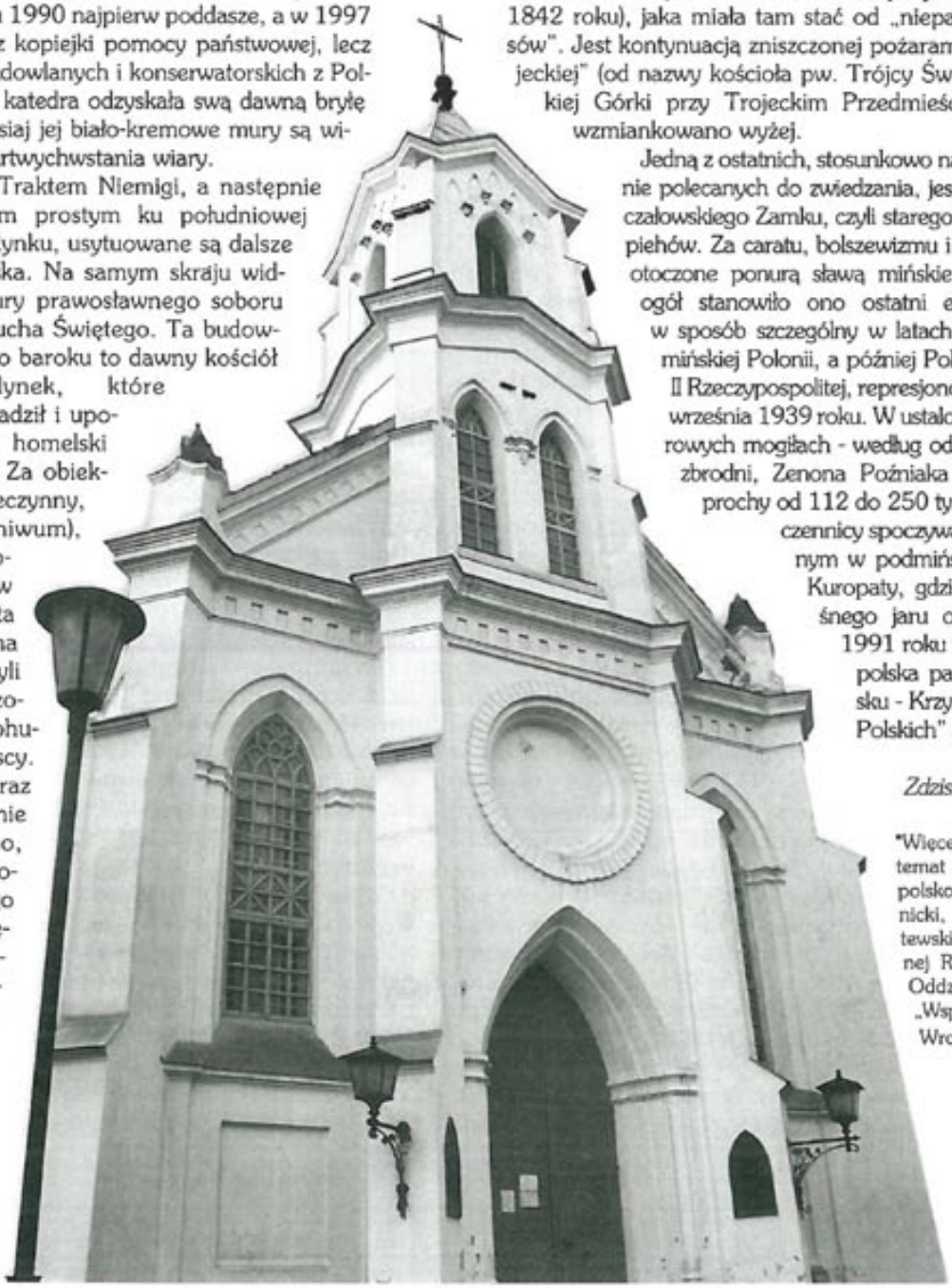

Kościół na "Złotej Górce"

Fenomen kresowego zaścianka

We współczesnej Polsce Anno Domini 2000 pytanie o zaścianek szlachecki może wzbudzić zaskoczenie lub, co najwyżej, skojarzenie z filmem (nie poematem) „Pan Tadeusz". Oczywiście u tych, którzy byli w kinie. Być może nieco inne reakcje nastąpiłyby, gdyby takie pytanie padło na północnym Mazowszu lub północno-wschodnim Podlasiu. W tych bowiem stronach spotkać można wioski przynajmniej częściowo zamieszkane przez potomków szlachty zagrodowej, zwanej kiedyś także szaraczkową albo chodaczkową (z powodu niezamożności nosiła ubogie szare ubrania oraz trzewiki-chodaki zamiast skórzanych, długich butów). Wieś szlachecka zatem gdzieniegdzie jako pojęcie i fakt występuje. Zaścianek jest w praktyce nieznany. Nikt natomiast z zaściankowym szlachectwem nie skojarzy tak wydawałoby się prostego pojęcia jak okolica.

Od czasów, gdy w polskich programach szkolnych trwałym kanonem stała się narodowa epopeja „Pan Tadeusz", rokrocznie całe rzesze polonistów, analizujących wraz z uczniami strofy oraz pojęcia użyte przez Wieszcza, raczej nie poświęcają uwagi rozbiorowi zdania z okolicą: „... cała pomni okolica, co tu zrobił nieboszczyk - pan Jacek Soplica..." Jacek Soplica hulał po okolicy litewskiej, w zaściankach (jak je dzisiaj w III RP, tej współczesnej Koronie, nazywamy), gdzie Soplicowo sąsiadowało z Hreczechami, Biergielami czy Podhajcami, istniejącymi do dnia dzisiejszego kołchozowymi posiołkami na terenie obecnych powiatów nowogródzkiego i korelickiego w obłasti grodzieńskiej, czyli w centrum przedwojennego województwa nowogródzkiego.

W przeciwieństwie do współczesnej Polski, na dzisiejszej Białorusi, pod Grodnem, Nowogródkiem, Lidą, Baranowiczami oraz Stołpcami, pojęcie okolica kojarzone jest jednoznacznie. „To nie wioska! To okolica! " - zaznacza latem 1998 r. Tadeusz Bohatyrowicz z nadniemeńskich Bohatyrowicz, prostując sformułowanie wrocławskiej dziennikarki telewizyjnej Ewy Straburzyńskiej. „To widać, że ładna okolica, panie Tadziu" - odpowiedziała pani Ewa, dalej mając na myśli nie osadę, lecz teren, w jakim jest usytuowana.

Tymczasem pojęcie, o którym tutaj mowa, także 100 lat temu było niezrozumiałe dla Koroniarzy. Wykonujący na zamówienie warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego" opis mickiewiczowskich miejsc na Litwie, jak w praktyce nazywano styk Nowogródczyzny i Wileńszczyzny, wileński dziennikarz i krajoznawca, Napoleon Rouba, przybliżył królewiakom okolice Zaosia. Współcześni nie zauważali żadnej istotnej granicy między tymi obszarami - nota bene cztery piąte przedwojennej Wileńszczyzny znajduje się obecnie w granicach Białorusi. O okolicy, w odróżnieniu od bardziej znanego zaścianka, Rouba tak napisał w 1898 r.: „Zaczątkiem każdego zaścianka była zawsze pojedyncza osada, nadana bądź przez panującego, bądź też przez magnata służebnemu szlachcicowi za zasługi. Z biegiem czasu ród rozradzał się, a w miarę tego liczba osad zwiększała się, lecz osadnicy nosili wspólne nazwisko... i należeli do jednego rodu... Okolica zaś powstawała przez zbiorową kolonizację drobnej szlachty; czyli innymi słowami: okolica to wieś szlachecka, z tą jednak różnicą, że w okolicach przemaga system pojedynczych kolonii. "

Cytowany autor, dookreślając pośrednio status tego zjawiska społecznego (pisane w prasie zaboru rosyjskiego), dodaje zarazem: „Nie brak przykładów, że za panowania Mikołaja I (1825 - 1855, przyp. Z. J. Winnickiego) wiele okolic, których mieszkańcy nie zdołali udowodnić swoich praw do szlachectwa, zostało zamienionych we wsie, a szlachta w chłopów".

Pomijając samą kwestię urodzenia, wieś i okolica rozróżniane są przez wtajemniczonych i miejscowych na pierwszy rzut oka, o ile, oczywiście, mieszkają w nich potomkowie pierwotnych mieszkańców oraz jeśli zachował się podstawowy zrąb zabudowy. Na Białorusi, bo ten przykład tutaj przytaczamy, wsie polskie i białoruskie - czy raczej katolickie i prawosławne - na ogół różnią się od siebie. Ci wszyscy, którzy odwiedzili miejsce powstania największego dzieła Elizy Orzeszkowej, mogli to sprawdzić doświadczalnie. W Bohatyrowiczach osady (domostwa) ustawione są rozmaicie, według pomysłu właściciela. Na ogół stoją frontem do gościńca (nie mylić z ulicą) i w większości mają ganeczki. W Bohatyrowiczach, okolicy, nie ma typowej wiejskiej ulicy - są dojścia, a poszczególne posesje nie mają numerów, bo nie stoją w rzędach. Tuż obok Bohatyrowicz, kilkaset metrów za ruiną Korczyna, zachowała się w niemal pierwotnym kształcie była dworska (rodziny pani Elizy - Kamieńskich) wioska Miniewicze. Prawosławna i białoruska. Usytuowana w rzędzie wzdłuż wiejskiej drogi - ulicy. Domy są ponumerowane, ustawione nie frontem, lecz szczytem do drogi. Praktycznie żaden nie ma ganku. Wszystkie pierwotnie - a w większości i obecnie - składały się z trzech zespolonych w jednym obiekcie segmentów: pierwszy, ten najbliższy drogi - mieszkalny, drugi - gospodarczy, np. drewutnia i trzeci - obórka. Tradycyjna wioska katolicka, na Białorusi polska wioska, jest podobna do Miniewicz, z tym, że domy ustawione w ulicówkę, także szczytami do drogi, mają ganeczki, a część gospodarcza znajduje się osobno, w głębi podwórka. Klasycznym przykładem takiej osady jest na przykład wioska Starzynki nieopodal Iwieńca, obecnie w obwodzie mińskim.

Tak więc wiemy już, co to była za okolica, w której znany był pan Jacek Soplica. Tak okolica jest postrzegana na Litwie białoruskiej. Dla porównania, opisy osad szlacheckich z dzisiejszej Litwy litewskiej (Żmudzi), jakie zostawił nam Henryk Sienkiewicz w „Potopie", dotyczą w przeważającej mierze zaścianków, a nie okolic. To, że okolice na Białorusi przetrwały, jako fakt i świadomość, to fenomen graniczący niemal z cudem. Zdeklasowana jeszcze za caratu szlachta, wegetująca, gnębiona jako grupa, wyznająca katolicyzm, dziesiątkowana i wywłaszczana ze swych małych gospodarstw za udział w powstaniach XIX w., doprowadzona do stanu formalnie niczym nie różniącego się od prawosławnych sąsiadów - wieśniaków (z wyjątkiem ograniczeń katolickich, np. zakazu nabywania ziemi), wyniszczona w okresie pierwszych sowietów, okupacji niemieckiej oraz powojennej BSRR - przetrwała! Nie ma jej na dzisiejszej Litwie, nie ma na Ukrainie, nie ma wreszcie w obecnej Polsce. W krainie rodzinnej Adama Mickiewicza ciągle jest! Bohatyrowicze są fenomenem, jako oryginalne świadectwo realności „Nad Niemnem". Nie są fenomenem w ogóle, bo nie są jedyne. W bezpośredniej bliskości tej okolicy, na styku powiatów grodzieńskiego, mostowskiego oraz wołkowyskiego są jeszcze: Zaniewicze, Ejsmonty, Poczobuty. W powiecie lidzkim, niedaleko Bieniakoni, są na przykład Wojdagi, inne okolice - w rejonie Baranowicz. Wszystko to są - żywe na początku XXI wieku - wcale nie relikty społeczności mającej swe korzenie wprost w XVIII-wiecznej I Rzeczypospolitej - Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W Bohatyrowiczach, Ejsmontach, Poczobutach etc. żyją

i pracują Bohatyrowicze, Ejsmontowie i Poczobutowie (Poczobuttowie) etc. A jak się to ma w mickiewiczowskich okolicach - zaściankach, wymienionych wprost w epopei i do dziś pod tymi nazwami egzystujących? „Podhajscy, Birbaszowie, Hreczechy, Biergiele wszyscy Sędziego krewni albo przyjaciele". Tuż pod miasteczkiem Mir (Adamowe Horeszkowo) są Birbasze, gdzie działają cegielnie (z tamtejszej gliny pochodzi budulec na większość lokalnych obiektów, w tym na budowę i - obecnie - odbudowę mirskiego zamku). Pomiędzy Cyrynem a Worończą egzystują: Hreczechy i Podhajny oraz Szantyry, czyli - do połowy lat pięćdziesiątych XX wieku - Soplicowo. Ale nie ma w nich Hreczechów (rodzina Wojskiego), Podhajskich ani tym bardziej Sopliców. Nie ma też praktycznie katolików - Polaków.

Skąd ta asymetria? Przyczyny są i dalekie (czasowo), i stosunkowo bliskie. Te ostatnie to eksterminacja sowiecka i niemiecka z lat 1939 - 1944 oraz ekspatriacja po roku 1945. Reszty dokonała przymusowa, de facto, asymilacja najpierw z tutejszością, a następnie białoruskością. Zaścianki podnowogródzkie, jeszcze za Polski często mówiące na co dzień po prostemu, w latach okupacji były masowo zasiedlone przez miejscowych Polaków, potomków sąsiadów sędziego Soplicy. Wyraźnie zaświadczają o tym meldunki wywiadu Armii Krajowej. Przyczyny dalekie, to te, które miały początek w przymusowej deklasacji, o której wspominał Napoleon Rouba oraz niemal jednoczesnej kasacji unii brzeskiej, czyli dekatolizacji obszaru po roku 1839. Okolice Worończy, Cyryna, a potem Zaosia, Hreczechów i Podhajn były do tamtego czasu unickie. Przymusowo schłopione, zawrócone na prawosławie, stały się tutejsze, a w konsekwencji białoruskie. Dzisiejsze Hreczechy to marny, choć położony w pięknej, typowo nowogródzkiej, pagórkowatej, leśnej i jeziorkowej krainie, kołchozowy posiołek. W Hreczechach, skąd pochodziła narzeczona Sędziego „Panna Maria... nadobna Wojszczanka przyjaciela mojego córka, Hreczeszanka", jak osobiście sprawdziłem, o rodzinie Hreczechów nikt z dzisiejszych mieszkańców nie słyszał. Tak samo w nieodległych Podhajnach, marnej, choć posiadającej brukowaną drogę wioszczynie, tonącej w błocie, nikt nic nie wie o mickiewiczowskich Podhajskich.

Uprawniony wniosek nasuwa się jeden - tam gdzie utrzymał się katolicyzm, w jedynym tutaj dopuszczalnym (choć dyskryminowanym do 1905 roku) rycie - łacińskim, tam, mimo formalnego schłopienia, utrzymała się okoliczna świadomość, polska i zaściankowo-szlachecka. W terenie odpowiada to zachowanej na Białorusi polskości w ogóle, czyli obejmuje północny (powiaty nowogródzki, lidzki, mostowski) i zachodni (część powiatu grodzieńskiego) brzeg Adamowej rzeki domowej - Niemna.

A Soplicowo-Szantyry? To już zupełnie inna historia. Z całej okolicy pozostał ślad po dworku (?), na niewielkim pagórku nieopodal porosłe chaszczami, opustoszałe i rozwalające się drewniane domki i... jedno, polskie (!) gospodarstwo, w którym samotnie wśród dookolnej ruskości mieszka pani Janina z Dmochowskich Małachowska! Ona o okolicy wie! Tylko ona jedna.* Pytani o nią białoruscy i rosyjscy sąsiedzi z pobliskich chutorków udają, że nie wiedzą, o kogo chodzi.
Jakby to było dobrze, gdyby te ostatki, fenomenalne, cudowne relikty - łączniki pomiędzy III a I Rzecząpospolitą i Wielkim Księstwem zarazem - opisać, udokumentować i zaprezentować Polakom-Europejczykom, jako trwające wiano cywilizacyjne na ten Nowy Wiek.

Zdzisław J. Winnicki

*O tych i podobnych osobliwościach Nowogródzkiej strony traktuje szerzej wydane przez Oddział Dolnośląski „Wspólnoty Polskiej", uwspółcześnione opracowanie reportaży Napoleona Rouby pt. „Śladami Wieszcza (i w sto lat później) ".

Francja

Tulońskie doświadczenia

W siedzibie Katolickiego Centrum Szkolnego w Tulonie odbyła się uroczystość udekorowania przez konsula generalnego RP w Lyonie Romana Jankowiaka Krzyżami Partyzanckimi ks. Edmonda Klencka, pochodzącego z Miluzy i Charlesa Roescha z Metzu, mieszkających obecnie w departamencie Var. Po przyłączeniu Alzacji i La Moselle do III Rzeszy zostali oni zmobilizowani do armii niemieckiej. W 1943 r. trafili do jednostki stacjonującej w Polsce, gdzie nawiązali kontakt z AK - dostarczali partyzantom broń, amunicję i materiały wybuchowe, dołączyli do ich grupy, uczestniczyli w akcjach sabotażowych. Po wojnie dzięki Francuskiemu Czerwonemu Krzyżowi odpłynęli do Marsylii.

Konsul Generalny RP udekorował również Krzyżem Armii Krajowej i Warszawskim Krzyżem Powstańczym Wandę Prus, sanitariuszkę Szarych Szeregów od 1940 r., uczestniczkę powstania warszawskiego więzioną w niemieckich obozach. Obecnie uczy ona języka polskiego w Le Val.

Ceremonię poprzedziła Msza św. koncelebrowana m. in. przez Ojca Prowincjała Zakonu Salezjanów we Francji ks. J. Inisana. Uczestniczyły w niej rodziny, przyjaciele odznaczonych oraz przedstawiciele Polonii z Tulonu, Ales, Béziers, Narbonne, Avignonu i Lyonu.

Duszpasterski jubileusz

W Orange obchodzono jubileusz 30-lecia kapłaństwa ks. Jerzego Chorzempy. Na uroczystość przybył ks. kard. Henryk Gulbinowicz z Archidiecezji Wrocławskiej, który z polskimi księżmi z Lyonu, Montceau-les-Mines i Sete koncelebrował uroczystą Mszę św. w katedrze Notre-Dame.

Ks. Jerzy Chorzempa otrzymał święcenia w 1969 r., a rok później wyjechał do Francji, gdzie podjął pracę duszpasterską w środowisku polonijnym w Chericourt-sous-Lens. Następnie pełnił posługę w Dunkierce i w Rabacie. Po misji w Maroku objął parafię w Orange. Praca w środowiskach polonijnych jest jego pasją. Na początku pracy we Francji był dyrektorem Krucjaty Eucharystycznej i redaktorem „Opiekuna Dziatwy", dodatku do „Narodowca". Po przenosinach do Dunkierki był inicjatorem Towarzystwa Polskich Rodzin Katolickich i Towarzystwa Przyjaciół Polski, organizacji humanitarnych. Ks. Chorzempa pozostawał w ścisłych kontaktach z krajem, współpracował z „Solidarnością", organizował wymianę międzyparafialną, w Maroku założył bibliotekę i stałą polską siedzibę przy katedrze p. w. Apostołów Piotra i Pawła w Rabacie. Od 1990 r. działa w południowej Francji - zorganizował dziesięć wspólnot polskich w 15 de-

partamentach. Z jego inicjatywy w Radio Orange powstała audycja polska. Od 1993 r. ks. Chorzempa, jako kapelan Legii Cudzoziemskiej, opiekuje się żołnierzami polskimi oraz rekrutami z Europy Wschodniej. Jest także wikariuszem parafii w Orange i duszpasterzem Polonii w okolicach Avignonu i Montélimar, wydaje biuletyn „Nasza Wspólnota" *(ES)*

Nauczycielki w Lyonie

Te nauczycielki to my - polonistka Małgorzata Dmochowska i historyczka Justyna Pełka z XIX Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Warszawy na warszawskiej Pradze. Absolwentką tego liceum jest szefowa Sekcji Polskiej CSI w Lyonie - dyrektor Joanna Bonnard. Znalazłyśmy się tam właśnie z jej inicjatywy.

Po co? Żeby prowadzić przez tydzień część lekcji ze starszymi uczniami, hospitować zajęcia naszych kolegów z Francji, co miało być (i było!) okazją do wymiany doświadczeń. Zaplanowano także spotkanie z nauczycielami, poświęcone zmianom w oświacie oraz metodyce nauczania. Nasz przyjazd do Lyonu był również okazją do zaopatrzenia kolegów w nowości wydawnicze, które przywiozłyśmy w walizkach. Na lotnisku Okęcie nadwaga bagaży została, na szczęście, potraktowana liberalnie.

Zanim przeprowadziłam pierwsze lekcje, miałam trochę tremy. Joanna Bonnard w programie zajęć określiła nasze lekcje jako „pokazowe", co zabrzmiało dość zobowiązująco. Sama wolę skromniejsze określenie „lekcje koleżeńskie". Obawiałyśmy się, że koledzy będą oczekiwali „fajerwerków", niezwykłych eksperymentów. Postanowiłyśmy jednak być sobą. Inne moje obawy dotyczyły uczniów - jak mnie przyjmą, czy zdołamy nawiązać dobry kontakt. Praca z własnym zespołem jest łatwiejsza - wiadomo kto jest kim, do jakiej wiedzy można się odwołać. Dyrektor Bonnard zastrzegła, żeby nie zakładać z góry, że jej uczniowie mają prawo mniej wiedzieć czy gorzej sobie radzić z językiem i planować normalne lekcje.

W poniedziałek, 22 listopada, zaczynamy zajęcia (sympatyczne grono nauczycielskie poznałyśmy już wcześniej) i następuje konfrontacja obaw oraz wyobrażeń z rzeczywistością. Architektura szkoły (szkło, rury, metal, beton - skrzyżowanie Centrum Pompidou z fabryką) dla mnie jest raczej przytłaczająca. Za to położenie nad Rodanem - piękne! Małe grupy uczniów, 3 - 9 osób, to w porównaniu z polskimi realiami luksus. Widzimy, że nasi koledzy pracują bardzo solidnie, ale nieco inaczej niż w Polsce. Przekazują mniej wiedzy encyklopedycznej, stosują częściej wizualne sposoby przekazu, choć np. na historii mniej korzysta się z mapy. Pewne elementy lekcji wyraźnie są stałe, np. pod koniec zajęć o reformacji uczniowie deklarują gotowość do sformułowania konkluzji. Nie zawsze koryguje się błędy językowe - Małgosia Migeon wyjaśnia, że dla słabszych uczniów zbyt częsta ingerencja w wypowiedzi byłaby demobilizująca.

Już po pierwszym dniu hospitacji widzimy, że grupy różnią się od siebie zarówno aktywnością, jak i poziomem językowym. „Wyłapujemy" trudne przypadki - nadaktywnych, wręcz przeszkadzających w pracy (czy my sobie z nimi poradzimy?) i zupełnie biernych (i na to trzeba znaleźć lekarstwo!).

Zaczynamy własne lekcje. Ja mam w planie 12 godzin. Jest całkiem dobrze - w większości grup nie ma problemów z uzyskaniem od uczniów wypowiedzi. Chętnie wyrażają własne sądy, opinie czy oceny. W moim odczuciu mają mniej zahamowań niż polska młodzież. Te spostrzeżenia potwierdza Ania, która zaledwie rok temu przyjechała z Polski. Według niej wynika to z charakteru francuskiego systemu nauczania (mówię, co myślę; nie boję się przyznać do niewiedzy; bez oporów stawiam pytania). Muszę stwierdzić, że chętnie przeniosłabym to do polskiej szkoły. Przykład takiego podejścia widzę na lekcji w klasie VIII (wg polskiego systemu). Przy okazji omawiania poezji Różewicza dość spontanicznie wywiązuje się dyskusja o etycznej do-

Lekcję prowadzi M. Dmochowska

puszczalności kłamstwa. Jeden z chłopców zwraca się do mnie z prowokującym, ale grzecznym pytaniem: „A czy Pani nigdy nie skłamała? Bo jeśli Pani powie, że nie, to już Pani skłamie! " Jak widać, nie mogę być tylko arbitrem. Takie dwie lekcje, dotyczące wartości, w „walce" przebiegają dość wartko. Miałam obawy, bo grupa bardzo mała, duży tekst do przeczytania - czy będzie o czym rozmawiać? Ale było.

Nieco gorzej wypadła lekcja o poezji Kochanowskiego - zespół był mniej aktywny, a trudności z XVI-wieczną polszczyzną znacznie większe niż w polskiej szkole. Dziewczęta pytają o znaczenie słów, które moi warszawscy uczniowie rozumieją bez problemów. Kochanowski zamyka cykl lekcji, żegnamy się ze szkołą w piątek o 17.30 - w Polsce rzadko kończę pracę o tej godzinie.

Ale lekcje to nie jedyne zajęcia w Lyonie. Zorganizowano nam dłuższe, popołudniowe spotkanie z nauczycielami. Justyna przedstawia założenia reformy oświaty, a ja mam mówić o programie autorskim. Liceum, w którym pracuję, realizuje go od kilku lat. Rozmawiamy zarówno o założeniach teoretycznych, jak i praktyce szkolnej. Sekcja Polska CSI planuje stworzenie własnego programu autorskiego, do czego - ze względu na jej szczególne warunki pracy - zachęcam. Taki program mógłby wykorzystywać wiedzę zdobytą przez młodzież w szkole francuskiej, zawierać materiał dostosowany do mniejszej ilości godzin, ale umożliwiający zdawanie polskiej matury z opcją międzynarodową, a nie jedynie języka polskiego jako obcego. Ten problem wraca w naszych rozmowach - nauczyciele Sekcji Polskiej CSI od lat zabiegają o to, aby ich uczniowie mogli zdawać taką maturę. Służyłoby to z pewnością umocnieniu pozycji Sekcji Polskiej w CSI, podniesieniu rangi przedmiotów ojczystych i - last but not least - dobrze wpłynęło na motywację młodzieży do nauki.

Przykład Liceum Społecznego działającego przy Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie, w którym prowadziłam zajęcia, pokazuje, że kiedy języka polskiego i historii ojczystej warto się uczyć, młodzież poświęca na to wiele czasu i pokonuje wszelkie przeszkody. W Grodnie to odległość od szkoły, nie najlepsze dni czy godziny zajęć. Młodzi Polacy z tego miasta wiedzą, że dobra znajomość języka polskiego daje możliwość studiów w Polsce, na czym im bardzo zależy. Dla młodzieży z Lyonu - i nie tylko - celem, dla którego warto uczyć się języka polskiego, byłaby właśnie matura o opcji międzynarodowej. Dzisiaj - na co narzekali nauczyciele - zdarza się, że najstarsze klasy skupiają się w większym stopniu na przedmiotach wykładanych w klasach francuskich. Na spotkaniu z nauczycielami przeprowadzamy jeszcze warsztaty - ćwiczą oni ocenianie prac według kryteriów stosowanych w Polsce.

To, co wcześniej opisałam, wynikało z naszego planu zajęć, ale wymiana doświadczeń dokonywała się właściwie stale - rozmawialiśmy w czasie „okienek", przy herbacie, obiedzie, zaczynając od nieśmiertelnych zwrotów: „A jak wy to robicie? A u nas tak..."

A teraz konkluzja, jakby to określił nauczyciel francuski. Dla obu stron był to powiew czegoś nowego, świeżego. Potwierdziło się zmoje przekonanie, że praktyczne, codzienne kontakty dają często więcej niż najstaranniej przemyślana i opisana teoria.

Małgorzata Dmochowska

Paryski polonez

Już wkrótce „Pan Tadeusz" wchodzi na ekrany,
Z tej okazji na ucztę i bal zapraszamy.
Przypomnijmy wiwaty i okrzyki wznieśmy,
Zatańczmy poloneza, do bigosu spieszmy,
Zawsze w takim porządku, w jakim się należy,
By dać przykład właściwy współczesnej młodzieży.
Bawmy się i weselmy - wszak okazję mamy,
O nagrody dla Zosi i Tadka zadbamy!

W taki oto sposób zaprosiliśmy naszych przyjaciół na romantyczny bal, który był ukoronowaniem wyjątkowego dnia w Szkole Polskiej im. Adama Mickiewicza w Paryżu - święta związanego z premierą filmu „Pan Tadeusz" w reżyserii Andrzeja Wajdy.

Zanim podzielimy się wrażeniami z uroczystości, zaprezentujemy idee, które nam przyświecały przy planowaniu mickiewiczowskiego święta. Zatem kilka słów wyjaśnienia - nasza szkoła, o ponad 155-letniej tradycji, nosi imię Adama Mickiewicza, a patron jest wyjątkowo szanowany. Wszelkie rocznice z nim związane są podniośle obchodzone przez uczniów, nauczycieli i rodziców. Obchody 200-lecia urodzin wieszcza były świetną okazją do wypracowania nowych form świętowania, począwszy od konkursu na ilustracje do mickiewiczowskich bajek dla najmłodszych, poprzez lekcje „za biurkiem Mickiewicza" w Bibliotece Polskiej, a skończywszy na spotkaniu polskiej młodzieży z Paryża, Orleanu i Lille z Ambasadorem RP pod pomnikiem wieszcza w Paryżu. Obecne wydarzenie - wejście na ekrany adaptacji „Pana Tadeusza" - pozwoliło nam z jednej strony skorzystać z minionych doświadczeń, z drugiej - wzbogacić nasz „bank pomysłów".

Stosunkowo trudno jest w szkole takiej jak nasza kształcić młodzież, realizując zaproponowane przez Ministerstwo Edukacji ścieżki edukacyjne, stanowiące rozsądną propozycję nauczania w zreformowanej szkole. Trudno, gdyż większość naszych uczniów uczęszcza do różnych szkół francuskich, a do polskiej chodzi tylko dwa razy w tygodniu, uzupełniając niejako wiedzę. Niemniej, w miarę możliwości aktywnie uczestniczymy w przedsięwzięciach reformy, a czasem - mamy takie nieskromne przekonanie - jesteśmy ich prekursorami. Z okazji premiery „Pana Tadeusza" zaproponowaliśmy naszym uczniom świąteczną ścieżkę edukacyjną, a może lepiej - okolicznościową, która wpisuje się w moduł wychowania patriotycznego i obywatelskiego, za-

łowy na niedźwiedzia

Poloneza czas zacząć

proponowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej rozporządzeniem z 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej i kształcenia ogólnego. Dla czytelników niezorientowanych podajemy definicję ścieżki edukacyjnej: „Należy przez to rozumieć treści i umiejętności o istotnym znaczeniu wychowawczym, których realizacja może odbywać się w ramach nauczania różnych przedmiotów". Założyliśmy, że wszystkie lekcje, które odbędą się w tygodniu premierowym będą w części lub całości związane z epopeją i jej filmową adaptacją. Poprosiliśmy nauczycieli o przygotowanie materiałów, proponując na wstępie bardzo ogólną, przykładową tematykę lekcji. Oczywiście, największe pole do popisu mieli poloniści, ale mickiewiczowskie zajęcia zrealizowali też historycy, matematycy, biolodzy i angliści. Zwieńczeniem była godzina wychowawcza o grzeczności w „Panu Tadeuszu" i dziś. Warto podkreślić niekonwencjonalny dobór treści i środków - m. in. internet i płyty CD. W przebieg tak pomyślanych zajęć oraz ich przygotowanie uczniowie zaangażowali się tym aktywniej, że podsumowaniem dnia miał być romantyczny bal.

Warunkiem uczestnictwa w nim był odpowiedni strój, zaprojektowany w stylu romantycznym, a w najgorszym razie zwiewne sukienki dla dam i biel koszul dla panów. Ażeby zmobilizować młodzież do poszukiwań i twórczej pracy, wybraliśmy i podaliśmy licealistom opisy XIX-wiecznych sukien i strojów męskich na podstawie malarstwa i literatury pięknej oraz ogłosiliśmy konkurs. Najważniejszym przykładem stał się strój Zosi opisany w XI Księdze:

„Spódniczkę miała długą, białą; suknię krótką
Z zielonego kamlotu z różową obwódką;
Gorset także zielony, różowymi wstęgi
Od łona aż do szyi sznurowany w pręgi: (...)
Na kołnierzyku wiszą dwa sznurki bursztynu,
Na skroniach zielonego wianek rozmarynu."

Uczestniczki balu wzorowały się również na Zosi „w porannym stroju i z głową odkrytą" oraz „białej jak lilija" w wianku z chabrów - obydwie z Księgi V.

Szkoła „wystawiła" swego Tadeusza, zapewniając mu nakrycie głowy mogące konkurować z filmowym kostiumem. Pani bibliotekarka - na podstawie fotografii czapki oficera I regimentu lekkiej kawalerii z lat 1807 - 1814, będącej eksponatem wystawy z okazji 200-lecia Mazurka Dąbrowskiego - wykonała wspaniałą czapkę z resztek tkanin, daszka starego kaszkietu, wstążek, bibuły, łańcuszków, guzików... Efekt był imponujący!

Dla najpiękniej ubranej Zosi i najatrakcyjniejszego Tadeusza przewidzieliśmy cenne nagrody. A skoro jesteśmy przy nagrodach, warto wspomnieć o sponsorach. Odpowiednio rozreklamowawszy nasze przedsięwzięcie wśród polskich placówek i firm, ośmieliliśmy się poprosić je o współuczestnictwo. I tak na romantyczną biesiadę wjechał bigos wprost z kuchni Pana Ambasadora. Wyjątkowo cenne nagrody w postaci dwóch szwajcarskich zegarków dla zwycięskich Zosi i Tadeusza ufundowała firma Metalexfrance, a miniperfumy i mydełka renomowanych francuskich firm (proszę zwrócić uwagę, jakże romantyczne prezenty) dla pozostałych Zoś, Telimen i Tadeuszów firma Espace Voyage.

Młodzież pod czujnym okiem opiekuna samorządu szkolnego zajęła się przygotowaniami. Podzielono obowiązki. I tak, klasa I licealna zajęła się dekoracją sali balowej i przygotowaniem wystaw o realizacji filmu. Klasa II przygotowała salę jadalną, ustawiając stoły wedle mickiewiczowskiego opisu, zastanawiając się, jak gości i gospodarzy usadzić. Ponadto wyszukała w epopei wiwaty i okrzyki wznoszone za biesiadnym stołem. Zadaniem klasy III było wybranie romantycznej muzyki do tańca i do słuchania oraz przygotowanie bezpiecznego, nastrojowego oświetlenia - świec. Najstarsi licealiści, którzy w tym roku będą mieli studniówkę, zobowiązali się nauczyć pozostałych kolegów poloneza i zająć się choreografią. Księża i siostry ustawili mały ołtarzyk z Matką Boską Ostrobramską, znaną z Inwokacji. Przygotowaniom towarzyszyła przepiękna muzyka Wojciecha Kilara. Rodzice odbierający tuż przed balem ze szkoły swe pociechy, ze zdziwieniem przyglądali się parom tańczącym w takt poloneza. Tak naprawdę wszyscy byliśmy zaskoczeni, gdyż nie przypuszczaliśmy, że uda się wytworzyć w szkole niecodzienny nastrój, że nasi pod-

Kołpak strojny blachą złocistą

opieczni, miast roznosić szkołę na przerwach, z własnej woli poloneza przed balem ćwiczyć będą.

Około godziny 18 sekretariat, gabinet dyrektora i biblioteka przypominały mnóstwem długich sukien, wianków, wstążek etc. garderoby za kulisami. Przez korytarze od czasu do czasu przebiegały niczym duchy panny spowite w jasne szaty, unosząc za sobą smugi wstążek i zapach perfum oraz młodzieńcy, którzy na ów wieczór porzucili swe wytarte dżinsy, szare bluzy i schodzone adidasy na rzecz białych koszul, marynarek, garniturów i arystokratycznie eleganckich muszek. Pierwsi goście stawili się przed godziną 20. Prawie wszyscy, podobnie jak uczniowie i nauczyciele, byli ubrani romantycznie. Przewodnicząca Rady Szkoły przyjechała w ręcznie szytej XIX-wiecznej sukni, która zapewne uświetniła niejeden francuski bal. Ale czy była na polskim?

Gdy na całą szkołę i pobliskie sąsiedztwo zabrzmiały pierwsze takty poloneza, z sali ruszył na dziedziniec korowód dorodnej polskiej młodzieży - na czele Tadeusz, we wspomnianej już czapce i Zosia w wianku z prawdziwego rozmarynu. Obok uczniów goście, rodzice, nauczyciele. Przy bramie zatrzymywali się zainteresowani widowiskiem francuscy przechodnie, z okien nieśmiało wyglądali sąsiedzi. Czy wszyscy, tak jak my zauroczeni polskością...?
Obraz był tak wzruszający, że polonez został tegoż wieczora odtańczony jeszcze pięć razy. Po chodzonym przyszła pora na występy artystyczne nauczycieli i rodziców. Młodzież przyglądała się, podziwiała i oceniała fragment IV Księgi o łowach na niedźwiedzia w niepowtarzalnym wykonaniu: niedźwiedź - pani dyrektor; Wojski, Asesor i Rejent - panie polonistki; Hrabia - pani anglistka; Sędzia - przewodnicząca Rady Szkoły i wreszcie, w podwójnej roli Tadeusza i Gerwazego - pan od matematyki i fizyki. Pośród starszyzny odkryto prawdziwe talenty, jak też i aktorów z bożej łaski. Uczniowie docenili wszystkich i nagrodzili hucznymi oklaskami. I w takiej atmosferze, w takt poloneza, uczestnicy balu udali się po polowaniu do sali jadalnej, zwabieni zapachem bigosu, bo:

„W kociołkach bigos grzano; w słowach wydać trudno
Bigosu smak przedziwny, kolor i woń cudną"

„... jeżeli kocham, to już chyba Pana!"

Bławatki Zosi

Można było też obejrzeć sceny z kręcenia filmu, wywiady z reżyserem i aktorami. Zupełna cisza za stołami zapanowała, kiedy na ekranie telewizyjnym pojawili się Anna Maria Jopek i Michał Żebrowski w teledysku promującym film. Potem odbył się wspomniany konkurs na najpiękniejszy strój - Zosieńki i Telimeny tańczyły w kółeczku, to zalotnie kłaniały się jury, to razem z partnerami popisywały się polonezem. Wybór był niezwykle trudny, więc wszystkie uczestniczki konkursu dostały upominki. I znów był polonez, a po nim coraz bardziej współczesna muzyka, aczkolwiek do końca utrzymana w romantycznym nastroju.

„I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,
A com widział i słyszał, w księgi umieściłem."

Przygotowaniom do balu towarzyszyły emocje i, nie da się ukryć, lekkie napięcie wśród grona pedagogicznego. Nie byliśmy pewni, jak młodzież zareaguje na taką formę spędzenia wieczoru. Widok uczniów nastawionych na zabawę, podśpiewujących współczesne przeboje mające się tak do poloneza, jak obcisłe spodnie i masywne buty licealistek do bieli sukienki i niewinnego wianka Zosi Horeszkówny, w ostatniej chwili wzbudził w nas obawy, że odmówią udziału w tanecznym orszaku, patrząc na nas wrogo i ze znudzeniem. Otóż nie! Mamy wspaniałą młodzież, która dorosła do obchodzenia uroczystości w różny sposób. Wystarczy tylko jej coś zaproponować i zarazić entuzjazmem. Po tych doświadczeniach obiecaliśmy sobie, że nie poprzestaniemy na pojedynczej „innej" imprezie. Pomysły już się rodzą...

Iwona Pugacewicz, Paryż

Ostatni (?) proces polityczny na Litwie

W dniu 14 grudnia b.r. zakończył się w Sądzie Najwyższym w Wilnie proces (ale nie zakończyła się sprawa) wytoczony 5 osobom: 4 Polakom i 1 Łotyszowi (ale ożenionemu z Polką), znany pod nazwą „procesu autonomistów".

Dziwny był to proces i dziwna rozprawa. Trwała ona 6 godzin (w praktyce polskiego Sądu Najwyższego się to nie zdarza). Od strony proceduralnej stworzono zarówno obronie, jak i samym oskarżonym niezwykle szerokie pole ochrony ich praw. Nawet zapytywano podsądnych, czy nie mają zastrzeżeń co do osób sędziów orzekających w sprawie (w Polsce nigdy się tego nie czyni).

Co się tyczy wszakże meritum sprawy, trudno się oprzeć przekonaniu, że za co innego podsądnych skazano, a o coś innego w rzeczywistości chodziło. Przypomnijmy zatem podłoże sprawy. Oto jesienią 1989 r. rejonowa rada rejonu solecznickiego, zamieszkanego w ok. 80% przez Polaków - na fali wolnościowych prądów, jakie się pojawiły, najpierw w Polsce, a potem w całej Europie Środkowo-Wschodniej - podjęła uchwałę w sprawie polskiego rejonu autonomicznego w ramach Republiki Litewskiej, wówczas jeszcze radzieckiej. Rok 1990 przyniósł zryw niepodległościowy na Litwie, uwieńczony uchwałą parlamentu litewskiego z dnia 11 marca o niepodległości Litwy i jej wyjściu z ram ZSRR. Nieco wcześniej, w dniu 29 stycznia tegoż roku, parlament litewski podjął uchwałę wzywającą rząd do zapewnienia Polakom, zwłaszcza w rejonach, w których mają oni większość, specjalnych praw samorządowych (uchwały tej rząd Litwy nigdy nie wykonał). Na tym tle rada solecznicka wiosną 1990 r. podjęła ponowną uchwałę w sprawie autonomii w ramach Litwy - już niepodległej. Stało się to kamieniem obrazy dla rządzących wówczas nacjonalistów litewskich, a w konsekwencji do utarczek między organami administracji rządowej a radą solecznicką i jej prezydium.

Wszystkie te utarczki odżyły na sali sądowej w czasie rozprawy przed Sądem Najwyższym. Trudno się było oprzeć wrażeniu, że rozpatrywana jest sprawa nie tyle pięciu oskarżonych - byłych członków prezydium tejże rady - ile samej rady. Roztrząsano więc takie sprawy, jak uchwała rady nie dopuszczająca inspektorów wysłanych przez organa administracji rządowej. W oczach oskarżenia było to przestępstwem. Obrońca wywodził, że wyznaczenie inspektorów, według ówczesnych przepisów, winno było być skonsultowane z radą - czego nie uczyniono. W dodatku jeden z owych inspektorów musiał odejść w niesławie z racji czynów gorszących. Roztrząsano sprawę uchwały rady ograniczającej osiedlanie się na terenie rejonu osób spoza niego. W oczach oskarżenia było to przestępstwo, gdyż ograniczało wolność osiedlania się obywateli Litwy. Adwokat wszelako przypomniał, że podobne uchwały „antyosiedleńcze" były podejmowane przez liczne rady lokalne litewskie (w tym permanentnie na terenie miasta Wilna), dzięki czemu Litwa uniknęła losu Łotwy i Estonii, które zostały zalane przez Rosjan i przedstawicieli innych narodowości b. ZSRR. Uchwała mogła być oceniona negatywnie w sensie politycznym, ale mieściła się w kompetencjach rady. Oszczędzimy czytelnikom opisu innych uchwał rady o podobnym charakterze z wyjątkiem jednej, do której jeszcze powrócimy. Dodajmy tylko, że wspomniane uchwały oprotestowywał prokurator, a rada jego sprzeciwy odrzucała. W końcu prokurator zaskarżył je do sądu.

Generalnie w okresie przejściowym, zanim uznana została przez władze ZSRR niepodległość Litwy, rada solecznicka (zresztą nie tylko ona, gdyż postępowały podobnie niektóre inne rady rejonowe, nie wyłączając terenów Litwy etnicznej) zajmowała pozycję wysoce „ostrożnościową", wykonując zarówno polecenia płynące z Wilna, jak i z Moskwy. Przeprowadzono więc referendum w sprawie niepodległości Litwy - zgodnie z instrukcjami z Wilna. Ale przeprowadzono również referendum w sprawie reform demokratyzacyjnych zarządzone przez prezydenta Gorbaczowa (wg władz litewskich należało je zbojkotować) i dokonano rutynowego spisu przedpoborowych (czego zdaniem władz litewskich też nie należało czynić).

W tej napiętej sytuacji doszło do słynnego „puczu" moskiewskiego w 1991r. W Solecznikach zareagowano w sposób wysoce charakterystyczny. Oto na polecenie Wysockiego, przewodniczącego rady, wywieszono flagi polskie i... radzieckie. Wywołało to reakcje gwałtowne ze strony władz litewskich. W ich wyniku Wysocki wraz z drugim członkiem prezydium uciekł na teren Białorusi.

Sąd litewski uchylił wszystkie inkryminowane uchwały rady solecznickiej, w tym podstawową uchwałę w sprawie autonomii. Sama rada starała się ratować sytuację. Wysockiego usunięto ze stanowiska przewodniczącego, stosownie do wyroku sądu unieważniono wspomniane wyżej uchwały. Nic to nie pomogło, radę rozwiązano (na dokładkę rozwiązano także radę rejonu wileńskiego) i wyznaczono władze komisaryczne, zresztą z pogwałceniem wszelkich zasad obowiązującego wówczas prawa. Przeciwko członkom prezydium rady wszczęto postępowanie karne (zresztą wybiórczo, gdyż dwóch Litwinów i jednego Białorusina pominięto). Postępowanie w tej sprawie się wlokło, ale gdy do rządów doszła lewica, umorzono je. Postępowanie wznowiono po kolejnej zmianie rządów. Sąd Okręgowy w Wilnie w kwietniu 1999 r. skazał wszystkich oskarżonych na kary więzienia. Apelację wniosła zarówno obrona, jak i prokurator. Apelacja prokuratora była wysoce charakterystyczna. Podniósł on mianowicie zarzut, że sąd I-szej instancji nie skazał oskarżonych za ich podstawowe przewinienie, jakim miało być organizowanie sesji rady i wnioskowanie o podjęcie uchwały w sprawie autonomii polskiej. W związku z tym żądał znacznie wyższych kar dla wszystkich oskarżonych.

Wyrok Sądu Apelacyjnego z 17 sierpnia b.r. był zdumiewający. Oto sąd nie uwzględnił zarzutu dotyczącego autonomii, rozumiejąc zapewne, że byłaby to zbyt oczywista prowokacja antypolska, ale za to wszystkim podwyższył kary. W szczególności główny oskarżony Leon Jankielewicz dostał 3,5 lata więzienia, a pozostali przeciętnie po dwa lata, 2,5 roku itp.

Na rozprawie przed Sądem Najwyższym oskarżeni przyjęli nader charakterystyczną linię obrony. Podjęli mianowicie obronę rozwiązanej rady solecznickiej. Jeden z nich - Kuncewicz - złożył w ich imieniu specjalne pismo oskarżające litewskie władze rządowe o bezprawne rozwiązanie rady i bezprawia, jakich dopuszczały się wyznaczone w następstwie władze komisaryczne i wygłosił w tej sprawie ostre przemówienie. Sąd Najwyższy pisma nie uwzględnił, uważając, że dotyczy ono wydarzeń późniejszych od tych, które zarzucono oskarżonym. Niemniej jednak, Kuncewicz został uniewinniony! Być może zaważyło o tym jego zdanie koń-

cowe. Mianowicie podkreślił on całkowitą przypadkowość oskarżenia, mówiąc, że prokurator postawił mu trzy zarzuty, Sąd Okręgowy skazał go za dwa zarzuty, Sąd Apelacyjny skazał go za jeden zarzut (podwyższając karę). Tym zarzutem było przygotowywanie owego „gorbaczowskiego" referendum. Tymczasem wnioskodawcą w tej sprawie nie było prezydium rady, lecz grupa radnych (widocznie przewodniczący Wysocki nie był pewien stanowiska prezydium), a on sam w ogóle nie był obecny na sesji rady, na której podjęto uchwałę w sprawie owego referendum, co wynika z listy obecności znajdującej się w aktach sprawy.

Najostrzej został potraktowany Leon Jankielewicz, główny oskarżony, który miał działać na szkodę Państwa Litewskiego. Sąd Najwyższy wprawdzie zmniejszył mu karę, ale utrzymał 2 lata więzienia (bez zawieszenia). Postronny słuchacz miał trudności w zrozumieniu, dlaczego go tak potraktowano, skoro brak było zarzutu co do konkretnego czynu innego niż przypisano pozostałym oskarżonym. Tych innych (trzech) Sąd Najwyższy potraktował łagodnie, nakazując im pracę poprawczą w miejscu zamieszkania, co polegać ma na tym, że będą im potrącać 20% wynagrodzenia na rzecz Skarbu Państwa Litwy.

Niemniej jednak, z wiarygodnego źródła, otrzymałem (jeszcze przed rozprawą) informację, że grzechem Jankielewicza było to, że jako poseł do parlamentu litewskiego wstrzymał się od głosu, gdy podejmowano uchwałę w sprawie niepodległości Litwy. Nie jest to może sympatyczne, ale nie mogło być traktowane jako przestępstwo. Landsbergis, aktualny marszałek Sejmu litewskiego, był nieugięty: „Jankielewicz musi się pokajać, jeśli tego nie uczyni, musi siedzieć!". A Jankielewicz się nie pokajał. Oto cała tajemnica. Zresztą, trzeba było zapoznać się z niektórymi dokumentami, by lepiej poznać jego postawę z owych czasów. W czasie rozprawy adwokat odczytał jego odezwę wyborczą, gdy kandydował do Sejmu Litwy - jeszcze radzieckiej. W odezwie tej podkreślał konieczność nawiązania bliższych więzi z Kościołem, wzywał władze do organizowania powszechnego nauczania języka litewskiego jako państwowego, ale jednocześnie wzywał również do poszanowania języków macierzystych ludności, postulując trójjęzyczność urzędową w jego rejonie wyborczym itp. Gdy frakcja polska w Sejmie litewskim przyłączyła się do wezwania do bojkotu referendum Gorbaczowa, podpisał się również pod tym wezwaniem. Z pewnością, podobnie jak pozostali oskarżeni, nie był patriotą litewskim - ale czy musiał? Był przecież patriotą polskim, a interesy narodowościowe na Wileńszczyźnie były rozbieżne.

Trzeba też widzieć wielką nagonkę na oskarżonych w mass-mediach litewskich. Przedstawiano ich jako grupę zaprzedanych Moskwie komunistów, nie dbając o to, że dwóch z nich w dniach owych wydarzeń do partii komunistycznej w ogóle nie należało. Określano ich jako „puczystów", czyli zwolenników puczu w Moskwie, w czym zresztą był brak logiki, gdyż Litwa była już wtedy niepodległa, a więc nie wiadomo dlaczego oskarżeni mieliby być zwolennikami Jelcyna czy Gorbaczowa, a nie ich przeciwników. W rzeczywistości nie opowiadali się po stronie żadnego z nich, ale nagonka propagandowa miała ten skutek, że wielu ludzi w Polsce uwierzyło, że „coś jest nie w porządku".

Dobrze, że na sali rozpraw w Sądzie Najwyższym Litwy w charakterze obserwatorów zasiadło troje senatorów RP (Anna Bogucka- Skowrońska, Stanisław Marczuk i Zygmunt Ropelewski), prezes Federacji Organizacji Kresowych (Stanisław Mitraszewski), prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" (Andrzej Stelmachowski), a także przedstawiciel Konsulatu RP. Oskarżeni widzieli, że Ojczyzna o nich nie zapomniała. Nie zapomnieli też przedstawiciele miejscowych Polaków, byli bowiem dwaj posłowie na Sejm Litwy (Jan Mincewicz i Jan Sienkiewicz), był prezes Akcji Wyborczej ZPL (Waldemar Tomaszewski), byli ich koledzy z czasów omawianych wydarzeń.

Sąd Najwyższy zrobił wysiłek w kierunku załagodzenia sprawy, chociaż nie w pełni konsekwentnie. Sama sprawa nie jest zamknięta. Nie możemy dopuścić, by Polacy na Litwie mieli być więźniami politycznymi z racji swych poglądów - nawet gdyby miał to być tylko jeden człowiek.

Andrzej Stelmachowski

Komisja o Litwie

4 stycznia br. na posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych omawiano sytuację mniejszości polskiej na Litwie. Na wniosek posła Jana Łopuszańskiego (Porozumienie Polskie) informację o stosunkach polsko-litewskich i sytuacji Polaków na Litwie przedstawił wiceminister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

Minister poinformował o pozytywnym załatwieniu dwu spraw. Po pierwsze - zażegnane zostało największe zagrożenie polskich interesów na Litwie, bowiem 21 grudnia ub. roku Sejm litewski przyjął ustawę o reformie administracyjnej, uwzględniając życzenia Polaków z Wileńszczyzny i postulaty polskiej dyplomacji, aby żadna wieś polska nie została włączona do „wielkiego Wilna". Istniała obawa, że wsie, zamieszkane w 80 % przez Polaków, po włączeniu w rejon Wilna nie będą miały swoich przedstawicieli w samorządach. Po drugie -litewski minister oświaty 17 listopada ub. roku wycofał dyskryminujące mniejszości zarządzenie pozwalające na zamykanie niewielkich szkół nielitewskich, oddalając tym samym groźbę likwidacji polskich szkół w małych miejscowościach.

Ponadto minister Sikorski wskazał na sprawy, które nie zostały sfinalizowane pomyślne. Wymienił tu nie respektowane od 1991 roku, choć zagwarantowane traktatem polsko-litewskim, prawo Polaków do używania imion i nazwisk w polskiej pisowni, w tym wpisu do dowodu osobistego. Litewski Sąd Konstytucyjny wydał orzeczenie, że litewska pisownia nazwisk jest obowiązkowa. Minister Sikorski wskazał też, że reprywatyzacja ziemi w rejonach zamieszkanych w większości przez Polaków (wileńskim i solecznickim) przebiega bardzo wolno w stosunku do innych rejonów (zwrócono tam tylko 37 % ziemi, gdy ogółem na Litwie - 64 %).

Na brak dobrej woli w rozwiązywaniu problemów polskich szkół na Litwie, które od 1996 roku nie są traktowane na równi z litewskimi, wskazał w swoim wystąpieniu dr Marek Konopczyński, sekretarz Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Szkoły polskie podlegają administracji samorządowej, szkoły litewskie - rządowej. Do tej pory nie przywrócono obowiązku zdawania w polskich szkołach egzaminu maturalnego z języka polskiego. W polskich wsiach buduje się szkoły litewskie, do których nie ma chętnych, obok przepełnionych i nie remontowanych szkół polskich, np. w Koleśnikach i Kowalczukach. Z kolei, jeśli nie zostaną obniżone formalne wymogi odnośnie kwalifikacji nauczycieli, istnieje obawa, że 80 % szkół może stracić prawo do prowadzenia egzaminów maturalnych.

Posłowie uznali, że popieranie europejskich i atlantyckich aspiracji Litwy odpowiada polskiej racji stanu, ale władze i dyplomacja RP powinny stanowczo bronić interesów Polaków na Wileńszczyźnie. Komisja wyłoniła zespół, który rozważy propozycję posła Jana Łopuszańskiego, żeby przedstawić Sejmowi projekt uchwały na temat stosunków polsko-litewskich.

Nieoficjalny kalendarz

„Kalendarz Litwina" na rok 2000, wydany na Litwie przez prywatne wydawnictwo „Metskaitliu", zawiera m. in. mapę Litwy, na której część terytoriów Polski, Białorusi i Rosji zaznaczono jako „czasowo okupowane etniczne ziemie litewskie". Znajdują się w nim także uwagi dotyczące mniejszości narodowych na Litwie oraz, np. obok daty 14 lutego, następująca informacja: „W 1999 roku w zagarniętych przez Polskę Sejnach koło kościoła otwarto centrum kultury litewskiej".

8 stycznia br. Jan Sienkiewicz, poseł Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, który jako pierwszy wskazał na niewłaściwą treść kalendarza, stwierdził, że publikacja ta obraża mniejszości i tworzy napięcia między Litwą a jej sąsiadami.

Po wypowiedzi ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka w Polskim Radiu, który stwierdził, że Polska będzie domagać się wycofania ze sprzedaży kalendarza, litewskie MSZ oświadczyło, że „Kalendarza Litwina" nie finansowały instytucje rządowe, a wydrukowany w nim materiał nie odzwierciedla oficjalnego stanowiska Republiki Litewskiej. 11 stycznia br. premier Litwy Andrius Kubilius zwrócił się do prokuratury z prośbą o zbadanie, czy wydany i rozpowszechniany na Litwie kalendarz nie narusza zasad równouprawnienia narodowego i rasowego. Rzecznik prasowy premiera, Audrius Bacziulis, oświadczył, że trwa wyjaśnienie, czy będzie można wycofać kalendarz ze sprzedaży bez decyzji sądu.

Również poseł Jan Sienkiewicz zwrócił się do prokuratury, domagając się zakazu sprzedaży tej publikacji. Inny poseł AWPL, Jan Mincewicz, powiedział, że nie można rozpowszechniać w kraju i za granicą kalendarza, który propaguje hasła typu „Litwa dla Litwinów".

(Nie) zręczna reforma oświaty

Dynamiczny rozwój szkolnictwa polskiego na Litwie (125 szkół w 1998 roku), stale rosnąca liczba dzieci rozpoczynających edukację w polskich szkołach (20 263 uczniów w 1998 roku), wysoki poziom nauczania (ponad 45 % maturzystów szkół polskich dalej kształci się na studiach), to chyba wystarczające powody, aby tworząc odpowiednie warunki nauczania i wychowania, stymulować dalszy rozwój oświaty. Należy więc cieszyć się z takiego stanu, a stymulowanie rozwoju oświaty prowadzić poprzez jej reformę. I tak rozpoczyna się na Litwie reforma oświaty, która ma podnieść warunki i poziom nauczania, zbliżyć je do standardów szkolnictwa unijnego. Owe reformatorskie zmiany zostały rozłożone na trzy lata, a w roku bieżącym obejmą szkoły średnie (na Litwie takie szkoły kształcą uczniów od klasy I do XII, łącznie z egzaminem dojrzałości).

Reformowanie szkolnictwa średniego polegać ma m. in. na wytypowaniu szkół, które będą kształcić uczniów w profilowanych klasach licealnych. Rzeczą naturalną jest, że „typowania" dokonywać będą urzędnicy ministerstwa, zgodnie z zaleceniami wydanymi przez ministra Oświaty i Nauki K. Platelisa. Jest to zbiór piętnastu dość jasno określonych zaleceń, które muszą być wypełnione do początku nowego roku szkolnego. Niespełnienie jednego z nich może spowodować obniżenie stopnia organizacji szkoły - ze średniej do podstawowej.

Po zapoznaniu się z wymaganiami określonymi w zaleceniach i stanem posiadania tylko części polskich szkół średnich w rejonie wileńskim i solecznickim, należy domniemywać, że większa ich część może zostać pozbawiona możliwości kształcenia na poziomie licealnym polskiej młodzieży wraz z kończącym edukację egzaminem maturalnym. Brak jakichkolwiek dodatkowych środków finansowych dla i tak nie doinwestowanych szkół polskich nie pozwoli na przykład na - zgodne z zaleceniami - posiadanie własnej kuchni ze stołówką, sali sportowej, w pełni wyposażonych pracowni (fizyki, chemii i informatyki), czytelni czy minimum 15 uczniów w klasach profilowanych. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że nie ma szkoły polskiej na Litwie, która nie wymagałaby pomocy - tak w zakresie remontu budynku, jak i wyposażenia. Utrzymanie polskich szkół średnich wymaga do końca pierwszego półrocza dokonania zakupu podstawowego wyposażenia. Brakuje bowiem tablic tematycznych w gabinetach (także w języku polskim), przysłowiowego „minimum" w gabinetach do fizyki i chemii, map i atlasów do geografii (niektóre szkoły nie mają globusa, a w jednej korzysta się z mapy politycznej z b. ZSRR), sal komputerowych czy nawet gimnastycznych. Braki te, jeśli nie zostaną uzupełnione, mogą spowodować od września 2000 roku obniżenie statusu szkoły średniej do podstawowej.

Wymogi zawarte w rozporządzeniu równo traktują wszystkie szkoły samorządowe, także te mniejszościowe, bez podziału na szkoły miejskie i wiejskie. Skąd więc biorą się głosy mieszkających na Wileńszczyźnie Polaków o nierównym ich traktowaniu podczas wprowadzania tej reformy? Dlaczego wprowadzana przez władze litewskie reforma jest (nie) zręczna? Powód jest prosty. Szkoły polskie, podlegające rejonowym samorządom, które nie mają własnych środków finansowych na spełnienie ministerialnych wymogów, nie otrzymają dodatkowych funduszy z budżetu państwa na przeprowadzenie reformy. Większość tych szkół to placówki wiejskie, które ze zrozumiałych względów nie mogą spełnić zalecenia odpowiedniej liczby uczniów w klasie. Natomiast szkoły litewskie, podlegające powiatom i finansowane bezpośrednio z budżetu ministerstwa (zasobniejszego od samorządów) nie podlegają obowiązkowi spełnienia warunków funkcjonowania profilowanej szkoły średniej.

Dyrektorzy szkół i nauczyciele zgłaszają obawę, że rodzice przestaną posyłać dzieci do polskich szkół, skoro i tak młodzież będzie musiała kończyć edukację w szkole litewskiej i tam przystępować do egzaminu dojrzałości. Niektórzy twierdzą, że edukacja części młodych ludzi zostanie zakończona na poziomie szkoły podstawowej, ponieważ rodziców nie będzie stać na wysłanie dziecka do odległej szkoły. W zalesionych w 50 % terenach rejonu solecznickiego nie ma komunikacji, zaś szkolny autobus także nie będzie w tym przypadku dobrym rozwiązaniem, ponieważ w okresie od późnej jesieni do końca zimy większość dróg w rejonie jest nieprzejezdna.

Nierówne traktowanie szkół polskich i litewskich wyraża się także w braku polskich podręczników do szkoły średniej. Jeżeli nawet polskiej szkole uda się uzyskać status szkoły średniej, to i tak trzeba będzie uczyć młodzież z podręczników w języku litewskim.

Przykładem nierównego traktowania uczniów na Litwie jest również sprawa dożywiania (ciepłego posiłku) dzieci, pochodzących z rodzin żyjących poniżej minimum socjalnego. W polskich szkołach, które podlegają samorządom, dyrektorzy otrzymują ok. 3 litów na posiłek dla jednego dziecka, gdy w tych samych rejonach szkoły litewskie, podlegające bezpośrednio powiatom, otrzymują 4,5 lita (1 USD równa się 4 litom).

Wielkim niepokojem napawa fakt budowania litewskich szkół w rejonach zamieszkanych w ponad 80 % przez Polaków, bądź w rejonach, gdzie istnieją już polskie szkoły i są w stanie pomieścić swoich uczniów. Przykładami takich działań są Koleśniki, gdzie w starym budynku polskiej szkoły uczy się 162 uczniów, a do nowej szkoły litewskiej - przeznaczonej na 200 uczniów - we wrześniu 1999 roku przyszło tylko troje, a już po miesiącu jeden z nich przeniósł się do szkoły polskiej. W ten sposób polska szkoła w Koleśnikach ze 162 uczniami może nie być szkołą średnią (wymaga re-

montu i dużych nakładów na wyposażenie pracowni), a „trzyosobowa" powiatowa szkoła litewska nadal będzie szkołą średnią. Podobnie w Kowalczukach, gdzie przed polską szkołą, wymagającą natychmiastowego remontu, władze rozpoczęły budowę szkoły litewskiej - dosłownie pod oknami polskiej.

To tylko część niepokojących sygnałów. Ironicznym będzie pytanie - czy został naruszony punkt Traktatu Polsko-Litewskiego, gwarantujący naukę w języku ojczystym na poziomie szkoły średniej?

Adam Bekisz

Dom Polski w Ejszyszkach

15 stycznia, wpół do czwartej nad ranem – delegacja „Wspólnoty Polskiej" pod przewodnictwem skarbnika Zarządu Krajowego, p. Krystyny Borzemskiej, poznaje wnętrza Domu, oprowadzana przez starostę Ejszyszek, p. Leonarda Talmonta. Przyjechaliśmy w środku nocy, po drodze zatrzymując się w Druskiennikach, gdzie trwa remont tamtejszego Domu Polskiego. W Ejszyszkach czekało nas spotkanie ze starostą i proboszczem, którzy nieco wcześniej powitali liczną delegację współpracującego z miastem Wyszkowa. Wraz z wicestarościną p. Justyną Garbarczyk i burmistrzem Janem Malinowskim, którzy przewodzą delegacji, wyszkowianie oglądają ze „Wspólnotą" wnętrza Domu: tu będzie pokój dyrektora, tu biblioteka, tam zaś duża sala widowiskowa... Pani K. Borzemska rozgląda się za kuchnią, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia p. Józef Sawionek sugeruje ustawienie podium, które wydaje się konieczne w razie występów dziecięcego zespołu. Ale wszystkim Dom się podoba – elegancko wykończony, nie za duży, dobrze rozplanowany. Inż. Urszula Piwecka-Malik, która prowadziła tę inwestycję z ramienia „Wspólnoty" i odebrała ją trzy dni wcześniej, teraz przejmuje się tylko uroczystością, która odbędzie się w południe: goście, wstęga, tablica informacyjna, która leży na parapecie...Najwyraźniej na zamknięciu inwestycji nie da się skończyć, Ejszyszki to znajomi ludzie i ich sprawy, na plan pierwszy wysuwają się problemy remontowe szkoły, o których już rozmawia ze starostą...

O ósmej rano stuk młotka zamiast budzika – ejszyszanie montują schodki i tablicę na ścianie Domu, Leonard Talmont jest wszędzie, uśmiechnięty, energiczny, zorganizowany. I zapracowany, aż do południa, kiedy przed Domem gromadzą się mieszkańcy miasta w oczekiwaniu uroczystego otwarcia. Wiekowy pan Michał Jacuński przyniósł swoje świadectwo szkolne sprzed 62 lat – podziwiamy dobre stopnie. Z odległego o 70 km Wilna przyjeżdżają członkowie Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie pod wodzą prezesa Ryszarda Maciejkiańca, z Łomży – prezes tamtejszego Oddziału „Wspólnoty Polskiej" p. Jan Stypuła w towarzystwie dyrektorki Biura Mirosławy Cholewickiej, która w ramach współpracy z Ejszyszkami poznała wszystkich chyba mieszkańców miasta. Zbliża się pierwsza – nadchodzą księża z proboszczem, ks. Anatolem Markowskim, pochodzącym z niedalekich Dziewiniszek, który przed czterema laty objął parafię w Ejszyszkach. Podjeżdża limuzyna z proporczykiem, przez wszystkich oczekiwana – pani ambasador Eufemii Teichmann towarzyszą radca Ryszard Rojek i konsul Waldemar Mularczyk. Chlebem i solą przed progiem Domu wita gości para w strojach zespołu „Ejszyszanie", po czym następuje wielokrotne przecięcie wstęgi, nożyczki z rąk Pani Ambasador przejmuje przedstawicielka „Wspólnoty" p. K. Borzemska, potem mer rejonu solecznickiego p. Józef Rybak wespół z miejscowym starostą, i jeszcze prezes Stypuła... Dom Polski w Ejszyszkach został solennie otwarty.

Wszyscy zbierają się w sali, gdzie śpiewają już „Ejszyszanie" i gdzie ks. A. Markowski rozpoczyna poświęcenie Domu. Potem wszyscy przechodzą do największej w mieście sali kinoteatru, którego spora widownia wypełniona jest całkowicie, z miejscami stojącymi włącznie. Mistrzem ceremonii jest prezes ZG ZPL p. Ryszard Maciejkianiec, który podkreśla, że wszystkie działania ZPL służą polskiej społeczności. Uroczystość trwa długo, głos zabierają kolejni goście, przybywa darów dla Domu. Jego dyrektorka, młoda – i stremowana – absolwentka polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Grażyna Zaborowska, przyjmuje kolejne dary, mając u boku starostę Talmonta i p. Zdzisława Palewicza, wicemera Solecznik i zarazem prezesa Oddziału ZPL, do którego należy Koło w Ejszyszkach. W sali jest przenikliwie zimno, dzieciaki z zespołu dzielnie trwają na posterunku – wreszcie przychodzi ich chwila. Występuje dziecięcy zespół „Kwiaty Polskie", młodzież, młodsi i starsi „Ejszyszanie" tańczą i śpiewają, wśród artystów rozpoznajemy dyrektorkę przedszkola, dyrektora szkoły, wśród widzów - m.in. kierownik solecznickiego wydziału oświaty p. Antoni Jankowski, obok niego – poseł Jan Mincewicz. Artyści zbierają rzęsiste oklaski – ale bezsprzecznie ulubieńcem publiczności jest pewien trzylatek-kontestator, który, wygłosiwszy przed mikrofonem swe zwierzenia przedszkolaka, potem już za nic nie daje się wciągnąć w żadne tańce i recytacje, z dystansu obserwując harce kolegów.

Ejszyszki są miastem położonym blisko dzisiejszej granicy z Białorusią. Niegdyś były osadą słowiańską, potem - nadaniem jednego z wodzów wojsk litewskich, zwanego Ejszisem, od którego imienia pochodzi pono nazwa miasta. Fundatorem pierwszego w Ejszyszkach kościoła był książę Witold. Miasto rozwijało się dzięki położeniu na uczęszczanym szlaku z Wilna do Krakowa, słynąc aż po lata międzywojenne z jarmarków. Handlem zajmowała się też liczna w tym okresie społeczność żydowska. Dzisiejsze Ejszyszki liczą ok. 5 tysięcy mieszkańców, w 90 % - Polaków. Z trzech szkół największą jest Szkoła Polska, do której uczęszcza 630 uczniów. Jak twierdzi dyrektor Szkoły, p. Henryk Fedorowicz, jedna trzecia absolwentów rozpoczyna po maturze wyższe studia. Szkoła mieści się w rozbudowanym po wojnie budynku szkoły im. J. Piłsudskiego – jednej ze stu wznoszonych na tych ziemiach w latach międzywojennych; szkoła w Ejszyszkach, jedna z nielicznych murowanych, miała rozpocząć pracę 1 września 1939 roku...Pan Fedorowicz, uroczy gawędziarz, z zawodu nauczyciel historii, mimo że pochodzi z Trok, o Ejszyszkach i okolicy wie wszystko. Przypomina, że parafia tutejsza liczy sobie lat ok. 600, choć obecny kościół parafialny p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego wzniesiono w latach 1850 - 1851.

Ejszyszki, walczące z plagą współczesnego życia, bezrobociem, zachowały urok kresowego miasteczka, ale jednocześnie modernizują się pod energicznymi rządami starosty. Dom Polski stoi w narożniku rynku, tuż obok zaskakująco wygodnego hotelu, co pozwala liczyć na turystów lubiących niespieszny rytm życia. Grażyna Zaborowska chce nie tylko uczynić Dom miejscem okolicznościowych spotkań i siedzibą biblioteki – chciałaby zaoferować młodzieży salę komputerową, prowadzić warsztaty teatralne, korzystając z doświadczeń i kontaktów z czasów studenckich. W miejskim przedszkolu dorasta kolejna grupa uzdolnionych dzieci, którym warto pomóc. Odwiedzając Wilno czy Druskienniki, z pewnością warto zajrzeć też do Ejszyszek.

Agnieszka Panecka

10-lecie odrodzenia ruchu polonijnego

„Dziesięciolecie w różnych wymiarach historycznych może być okresem niejednakowym - krótkim, przelotnym lub znamiennym. Nasze dziesięciolecie odrodzenia ruchu polonijnego w Rosji, zapoczątkowane powstaniem organizacji kulturalnej „Dom Polski" w Moskwie, stanowi właściwie całą epokę" - tak napisała w numerze okolicznościowym „Gazety Polskiej", wydawanej przez Kongres Polaków w Rosji, Halina Subotowicz-Romanow, prezes wspomnianego Kongresu. Ona też nieco wcześniej wygłosiła referat w Ministerstwie Spraw Narodowości i Federacji na ogólnorosyjskiej naradzie poświęconej „Współdziałaniu narodowych zrzeszeń społecznych, autonomii narodowo-kulturalnych i organów władzy państwowej w realizacji koncepcji polityki narodowościowej Federacji Rosyjskiej", która odbyła się w dniach 28-29 października 1999 roku w Moskwie. Tam właśnie, w obecności wielu przedstawicieli władz państwowych Federacji Rosyjskiej, z ust Pani Prezes padły słowa, jakże wymowne i tragiczne, iż na przestrzeni dziesięcioleci rządów sowieckich Polacy stanowili obiekt okrutnych represji i nagonek, a podczas tzw. „jeżowych czystek" ofiarą eksterminacji padł co dziesiąty Polak. Do końca lat trzydziestych (co potwierdzają spisy ludności z 1926 roku) Polacy w Moskwie stanowili pierwszą pod względem liczebności mniejszość narodową po Rosjanach. Potem przyszły tragiczne lata represji, wiele osób uwięziono, wiele rozstrzelano, wiele zginęło bez wieści. Podobnie było w innych rejonach byłego Związku Radzieckiego, a likwidacja tzw. „sprawy Polskiej" pochłonęła wiele tysięcy Polaków lub osób polskiego pochodzenia. Zlikwidowano wówczas stowarzyszenia polskie, zamknięto kościoły, a wyroki z paragrafu 58 skazywały niewinnych ludzi „za udział w nacjonalistycznej organizacji polskiej". Wiele jest na to dowodów, a mimo to Polacy w Rosji nie doczekali się do tej pory historycznej sprawiedliwości. Rehabilitowano Koreańczyków, Finów, Niemców Nadwołżańskich, narody Północnego Kaukazu. Natomiast od 1990 roku moskiewscy Polacy bezskutecznie „obijają" progi wszystkich instytucji, poczynając od Rady Najwyższej byłego ZSRR i kończąc na Komisji ds. Rehabilitacji kierowanej przez Aleksandra Jakowlewa. W związku z tym prezes H. Subotowicz-Romanow domagała się, by także zrehabilitowano Polaków, przywrócono dobre imię polskim stowarzyszeniom oraz prawo mniejszości polskiej do posiadanego dawniej, a skonfiskowanego na zasadzie grabieży, majątku.

Dziecięcy zespół folklorystyczny „Stokrotki"

Trzeba przyznać, że pogłos tych spraw rezonował także podczas uroczystości, jakie odbyły się w Moskwie w dniach od 21 do 23 listopada 1999 roku, związanych z 10. rocznicą odrodzenia ruchu polonijnego w Rosji. Przybyli na nie przedstawiciele wielu skupisk polonijnych z terenu całej Rosji - Kaliningradu, Piatigorska, Orenburga, Irkucka, Tomska, Tiumenia, Saratowa, Krasnojarska, Sankt Petersburga i innych miast, gdzie działają różne polskie organizacje, w których pracę duszpasterską prowadzą księża z Polski gromadzący wiernych wokół parafii i katolickiej świątyni. Wiele usłyszałem od tych ludzi o ich dziejach, o losach ich rodzin, a wiele było w ich słowach nadziei, że III Rzeczpospolita wspierać ich będzie w trudzie odradzania się polskości. Mówili o sprawach codziennych, jak brak maszyny do pisania, komputera czy pieniędzy i wiedziałem zarazem, że ich zapał niweluje te niedostatki, że jakoś sobie radzą. Ale dlaczego mają sobie radzić jakoś? Przecież im się to należy, to oni są głównymi animatorami odradzania się polskości w dzisiejszej Rosji. Są to ludzie różnych stanów i różnej profesji - nauczyciele, urzędnicy, lekarze, inżynierowie, wszyscy z pasją i zaangażowaniem. Brak prasy polskiej zastępują wydawaniem swoich gazetek o nazwach „Rodacy", „Głos znad Pregoły", „Angelus", „Stokrotka", „Polonia Kaukaska" i inne, w których piszą o swoich problemach, o radości, że mogą czuć się Polakami, o polskich tradycjach w Rosji, polskiej kulturze i nauce. O historii powstania Kongresu Polaków w Rosji można było przeczytać w numerze okolicznościowym „Gazety Polskiej", która wychodzi sporadycznie z inicjatywy dr Piotra Romanowa przy współpracy Ewy Wasilewskiej i Witolda Kuleszy. W „Gazecie Polskiej" znalazła się m. in. „Krótka kronika dziesięciolecia" oraz artykuły o losach Kościoła katolickiego w ZSRR i w Rosji pt. „Kościół opoką Polonii".

Program obchodów zorganizowany był w dwóch blokach. Rozpoczęto od Mszy św. w odbudowanym kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, odprawionej w intencji Polaków w Rosji, a następnie udano się na Cmentarz Doński, by złożyć wieńce na symbolicznym grobie gen. Leopolda Okulickiego. Kolejnym punktem programu była narada prezesów organizacji polonijnych w Rosji, podczas której wiele mówiono o sprawach organizacyjnych, omawiano działalność stowarzyszeń, postulowano większą aktywność w kontaktach handlowych z Polską oraz zadawano pytania, jak polskie stowarzyszenia mogą w tym pośredniczyć. Przyznam, że właśnie w tym zakresie konieczna jest rządowa pomoc dla tych organizacji, pomoc informacyjna, marketingowa i promocyjna, czyli to wszystko, co składa się na pojęcie sukcesu w biznesie. Zgromadzeni doszli do wniosku, że sam Kongres Polaków w Rosji z siedzibą w Moskwie (skromny pokoik) nie jest w stanie podołać prowadzeniu wieloaspektowych działań i postanowiono powołać komisje problemowe, w skład których weszli przedstawiciele z różnych rejonów Federacji Rosyjskiej. Komisja prawna zajmować się będzie statusem Polaków w Rosji, zagadnieniami rehabilitacji ludności polskiej, staraniami na rzecz odzyskania mienia kościołów i polskich organizacji. Komisja naukowa zajmie się badaniem dziejów Polaków w Rosji, organizowaniem konferencji naukowych i studiów archiwalnych, a także działalnością edytorską; m. in. komisja postulowała wydanie rosyjskojęzycznej wersji książki „Syberia w historii i kulturze narodu polskiego", która uka-

Ewa Wasilewska fot. A.Panecka

zała się w Polsce staraniem Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" i Ośrodka Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego. Kolejne komisje to propagandowa, stawiająca sobie za cel działalność informacyjną o życiu Polonii w Rosji oraz komisja oświatowa, podejmująca trud organizacji szkolnictwa polonijnego w miejscu zamieszkania i współdziałania z władzami RP na rzecz kształcenia na uczelniach w Polsce młodzieży polonijnej. Dopełnieniem działalności organizacyjno-problemowej Kongresu Polaków w Rosji są komisje: kulturalna, charytatywna, młodzieżowa oraz współpracy z Kościołem.

Kolejnym punktem programu obchodów rocznicowych odrodzenia ruchu polonijnego w Rosji była konferencja naukowa pod nazwą „Polonia w Rosji: historia i dzień dzisiejszy", którą rozpoczął przemówieniem powitalnym ambasador RP w Moskwie Andrzej Załucki. Ciepłe słowa do uczestników konferencji skierowali także poseł Ryszard Czarnecki, przewodniczący Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą oraz dr Zygmunt Szkopiak z Londynu, prezes Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych. Następnie zwróciła się do zebranych Halina Subotowicz-Romanow, prezes Kongresu Polaków w Rosji, dziękując gościom za przybycie, a Ambasadzie RP w Moskwie za opiekę, jaką na co dzień uzyskuje Kongres od Ambasadora i jego współpracowników.

Podczas konferencji referaty wygłosili ks. prof. Roman Dzwonkowski pt. „Kościół katolicki a tożsamość narodowa Polaków w Rosji", Antoni Kuczyński pt. „Geneza i dzieje społeczności polonijnej w Rosji. Wkład Polaków do rozwoju nauki, kultury i gospodarki Rosji" i Halina Subotowicz-Romanow pt. „Odrodzenie ruchu polonijnego - powstanie Kongresu Polaków w Rosji. Perspektywy i zadania ruchu polonijnego w Rosji". Niezwykle interesująco w sensie dokumentacyjnym, ale jakże tragicznie w swej wymowie brzmiały słowa dyrektora Departamentu Ministerstwa ds. Narodowościowych Federacji Rosyjskiej N. Bugaja, który we wnikliwym referacie przedstawił „Represje wobec Polaków i innych mniejszości narodowych w ZSRR w latach trzydziestych". O zasługach na rzecz polskości mało znanego generała armii carskiej A. Szaniawskiego traktował referat P. Romanowa, zaś St. Dumin zaprezentował źródłowe studia dotyczące zagadnienia Polaków w strukturach społeczno-politycznych Cesarstwa Rosyjskiego, począwszy od XVIII do początków XX wieku oraz miejsca i roli szlachty polskiej w tej dziedzinie. Mówiono także o Polakach w obwodzie tiumeńskim (S. Fiel), tomskim (B. Chaniewicz) oraz o Polonii w Sankt Petersburgu (A. Siewaszkiewicz, wiceprezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Polonia" w mieście nad Newą). Problematyka oświaty, kultury i polityki społecznej mieściła się w referatach H. Cybienko, która mówiła o wkładzie rosyjskich pisarzy polskiego pochodzenia do rozwoju polsko-rosyjskich kontaktów literackich, zaś C. Żołędowski przedstawił problem polityki społeczno-kulturalnej państwa polskiego w stosunku do mniejszości narodowych. Obraz konferencyjnych obrad byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o referatach dotyczących problematyki archiwalnej i źródłowej dotyczącej spraw polskich w Rosji. B. Szostakowicz z Irkucka podzielił się z uczestnikami konferencji refleksjami na temat źródeł polonijnych w archiwach Syberii oraz postulował wydanie przewodników archiwalnych na ten temat. O. Kuzowlewa przedstawiła referat pt. „Źródła polonijne i polskie w Archiwum Historycznym w Moskwie", zaś A. Katz z tego archiwum omówił dzienniki i wspomnienia jako źródło historyczne do dziejów Polaków w ZSRR.

Dopełnieniem referatów była dyskusja, która wniosła wiele nowego do przedstawionych problemów. Mówiono o polskich architektach i ich zasługach w budowie gmachów użyteczności publicznej w Baku, podkreślano problem związków polsko-kaukaskich, postulując zarazem, by problematyka ta stała się przedmiotem studiów zarówno historyków polskich, jak i rosyjskich. Zwracano także uwagę na zagadnienia bieżącej współpracy uczonych z liderami polskich organizacji w Rosji, którzy mogą być bardzo pomocni w studiach archiwalnych na terenie Rosji. Na marginesie dodam, że osobiście widzę dużą korzyść z takiej współpracy, a nawet nie zawahałbym się postawić tezy, że taka współpra-

Halina Romanow i prof. Janusz Odrowąż-Pieniążek fot. A.Panecka

ca przyniesie ewidentne korzyści i przyczyni się do pełniejszego poznania zasobów archiwalnych Rosji, dotyczących szeroko rozumianych spraw polskich. Zarówno obrady konferencji, jak i dyskusja wskazały, że połączenie programu obchodów 10-lecia odrodzenia ruchu polonijnego w Rosji z sesją naukową było zabiegiem ze wszech miar udanym.

Pierwszy dzień obrad konferencji zakończyło wzruszające spotkanie, jakim był koncert w wykonaniu dzieci z polskiej szkoły w Moskwie. Zanim jednak śpiew, muzyka i recytacje przykuły uwagę zgromadzonych, odbyła się uroczystość wręczenia przedstawicielom organizacji polonijnych w Rosji odznaczeń państwowych, przyznanych przez Prezydenta RP, którego dokonał ambasador RP w Moskwie Andrzej Załucki. Wówczas też odczytano listy gratulacyjne z wyrazami uznania i zapewnieniem pomocy, jakie na ręce prezeski Kongresu Polaków w Rosji H. Subotowicz-Romanow nadesłali m. in.: marszałek Senatu RP Alicja Grześkowiak, podsekretarz stanu w MSZ Radek Sikorski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski, przewodnicząca Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą Janina Sagatowska oraz minister ds. Narodowościowych Federacji Rosyjskiej W. Michajłow.

Uczestnicy obchodów rocznicowych wspominali minione dni i wydarzenia sprzed dziesięciu lat, kiedy to powstało Stowarzyszenie Kulturalne „Dom Polski" w Moskwie, które rozwinęło aktywną działalność na rzecz integracji Polaków rozrzuconych po olbrzymich terenach Rosji. Dzielili się wspomnieniami z tamtych lat, mówili o dalszej pracy, snuli plany na przyszłość i z optymizmem patrzyli na wielość czekających ich zadań. Śmiało rzec można, że było to

Działacze polonijni w salach Ambasady RP

spotkanie ze wszech miar udane, a wieńczące je przyjęcie w salach Ambasady RP w Moskwie służyło bliższemu poznaniu się ludzi i integracji środowiska, które jest ostoją polskości w wielkiej Rosji.

Imprezą towarzyszącą obchodom 10-lecia odrodzenia ruchu polonijnego w Rosji była, zorganizowana 24 listopada dzięki staraniom Instytutu Kultury Polskiej w Moskwie, promocja książki pt. „Syberia w historii i kulturze narodu polskiego" - studium, ukazującego związki polsko-syberyjskie na przestrzeni czterech stuleci. Podczas spotkania zrodziła się idea wydania rosyjskojęzycznej wersji książki, która posłuży popularyzacji i szerzeniu wiedzy o bogatej tradycji wieloaspektowych związków polsko-rosyjskich.

Antoni Kuczyński

Uchwała narady prezesów organizacji terenowych Kongresu Polaków w Rosji

21 XI 1999 r.

Wkraczając w wiek XXI i w drugie dziesięciolecie odrodzonej działalności polonijnej w Rosji, stwierdzamy z satysfakcją, że rękojmią naszych dotychczasowych dokonań była konsolidacja naszego Kongresu, który stawiany jest pod tym względem za wzór innym organizacjom mniejszości narodowych w Federacji Rosyjskiej. Pracujemy w warunkach rozproszenia wspólnot polonijnych na ogromnym obszarze kraju naszego zamieszkania i borykamy się z trudnościami finansowymi, ale właśnie organizacyjna spójność ułatwia nam dalsze zmierzanie do wytkniętych celów. Działalność naszego Kongresu opiera się na zapewnieniu organizacjom terenowym szerokiego marginesu samodzielności, inicjatywy i możliwości wymiany doświadczeń. Uważamy zatem, że dalsze doskonalenie powiązań organizacyjnych i ścisła współpraca umożliwią całemu Kongresowi i wszystkim jego organizacjom w terenie wykonanie zadań, które sobie wytyczyliśmy.

Cele i zadania dalszej działalności Kongresu:

I. Praca oświatowa w środowisku polonijnym - zakładanie szkół, nauka języka polskiego, przygotowanie do studiów wyższych, opracowanie programów nauczania dla szkół polonijnych.
II. Działalność organizacji polonijnych w dziedzinie kultury, rozwój środków masowego przekazu.
III. Zakładanie autonomii narodowościowych.
IV. Praca organizacji Kongresu w rodzinach i z młodzieżą polonijną.
V. Rehabilitacja polskiej mniejszości narodowej w Rosji, działalność na rzecz respektowania praw człowieka, współpraca z organizacjami narodowymi Federacji Rosyjskiej.
VI. Pomoc parafiom Kościoła rzymskokatolickiego w kształtowaniu tożsamości narodowej środowiska polonijnego i w odzyskaniu obiektów sakralnych.
VII. Zacieśnienie powiązań z organizacjami naukowymi Kraju w zakresie badań nad dziejami wychodźstwa polskiego w Rosji, wspólna działalność wydawnicza, powołanie Polonijnej Komisji Historycznej.
VIII. Łączność organizacji polonijnych z Macierzą i Polonią Świata.
IX. Udział organizacji Kongresu Polaków w Rosji w życiu polityczno-społecznym kraju zamieszkania.
X. Ułatwianie przedsiębiorcom polonijnym nawiązywania kontaktów z kontrahentami w Kraju.

Dom Polski w Moskwie

W 1989 roku grupa moskwian pochodzenia polskiego postanowiła, za przykładem Polaków z Litwy i Białorusi, odrodzić - wydawać by się mogło, że już na zawsze zatraconą w ogniu „operacji polskiej" NKWD - polską organizację narodowo-kulturalną. Jednomyślnie postanowiono, że będzie to Dom Polski. Już sama nazwa miała przywoływać na myśl ciepło rodzinnego ogniska, bliskość przyjaciół-rodaków i moskiewską tradycję.

- Na ulicy Marchlewskiego (niedawno przywrócono nazwę Zaułek Milutiński) w Domu Polskim mieliśmy bibliotekę, kółko taneczne i chór - opowiadała mi Jadwiga Stankiewicz. - Dom ten nazywali „Polskim Klubem" lub Towarzystwem „Praca", lecz jakoś się to nie przyjęło i zostało tak, jak w czasach naszych rodziców: Dom Polski. -

Miłośnikom Moskwy przedrewolucyjnej, którzy ze starych fotografii pamiętają widok z ulicy Łubiańskiej na kościół świętych Apostołów Piotra i Pawła, znany był ten jednopiętrowy budynek, stojący po prawej stronie kościelnego podwórza. To właśnie on utrwalił się w pamięci moskwian pod nazwą „Dom Polski".

Budynek powstał w latach 1905 - 1906 na cześć gen. Alfonsa Szaniawskiego - osobistości niezwykłej, zasługującej na oddzielny szkic. Z wdzięcznością przypomnieli sobie o nim w latach dziewięćdziesiątych ci, którzy studiują na Rosyjskim Uniwersytecie Humanistycznym. Obiekt ten wzniesiony został, zgodnie z testamentem generała, dla kształcenia moskiewskiej biedoty i robotników jako Miejski Narodowy Uniwersytet Moskiewski im. A. Szaniawskiego na placu Miusskim. Budynek Domu Polskiego został postawiony specjalnie dla Biblioteki Polskiej i Rzymskokatolickiego Towarzystwa Filantropijnego, któremu od początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku aż do samego końca niezmiennie przewodniczył Aleksander Lednicki.

Towarzystwo Filantropijne i Biblioteka Polska odegrały ogromną rolę w życiu moskiewskiej Polonii końca XIX i początku XX wieku. Towarzystwo było pierwszą oficjalną polską organizacją w Moskwie od 1861 roku, jednakże po powstaniu styczniowym zostało przez władze zdelegalizowane. Jego odrodzenie nastąpiło w 1885 roku, a w 1905 - na podstawie carskiego zarządzenia - zostało przerejestrowane zgodnie z ustawą senatu „O czasowych zasadach dotyczących Towarzystw i Związków". Decyzją naczelnika miasta Moskwy z 18 czerwca 1815 roku, po wieloletnich staraniach jego sekretarza (od 1890 r.), a następnie przewodniczącego Aleksandra Lednickiego, organizacja ta została zarejestrowana jako Polskie Towarzystwo Rzymskokatolickie. Przez wiele lat bowiem władze odrzucały prośbę o przerejestrowanie Towarzystwa, chociaż - jak głosiło oficjalne pismo - w 1908 roku ogólne zebranie członków Towarzystwa poleciło Zarządowi wnieść petycję o przemianowanie Towarzystwa na „polskie". Wybudowana obok kościoła biblioteka już wcześniej nazywana była „Biblioteką Polską", zgodnie z tym, co było napisane w piśmie naczelnika miasta do Oddziału Zdrowia Narodowego i Opieki Społecznej: „w odpowiedzi na prośbę Departamentu przeszkód nie stwierdza się, jednakże z zaproponowaną nazwą winny być zmienione paragrafy 4 i 1 istniejącego obecnie Statutu, gdyż Towarzystwo składa się z osób narodowości polskiej i ma na celu opiekę tylko nad osobami narodowości polskiej".

Do 1905 roku Towarzystwo Filantropijne mieściło się w wynajętym mieszkaniu w budynku kościoła świętych Apostołów Piotra i Pawła. Do zbiórki pieniędzy na wybudowanie oddzielnej siedziby przekonał generała A. Szaniawskiego właśnie A. Lednicki. Zgodnie z funkcjonującą wśród Polonii moskiewskiej legendą Szaniawski był jednym z tych warszawskich dzieci, które z ukazu gen. Paskiewicza odebrane zostały matkom na Krakowskim Przedmieściu w 1831 roku, następnie wywiezione na Syberię i poddane rusyfikacji. Alfons Szaniawski jako zdolny chłopiec wstąpił do Korpusu Kadetów i został oficerem. Ożenił się potem z córką bogatego przemysłowca z Uralu. Znany był ze swej dobroczynności. W swoim testamencie zapisał 1 milion rubli na rzecz budowy uniwersytetu, a 40 tysięcy rubli złotem na budowę Biblioteki Polskiej oraz budynku Towarzystwa Filantropijnego i 10 tysięcy rubli na polskie wydawnictwo periodyczne. Dowodem na to jest odpowiedni zapis w archiwach ksiąg przychodów parafii świętych Apostołów Piotra i Pawła: „W 1905 roku na ziemi należącej do parafii św. Apostołów Piotra i Pawła z ofiary gen. Szaniawskiego (wynoszącej - przyp. P. R.) 40 tys. rubli wybudowano bibliotekę Rzymskokatolickiego Towarzystwa Filantropijnego. Budynek (...) składa się z dwóch pięter z podpiwniczeniem, gdzie za zgodą parafii znajdują się mieszkania: 1. Odźwiernego, składające się z dwóch pokoi, 2. Jeden pokój do sprzedaży obrazków i innych dewocjonaliów. Budynek kamienny otynkowany z zewnątrz i wewnątrz, pokryty żelazem ocynkowanym. Znajduje się w nim główny system wodociągowy kościoła. Posiada oświetlenie elektryczne doprowadzone z kościoła, ale z własnym licznikiem. Towarzystwo Filantropijne zobowiązane jest uiszczać wszystkie podatki i opłaty za zajmowaną ziemię i budynek".

Po śmierci generała jego żona, Lidia Szaniawska, robiła wszystko, aby polski ruch społeczny mógł się podźwignąć, tym bardziej, że ukaz z 1906 roku pozwolił na rejestrację w Moskwie Domu Polskiego, Stowarzyszenia Kobiet Polskich, Towarzystwa Muzycznego „Lutnia", Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", a także innych organizacji. Wśród nich także Stowarzyszenia Studenckiego „Bratnia Pomoc" (Bratniacy), które od lat dziewięćdziesiątych działało nielegalnie na Uniwersytecie Moskiewskim, Akademii Rolniczej i Wyższej Szkole Technicznej. Wszystkie te organizacje przyjęte zostały pod gościnne skrzydła budynku w Zaułku Milutińskim 18, który nazwany został „Domem Polskim" od nazwy popularnego towarzystwa polonijnego w Moskwie. Jak zaznaczył A. Lednicki, w którymś ze swoich pism, Szaniawski popełnił jeden błąd w testamencie. Otóż budynek postawiono na ziemi należącej do kościoła, a kapitał i prawo własności mogły być przekazane Towarzystwu i Bibliotece Polskiej dopiero po założeniu fundamentów. Stosunki z parafią układały się poprawnie dopóki proboszczem był przyjaciel Lednickiego, ks. Otten. Jego następca, ks. Czajewski, nieprzychylnie nastawiony, naciskał, by Polskie Towarzystwo zrzekło się budynku na rzecz parafii. Problem ten z pomocą arcybiskupa Jana Cieplaka udało się rozwiązać kompromisowo. Uzgodniono z kurią mohylewską, że budynek będzie sprzedany Kościołowi po trzech latach od zakończenia pierwszej wojny światowej pod warunkiem, że parafia zwróci Towarzystwu koszty budowy.

W końcu drugiej dekady XX wieku władze zaczęły wyrażać swoje ostre niezadowolenie z działalności polskich organizacji społecznych. Wówczas problem własności budynku i ziemi został przedstawiony w jednym z pism Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, podpisanym przez sekretarza stanu Stołypina, w następujący sposób: „Podobnie uznaje winnym ks. Wasilewskiego w sprawie odstąpienia ziemi parafialnej moskiewskiej społeczności katolickiej pod budowę budynku biblioteki. Z protokółu posiedzenia Rady Parafialnej z 18 czerwca 1905 r. widać, że wymieniona rada odstąpiła nieodpłatnie Towarzystwu potrzebną dla budowy ziemię parafii, uzależniając ten dar od ulokowania w budynku biblioteki stróży kościelnych i odźwiernego, a także pomieszczenia do sprzedaży modlitewników i obrazków. Choć dar ten żadnym aktem formalnym zatwierdzony nie został, to jednak nie zmienia to

istoty rzeczy, iż jest to wywłaszczenie nieruchomości parafialnej". Spór z powodu budynku Domu Polskiego zmusił A. Lednickiego, jako przewodniczącego Towarzystwa, do wyjaśnienia władzom, że nigdy nie było ono organizacją kościelną, lecz społeczną. W związku z tym przesłał do ministra spraw wewnętrznych list następującej treści: „Rzymskokatolickie Towarzystwo Filantropijne jest instytucją całkowicie samodzielną, działającą na podstawie swojego osobnego, zatwierdzonego przez ministra spraw wewnętrznych statutu i dlatego działalność Towarzystwa powinna być rozpatrywana oddzielnie od działalności innych instytucji i osób, będących przedmiotem dochodzenia ze strony urzędnika Departamentu Obcych Wyznań, radcy stanu pana Tiażelnikowa".

Do 1917 roku w Domu Polskim działało dziesięć polskich organizacji społecznych, w tym Ogólnorosyjski Polski Związek Obywatelski i Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny. W 1918 roku powstał tu też Związek Polaków w Rosji, zlikwidowany z początkiem wojny polsko-sowieckiej. Wtedy też został aresztowany A. Lednicki. Początkowo, za działalność kontrrewolucyjną skazany został na śmierć, następnie jednak z rozporządzenia F. Dzierżyńskiego zwolniony. W 1921 roku wyjechał do Polski, wywożąc ze sobą znaczną część dokumentów moskiewskiego ruchu polonijnego.

21 sierpnia 1922 roku Narodowy Komisariat Spraw Wewnętrznych zatwierdził statut działającego na terytorium ZSRR Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Trud". Po wyjeździe za granicę byłego właściciela A. Lednickiego, w Moskwie na mocy postanowienia władz miejskich i oświadczenia Biura Polskiego Narodowego Komisariatu Oświaty przekazane zostały budynki dla polskiego przedszkola „Gwiazdeczka" w Zaułku Kriwokalionnym, wraz z majątkiem i pomieszczeniem Domu Polskiego administrowanym przez Politbiuro. W związku z rozpoczętymi już w latach dwudziestych prześladowaniami Polaków, w tym i polskich komunistów oraz socjalistów, którzy przyjechali do ZSRR, na podstawie decyzji Politbiura WKP (b) z 19 grudnia 1927 roku Towarzystwo „Trud" zostało zlikwidowane, cały majątek Towarzystwa oraz dom przy Zaułku Milutińskim 18 zostały przekazane Moskiewskiemu Zarządowi Majątkiem Nieruchomym.

Na początku lat trzydziestych w Moskwie powstały dwie polskie organizacje - Klub Polski przy Zaułku Milutińskim 18 i Towarzystwo Polskie przy ul. Małej Gruzińskiej 27. Niestety, zlikwidowano je podczas „operacji polskiej" jesienią 1937 roku na podstawie tajnego postanowienia KC WKP (b) nr 564, protokół 51 z 9 sierpnia 1937 roku „O likwidacji grup i organizacji dywersyjno-szpiegowskich POW" oraz postanowienia Politbiura „O decyzji przedłużenia operacji rozgramiania polskich kontyngentów szpiegowsko-dywersyjnych do 15 kwietnia 1938 r. "

W przygotowywanej do druku przez Kongres Polaków w Rosji książce pt. „Martyrologia. Polacy rozstrzelani w Butowie" umieszczona zostanie następująca notatka: „Grzybowski Jan, syn Karola, ur. 1892 w Warszawie (Polska), Polak, członek WKP (b), pochodzenie robotnicze, wykształcenie niższe, zastępca dyrektora Klubu Polskiego w Moskwie, zamieszkały Moskwa, Fokin Zaułek 2/6. Aresztowany 26 lipca 1937 r. z rozporządzenia Komisji NKWD i Prokuratury ZSRR, 22 grudnia 1937 r. oskarżony o działalność kontrrewolucyjną, przynależność do POW, został skazany na rozstrzelanie. Wyrok wykonano 25 grudnia 1937 r. Rehabilitowany 17 kwietnia 1958 r. ".

Majątek biblioteki, liczący 35 tysięcy tomów, skonfiskowano, a większość członków polskich organizacji rozstrzelano. Budynek przekazano Oddziałowi Sportu NKWD, a następnie Moskiewskiemu Komitetowi Sportowemu. Wszystkie starania moskiewskiego Domu Polskiego i Kongresu Polaków w Rosji o przywrócenie budynku, historycznie i prawnie należącego do Polaków, napotykają opór ze strony władz próbujących sprowadzić problem do sporu kościelno-polonijnego, znanego z początku wieku.

Piotr Romanow, Moskwa

Kościół a tożsamość

Kościół katolicki a tożsamość narodowa Polaków w Rosji

Wszyscy wiemy, że tożsamość narodowa przytłaczającej większości Polaków w Rosji związana jest bardzo ściśle z katolicyzmem, a Kościół katolicki w jej zachowaniu przez Polaków odegrał decydującą rolę. Banalność tego tematu jest jednak tylko pozorna. Zawiera on bowiem obecnie cały szereg nowych, ważnych, delikatnych i niełatwych problemów, wynikających z nowej sytuacji etnicznej w parafiach katolickich w Rosji oraz z historycznej zmiany w dziedzinie języka liturgicznego w Kościele katolickim obrządku łacińskiego.

Określenia „Polacy" używam w szerokim znaczeniu. Obejmuje ono zarówno tych, którzy mają wpis narodowości polskiej w paszporcie, jak i kolejne generacje osób polskiego pochodzenia, tak lub inaczej zachowujące pewien związek z narodowością polską. Warto przypomnieć rozróżnienie między pojęciem ojczyzny i świadomości narodowej. Pierwsze wiąże się z miejscem urodzenia i zamieszkania. Dlatego ojczyzną Polaków może być niekiedy Rosja. Przynależność narodowa natomiast nie zależy od miejsca przebywania. Wyjaśnijmy też na wstępie za „Encyklopedią Katolicką" pojęcia: asymilacji, integracji i inkulturacji, które będą tu używane. Przez „asymilację" rozumie się taki sposób adaptacji do nowego otoczenia, dobrowolny lub wymuszony, który prowadzi do roztopienia się i zaniku wartości pierwotnej kultury osoby lub grupy, a nawet świadomości swego pochodzenia. „Integracja" natomiast to pełne włączenie się w życie innej społeczności, nabywanie praw i spełnianie obowiązków oraz uczestniczenie w jej kulturze, lecz zarazem zachowanie różnych wartości rodzimej kultury. „Inkulturacja" w odniesieniu do ewangelizacji i duszpasterstwa oznacza przystosowanie do kultury lokalnej, regionalnej i narodowej, ale też prawo do autonomicznego rozwoju i zachowania wartości rodzimej kultury, o ile je można pogodzić z Ewangelią.

Chciałbym poruszyć następujące zagadnienia: religia a tożsamość etniczna, Kościół a duszpasterstwo etniczne, Polacy w Kościele katolickim w Rosji, przełom w dziedzinie języka oraz kwestię, którą można by zatytułować: od Kościoła polskiego do Kościoła Polaków.

Religia a tożsamość etniczno-narodowa

Wybitny znawca problemów etnicznych, znany socjolog i filozof amerykański, Michael Novak, określa etniczność jako poczucie wspólnoty w konkretnym dziedzictwie społeczno-kulturowym (por. „Przebudzenie etnicznej Ameryki", Warszawa 1985). Przejawia się ono w wielu sferach życia indywidualnego i zbiorowego oraz wpływa na postawy moralne i życie religijne. Dziedzictwo to stanowi, jego zdaniem, pomoc dla jednostki w psychicznym dostosowywaniu się do zmiennych okoliczności, różnych środowisk i dokonujących się z upływem czasu przemian. Ta rola wspomnianego dziedzictwa sprawia, że jest ono „jednym z głębszych czynników kształtujących ludzką

osobowość, postrzeganie świata, zachowania, poglądy i wartości" - tak streszcza poglądy Novaka W. Osiatyński we wstępie do „Przebudzenia". Tożsamość etniczna oparta na tym dziedzictwie ma więc swój wymiar moralny.

Jednym z najważniejszych, a zwykle najważniejszym czynnikiem kształtującym tożsamość etniczno-narodową jest religia i własna kultura religijna, czyli formy ekspresji religijnej właściwe danej narodowości czy grupie etnicznej. Religia rodzi najgłębszą, wewnętrzną więź społeczną i jest ważnym kryterium wyróżniania się danej grupy etnicznej spośród innych oraz stwarza wyjątkowo szeroką i mocną podstawę uczestniczenia w całym szeregu instytucji religijnych, kulturalnych, oświatowych i innych, które podtrzymują i wzmacniają tożsamość etniczną. Wspólnie przeżywane i akceptowane obrzędy religijne mają najwyższą siłę jednoczącą daną społeczność.

Wszystkie badania socjologiczne dotyczące procesu przemian w grupach etnicznych, ich asymilacji lub integracji, wskazują, że religia jest najtrwalszym elementem w relacjach międzyetnicznych. Socjolog francuski, René Bastide, we wnioskach ze swoich badań na terenie Brazylii („Bresil terre des contrastes" Paris 1975) stwierdza: „ogólnie biorąc religia jest najważniejszym centrum oporu. Można zmienić swój język, swój sposób życia czy pojęcie o miłości. Religia tworzy ostatnią twierdzę, wokół której krystalizują się wszystkie wartości, które nie chcą umierać. W walce cywilizacji sacrum stanowi ostatni bastion, który nie chce się poddać". Jest to potwierdzenie tezy, że religia jest jądrem cywilizacji.

Dzieje Polaków w Rosji, zwłaszcza w ostatnim okresie, są doskonałym przykładem trafności twierdzeń René Bastida. Bardzo ścisłe powiązanie obecnego odrodzenia narodowego i religijnego na terenach byłego ZSRR, w prawosławnej Rosji, w republikach muzułmańskich, w etnicznej grupie żydowskiej oraz w innych grupach może być także ilustracją powyższego twierdzenia.

Warto przywołać tu również wypowiedzi papieża Jana Pawła II do Polonii i Polaków podczas jego spotkań z nimi w różnych krajach w latach 1979 - 1987. Wskazuje on bowiem często na motywację zachowania własnej tożsamości etnicznej. W przemówieniu do Polonii w krajach Beneluksu, wygłoszonym w Brukseli 19 maja 1985 r., Papież mówił: „Im bardziej będziecie wierni Bogu, Waszej tożsamości i kulturze, tym owocniejszy będzie Wasz wkład nie tylko w dobro kraju i narodu, w którym tkwią Wasze korzenie, ale także owocniej i skuteczniej będziecie mogli służyć dobru Waszych nowych Ojczyzn i społeczeństw, które współtworzycie". Podobnych wypowiedzi na temat integracji Polaków w różnych krajach osiedlenia znajdujemy we wspomnianych przemówieniach cały szereg. Ogólnym ich podsumowaniem mogą być słowa skierowane do przedstawicieli Polonii świata w Rzymie, 27 czerwca 1985 r. Papież mówił wówczas: „Im bardziej człowiek jest świadomy własnej genealogii, duchowej gleby, z której wyrasta, tym dojrzalszy jest do przyjmowania zadań, jakie mu stawia konkretna sytuacja". Te stwierdzenia mają charakter ogólny i nie dotyczą tylko polskiej grupy etnicznej.

Kościół a duszpasterstwo etniczne

Kościół katolicki obrządku łacińskiego w Rosji ma obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, wieloetniczny charakter. Należą do niego Polacy, Niemcy, Litwini, Łotysze, Białorusini, Ormianie, Koreańczycy, Rosjanie, niekiedy Żydzi i inni. Często powstaje problem uzgodnienia oczekiwań duszpasterskich poszczególnych grup wiernych. Dotyczy to przede wszystkim kwestii języka. Będzie więc rzeczą pożyteczną przypomnieć najważniejsze zasady duszpasterstwa etnicznego, zawarte w ustawodawstwie kościelnym. Posłużymy się tutaj artykułem ks. J. Bakalarza TChr („Duszparterstwo a tożsamość etniczna emigrantów", w: „Studia Polonijne", T. 11, 1987), w którym autor komentuje ustawodawstwo kościelne dotyczące duszpasterstwa grup etnicznych i korzysta z najnowszej literatury przedmiotu.

Istotną cechą Kościoła katolickiego jest jego uniwersalizm i ponadnarodowy charakter. Ponieważ jednak obejmuje on różne narody i grupy etniczne posiadające własną kulturę, powstaje problem uzgadniania zasady powszechności, z istnieniem i prawami poszczególnych narodowości do ich własnej kultury w Kościele. Inaczej mówiąc, istnieje kwestia relacji między duszpasterską działalnością Kościoła a tożsamością grup etnicznych. Pomijam dziedzinę praktyki w terenie, która bywa różna, lecz zwracam uwagę na zasady, które mają kierować rozwiązywaniem rodzących się w tej dziedzinie konfliktów i problemów.

Na podstawie bardzo bogatego już ustawodawstwa kościelnego dotyczącego duszpasterstwa migrantów i grup etnicznych, sięgającego czasów starożytności, można wskazać cztery główne zasady, które powinny kierować praktyczną działalnością duszpasterzy w tej dziedzinie. Są to: poszanowanie i umacnianie tożsamości etnicznej, ułatwianie otwarcia się grup etnicznych na inne społeczności, popieranie integracji i rozwoju tożsamości etnicznej oraz odrzucanie postaw skrajnych i nacjonalistycznych.

Zachowanie tożsamości etnicznej

Z godności człowieka wynika prawo każdej grupy etnicznej do zachowania własnej kultury, która jest jej bezcennym dobrem. Kościół w swojej misji ewangelizacyjnej z konieczności opiera się na niej, korzystając np. z języka i innych przejawów kultury danej grupy. Tym samym rozwija, wzbogaca i umacnia jej tożsamość. Widać to na przykładzie tworzenia obecnie ksiąg liturgicznych w nowych językach na terenie dawnego ZSRR. Powstają dzięki temu zupełnie nowe pojęcia i terminy w każdym z nich, przez co wzbogaca się dany język. W samej strukturze Kościoła tkwią takie naturalne cechy i wartości jak narodowość, kultura, tradycja i język. Nie są one i nie powinny być czynnikiem podziału, ale ubogacenia jedności kościelnej. Dlatego jednym z zadań duszpasterstwa w warunkach zróżnicowania narodowego jest nie likwidowanie, lecz umacnianie tożsamości etnicznej wiernych, w której wyraża się ich wiara. Zasada ta jest jednym z najważniejszych postulatów duszpasterstwa grup etnicznych, sformułowanych w ustawodawstwie kościelnym, dotyczących ich duszpasterstwa.

Otwarty charakter duszpasterstwa etnicznego

Troska grupy etnicznej o prawo do zachowania własnej tożsamości, nie może oznaczać partykularyzmu, to znaczy zamknięcia się na inne społeczności i kultury. Dlatego Kościół, będąc promotorem kultur narodowych, zwraca uwagę na potrzebę otwarcia się grup etnicznych w duszpasterstwie na inne kultury. Grupa etniczna jest bowiem zawsze tylko częścią całej rodziny ludzkiej. Posiada swój własny charakter etniczny, ale jednocześnie należy do uniwersalnego Kościoła, w którym jest miejsce dla wszystkich. Dlatego tożsamość etniczną danej grupy należy traktować jako wartość w pewnym znaczeniu względną i otwartą. Otwartość, o której tu mowa, to w praktyce poszanowanie w Kościele tożsamości różnych grup etnicznych, dialog, wymiana i udział w życiu szerszej społeczności.

Rozwój tożsamości etnicznej

Ogólnym prawem życia jest dynamika i rozwój. Dotyczy to także tożsamości, która jest kategorią dynamiczną i może ulegać zmianom. Może być też czynnikiem mobilizacji. Widzimy nieraz, jak niektórzy ludzie dokonują nowej samoidentyfikacji narodowej,

odkrywając niejako swoją tożsamość. Staje się to dla nich źródłem nowego dynamizmu życiowego. Dokumenty kościelne wskazują na znaczenie i konieczność zachowania rdzenia kulturowego danej grupy etnicznej, to znaczy najważniejszych wartości jej kultury, które decydują o jej fundamentalnej tożsamości. Opiera się ona na dziedzictwie z przeszłości i na czerpaniu z własnych korzeni kulturowych, ale też i na korzystaniu z kultury otoczenia, w którym się żyje. Kościół zwraca uwagę, że rozwój tożsamości etnicznej w nowym i obcym środowisku powinien być naturalny, swobodny i pozbawiony nacisków. Zgodnie z zasadą inkulturacji, pogłębianie wiary powinno iść w parze z docenianiem w duszpasterstwie kultury etnicznej, np. w formie zapewniania duszpasterstwa w ojczystym języku danej grupy, jeśli, oczywiście, ona tego oczekuje i o to prosi.

Odrzucenie postaw skrajnych

Kościół odrzuca postawy skrajne, które mają swe źródło w nacjonalizmie i egoizmie jednostek lub społeczności. Występują one w postaci dwóch tendencji, które niszczą lub absolutyzują tożsamość etniczną. Pierwsza tendencja rodzi się z nacjonalizmu lub totalitaryzmu, który nie toleruje pluralizmu kulturowego. Przejawia się to w dyskryminowaniu mniejszościowych grup etnicznych, ograniczaniu ich praw i prowadzeniu polityki asymilacyjnej, mającej na celu ich kulturowe i narodowe wchłonięcie przez miejscowe społeczeństwo. W społecznościach kościelnych tożsamości etnicznej danej grupy może zagrażać likwidowanie odrębności kulturowych w duszpasterstwie, czyli uniformizm i dążenia asymilacyjne. Jest to niebezpieczne wypaczenie jedności i uniwersalizmu Kościoła. Ten bowiem zawsze poleca zasadę - unum e pluribus.

Kościół odrzuca też absolutyzowanie tożsamości etnicznej, kosztem dobra innych społeczności. Rodzi się ona z ciasnego nacjonalizmu, który wywyższa i ceni jedynie własną narodowość, a niechętnie, pogardliwie lub nawet wrogo odnosi się do ludzi innej narodowości lub rasy. Jest to wypaczony chrystianizm plemienny, który stwarza w Kościele getto etniczne lub narodowe. Należy unikać obydwu skrajności: sztucznej jedności przez uniformizm, który odmawia prawa bycia sobą w Kościele i maskuje asymilację oraz partykularyzmu etnicznego, który zamyka się w sobie i nie dostrzega praw i wartości kulturowych innych grup.

Powyższe, bardzo skrótowo omówione zasady, nasuwają kilka wniosków ogólnych. Otóż relacja między duszpasterstwem a tożsamością kulturową wiernych opiera się na podstawowej prawdzie o tym, że między wiarą i kulturą istnieje bardzo ścisły związek. Przekaz wiary opiera się na konkretnej kulturze, a ta ma zawsze charakter etniczny. W swoich zewnętrznych formach ekspresji religia chrześcijańska wyraża się głównie przez tzw. religijność ludową. Składają się na nią symbole, nabożeństwa, obrzędy, zwyczaje i praktyki religijne, które zawsze mają również swój wyraźny koloryt etniczny. Dzięki temu posiadają dużą siłę oddziaływania na życie religijne i tożsamość etniczną. Przykładem, gdy chodzi o Polaków, może być symbol, którym jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i Jej kult trwający przez wieki. Jest on, według słów papieża Jana Pawła II, „największą spójnią milionów ludzi" w kraju i na emigracji. Religijność ludowa bywa niekiedy pobłażliwie traktowana. Przypomnijmy więc, że Chrystus też ją praktykował, udając się np. w pielgrzymce do Jerozolimy na święto Paschy.

W opisie wizytacji parafii Kaługa w Rosji przez bp. Franciszka A. Symona, w lipcu 1892 roku, czytamy: w wypełnionym po brzegi kościele, w głównym ołtarzu „szczególnym blaskiem wśród zieleni i światła jaśniał wielki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej". Podobnym symbolem był i jest dla Polaków poza krajem, pochodzących z dawnych Kresów Wschodnich, obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Etniczna symbolika religijna wzbogaca uniwersalną symbolikę chrześcijańską, czyni ją bardziej bliską i swojską.

Szczególnie ważną rolę w duszpasterstwie etnicznym spełnia język ojczysty, nawet jeśli niekiedy jest nie całkowicie zrozumiały. Związane są z nim bowiem najgłębsze przeżycia religijne w sferze emocjonalnej. Z tego tytułu można go nazwać kluczem do duszy narodu lub danej grupy etnicznej. Bardzo charakterystyczny fakt zanotował kronikarz wizytacji duszpasterskiej bp. Jana Cieplaka w październiku 1910 roku w niemieckiej parafii Gross-Werder, położonej w gubernii połtawskiej i należącej wówczas do archidiecezji mohylewskiej. Czytamy w niej: „za godny podziwu należy uznać ów konserwatyzm Niemców, którzy z uporem i wiernością śpiewają pieśni i czytają książki w języku, którego już nawet nie rozumieją. Jest coś niezwykłego w brzmieniu pieśni płynącej z tysięcy piersi, niezrozumiałej dla śpiewających, ale potężnej siłą wiekowej wiary". Dziś podobna sytuacja zdarza się wśród Polaków w Rosji i gdzie indziej w republikach dawnego Związku Sowieckiego. Szeroko znany jest niezwykły w XX wieku fenomen, jakim było ręczne przepisywanie, przez kilkadziesiąt lat, na Białorusi i Ukrainie za przedwojenną granicą Polski oraz w Rosji, w okresie istnienia ZSRR, dawnych modlitewników w języku polskim, lecz w alfabecie rosyjskim. Na początku lat dziewięćdziesiątych ukazał się w diecezji żytomierskiej drukowany już modlitewnik w języku polskim (pt. „Modlitewnik. Panie naucz nas modlić się", ss. 160), lecz w alfabecie rosyjskim, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem i rozszedł się bardzo szybko w wielotysięcznych nakładach. Zawierał także wybór najbardziej znanych pieśni kościelnych. Autorem cytowanego modlitewnika był jeden z miejscowych duszpasterzy, urodzony na Ukrainie i doskonale znający potrzeby w tej dziedzinie.

W podobny sposób przepisywane były na maszynie krótkie katechizmy dla dzieci, przygotowujących się do Pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Była to obrona własnej tożsamości i odrębności duchowej Polaków w warunkach, gdy drukowanie tekstów religijnych było niemożliwe.

Polacy w Kościele katolickim w Rosji

Kościół katolicki obrządku łacińskiego był od początku reprezentowany w Rosji przede wszystkim przez Polaków. Pod koniec ubiegłego wieku w parafiach na terenie Rosji europejskiej stanowili oni ok. 75 % wiernych. Na Syberii w drugiej połowie XIX wieku ponad 90 % katolików było narodowości polskiej. Wśród kadry duchowieństwa w archidiecezji mohylewskiej, Polacy byli większością. Duże znaczenie miał fakt, że pod względem wyznaniowym stanowili oni grupę najbardziej homogeniczną. Kolejnymi grupami katolików, gdy chodzi o liczebność, byli Litwini, Łotysze, Białorusini i inni. Tylko diecezja tiraspolska (z siedzibą w Saratowie nad Wołgą), istniejąca w Rosji od 1848 roku i obejmująca Powołże, Krym i okręg Odessy, miała przede wszystkim niemiecki charakter, choć reprezentowane w niej były także i inne narodowości. W 1918 roku Niemcy stanowili 62 % wiernych, a Polacy 30 % (114 172 osób). Księży polskich było w niej natomiast tylko 15 %. Poza tą diecezją hierarchia kościelna w Rosji była zawsze narodowości polskiej.

Wynikiem wspomnianego stanu rzeczy było utożsamianie katolików z Polakami, zarówno w świadomości społecznej, jak i w praktyce władz. Stąd znany stereotyp: „Polak-katolik". Wzmacniał on polską świadomość narodową i odporność na ucisk narodowy i religijny. Jest rzeczą bardzo znamienną to, że świadomość ta opierała się, i tak jest nadal, nie na odrębności językowej Polaków, gdyż często ulegali oni asymilacji w tej dziedzinie, lecz na odrębności religijnej i duchowej. To ostatnie zjawisko stało się obec-

nie jeszcze bardziej widoczne w Rosji. Ogromna większość osób przyznających się do polskości nie posiada czynnej i pełnej znajomości języka polskiego. Tymczasem polską świadomość narodową przeżywają one często o wiele głębiej, jak się wydaje, niż ich rodacy w Polsce.

Wkład Polaków w istnienie i rozwój Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego w Rosji europejskiej i azjatyckiej był decydujący. Obecnie są to kwestie mało znane i dlatego niektóre z nich warto przypomnieć. Gdy car Piotr I wydał 12 grudnia 1705 roku ogólne pozwolenie na budowę murowanych kościołów katolickich w całym państwie rosyjskim, to stało się to za wstawiennictwem Rzeczypospolitej. Około 80 kościołów, a więc niemal wszystkie, które, poza diecezją tiraspolską, powstały w Rosji właściwej i azjatyckiej w okresie od lat dwudziestych XIX wieku (jak w przypadku kościoła św. Piotra i Pawła w Moskwie i pierwszego kościoła w Irkucku) do początku XX wieku, zostało zbudowanych głównie przez Polaków (por. Directorium Divini Officii et Missarum pro Archidioecesi Mohyloviensi nec non Dioecesi Minscensi in Annum Domini 1917). Powstawały one z ofiar polskich zesłańców, Polaków na stałe zamieszkałych w Rosji, którzy doszli tu do wysokich stanowisk i znacznych majątków, ubogich emigrantów zarobkowych z dawnych ziem polskich, żołnierzy i oficerów Polaków odbywających długą służbę wojskową w garnizonach na terenie Rosji, a niekiedy także z ofiar płynących od wiernych z zaboru rosyjskiego, do których zwracano się o pomoc. Powstawały najczęściej staraniem księży polskich, choć budowali je także i inni, którzy określali się wówczas według przez wieki wyznawanej na Kresach Wschodnich zasady - gente Ruthenus, natione Polonus.

Budowa kościoła i jego obecność przemieniała amorficzną i anonimową przedtem zbiorowość polską w prawdziwą społeczność i wspólnotę. Wszystkie świadectwa z tego okresu świadczą o tym, że Kościół katolicki w Rosji na dalekich krańcach olbrzymiego cesarstwa był dla zamieszkujących tam Polaków jakby kawałeczkiem ich odległej ojczyzny, gdzie mogli bez wielkiej obawy i specjalnych podejrzeń ze strony władz zbierać się, poznawać nawzajem i omawiać sposoby wzajemnej pomocy materialnej. Był jedynym miejscem, gdzie spotykała się cała kolonia polska, niezależnie od pozycji społecznej wiernych. W kościele i w przykościelnych towarzystwach dobroczynnych spotykali się: wysoki urzędnik i służący, generał i żołnierz, wielka dama i biedna praczka, oficer policji carskiej i więzień (por. Z. Łukawski, „Ludność polska w Rosji 1963-1914", Ossolineum 1978).

Znana i bliska emocjonalnie symbolika religijna, pieśni, obrzędy i nabożeństwa związane z rokiem liturgicznym obchodzonym według tradycji polskich, podtrzymywały religijność, lecz były także niezwykle ważnym i najczęściej jedynym czynnikiem pozwalającym zachować więź z kulturą ojczystą. Chociaż Kościół katolicki w Rosji carskiej był zaledwie tolerowany, rozproszony i skrępowany różnymi ograniczeniami administracyjnymi, to jednak ogromna większość Polaków w Rosji, poczynając od lat dwudziestych XIX wieku miała zapewnioną mniej lub bardziej pełną opiekę religijną w ojczystym języku, dzięki obecności stałych lub dojeżdżających duszpasterzy. Pochodzili oni głównie z dawnych, wschodnich ziem Pierwszej Rzeczypospolitej i doskonale rozumieli swoich wiernych. Kościoły i kaplice były jedynymi instytucjami publicznymi, które mogły gromadzić ludzi na nabożeństwach w języku polskim. Odegrało to zasadniczą rolę w zachowaniu przez nich tożsamości narodowej. Tym bardziej, że parafia i kościół zaspokajały nie tylko potrzeby religijne.

W normalnych warunkach parafia spełnia wiele różnorodnych funkcji. Obok czysto religijnych i liturgicznych pełni zadania charytatywne, kulturalne i organizacyjne. Najważniejszym jej zadaniem jest zawsze realizacja Kościoła jako wspólnoty liturgicznej. Liturgia sprawowana w parafii działa za pośrednictwem dwóch elementów: słowa i znaku, czyli symbolu, zrozumiałego dla ludzi. Kościół katolicki jest uniwersalny, ale nie jest abstrakcją i realizuje się w konkretnej, lokalnej wspólnocie, mającej określony język i kulturę, którą przyjmuje i z której korzysta. I choć jego celem jest ewangelizacja, a nie podtrzymywanie takiej lub innej tożsamości narodowej, to jednak przez fakt korzystania z konkretnej kultury służy de facto jej zachowaniu, wzbogaceniu i pogłębieniu. W ten sposób służył zachowaniu kultury i tożsamości Polaków w Rosji, podobnie jak Niemców lub innych.

Straszliwym ciosem, po którym polskie wspólnoty religijne w Rosji nigdy już nie odzyskały i nie odzyskają swojej dawnej liczebności i znaczenia, były masowe represje stalinowskie w latach trzydziestych XX wieku. Wiele parafii uległo ogromnemu osłabieniu zaraz po rewolucji bolszewickiej w wyniku wyjazdu do Polski wielkiej części wiernych. Na przykład z Rybińska na Powołżu, gdzie było kilka tysięcy Polaków, ponad połowa wyjechała do Polski (por. Wł. Sochacki, „Polacy z Rybińska", w: „Nowy Świat" 5 VIII 1992). Jednak pozostali tworzyli nadal zwarte wspólnoty i skupiali się przy kościołach.

Na początku lat dwudziestych i po zakończeniu procesu repatriacji, liczbę wiernych Kościoła katolickiego w ZSRR oceniano na ok. 1,6 miliona osób (por. A. Brunello, „La Chiesa del Silenzio", Roma 1953), w tym ok. 1,1 miliona Polaków. Do wiernych należeli ponadto Niemcy, Litwini, Łotysze, Ormianie (głównie obrządku ormiańskiego), Białorusini, Gruzini, Ormianie, niekiedy Rosjanie i inni. Istniało 10 jednostek kościelnej administracji diecezjalnej i ok. 1170 kościołów, oratoriów i kaplic (por. Elenchus cleri et ecclesiarum Archidioecesis Mohiloviensis in Russia in diem 5 Decembris 1932).

W ZSRR Kościół katolicki został skazany na zniszczenie. Do 1938 roku aresztowani zostali wszyscy księża katoliccy, z których ogromna część, bo ponad 120, zostało rozstrzelanych w latach 1937 - 1938. Z ponad tysiąca miejsc kultu pozostały tylko dwa kościoły, przy których byli duszpasterze obcokrajowcy, w Moskwie i w Leningradzie. Od 1941 roku istniał tylko jeden kościół, w Moskwie. Na kilkadziesiąt lat Polacy utracili swoje najważniejsze, instytucjonalne oparcie religijne, moralne i kulturowe. Jeśli jako instytucja życia publicznego Kościół katolicki pod koniec lat trzydziestych przestał istnieć, to jednak jako diaspora wiernych (małe, głęboko ukryte, niejako w katakumbach, grupy osób) oraz w rodzinach istniał nadal. Zachowywane były w ukryciu pewne praktyki religijne lub choćby wspomnienie o nich, które pozwalało przechować ostatni i najważniejszy element ich tożsamości narodowej. Było to zasługą najstarszego pokolenia, głęboko związanego z Kościołem. To dzięki temu pokoleniu na terenie Rosji i na Syberii katolickie wspólnoty i parafie odrodziły się w latach pieriestrojki na zrębie dawnych parafii polskich i w oparciu o diasporę polską. Nieliczne początkowo grupy wiernych podjęły starania o rejestrację gmin religijnych i duszpasterzy. Często rozpoczynały je osoby pochodzące ze skupisk polskich na zachodniej Białorusi, Ukrainie czy Litwie, które wyjechały stamtąd w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy lub z innych przyczyn i w Rosji już pozostały. To Polacy przechowali katolicyzm w Sankt Petersburgu, w Moskwie i gdzie indziej. Stopniowo diaspora polska w odradzających się parafiach została zdominowana przez wiernych innej narodowości, zgłaszający się do otwieranych kaplic i kościołów. We wszystkich skupiskach polskich odradzające się życie religijne stało się najważniejszym czynnikiem ich integracji, a także odbudowy całkowicie zniszczonych przedtem więzi społecznych między Polakami. Oto jak wyraża to jedna z osób z powstałej niedawno parafii w Sewasto-

polu na Krymie: „Dwa lata temu jak poznałam tu innych Polaków, stałam się zupełnie innym człowiekiem. Znalazłam ludzi podobnych duchem, bliskich. Starzy znajomi pozostali, ale we wspólnocie ludzie bliżsi" (por. I. Matuszewska, „Społeczno-kulturowe warunki asymilacji Polaków na Krymie", w: „Przegląd Polonijny" 1999 nr 2). Decydującą rolę w przekazywaniu wiary w najcięższych momentach odgrywał język polski. Wzmocniło to jego znaczenie emocjonalne w życiu religijnym, widoczne do chwili obecnej. Kościół katolicki, zniszczony jako instytucja, zachował jednak swój autorytet moralny, z którego obecnie korzysta.

Na terenach Rosji europejskiej i azjatyckiej zamieszkuje obecnie nieznana bliżej liczba katolików, oceniana niekiedy na ok. milion osób. Znaczną jej część, choć trudno powiedzieć jaką, stanowi ludność polskiego pochodzenia. Należy ona do trzech administratur apostolskich. Dwie z nich, w Moskwie i w Nowosybirsku, zostały utworzone w 1991 roku. Pierwsza obejmuje Rosję europejską oraz pogranicza Europy i Azji (północny Kaukaz). Liczba katolików oceniana jest tam na 300 tysięcy osób, wśród których dużą część stanowią wierni o polskim rodowodzie. W granicach drugiej i trzeciej, stworzonej wiosną 1999 roku z siedzibą w Irkucku, leży południowa Syberia i Daleki Wschód. Liczbę katolików w tych administraturach ocenia się na ok. 500 tysięcy. Wszystkie należące do wymienionych administratur parafie mają charakter narodowościowo mieszany. We wszystkich jednak, poza Powołżem, obecni są zawsze wierni polskiego pochodzenia. We wspomnianych administraturach pracuje ponad 100 księży z Polski. Językiem nabożeństw jest głównie rosyjski i niemiecki, a rzadziej, jak się wydaje, polski. W głównych skupiskach ludności polskiego pochodzenia w Rosji europejskiej, jak np. w Moskwie i Sankt Petersburgu, nabożeństwa odprawiane są także w języku polskim.

Według spisu ludności z 1989 roku w Federacji Rosyjskiej było 100 tysięcy Polaków. Tymczasem działacze ówczesnego Związku Polaków w Rosji (dzisiejszy Kongres Polaków w Rosji) podawali, że jest ich ok. 300 tysięcy, a niektórzy wymieniali liczbę ponad pół miliona. Oceny szacunkowe ze wszystkich rejonów byłego ZSRR, oparte na opiniach osób miejscowych, znających swoje środowisko, z reguły podnoszą liczbę Polaków podawaną w spisach ludności. Jeśli oficjalne dane wymieniały w Tomsku i obwodzie zaledwie 1 700 Polaków, to tamtejsze Stowarzyszenie „Dom Polski" podawało, że jest ich ponad 26 tysięcy. Spis ludności z 1989 roku wykazywał w Sankt Petersburgu 9,5 tysiąca osób mających w dowodach osobistych wpis „Polak". Natomiast miejscowi Polacy uważali, że realna ich liczba w tym mieście wynosi ok. 20 tysięcy. Urzędowa informacja podaje, że w Irkucku Polaków jest 800, a w obwodzie irkuckim 3 600. Liczbę przyznających się do polskości ocenia się tam jednak na ok. 10 tysięcy. O analogicznych proporcjach liczbowych mówi się i gdzie indziej.

Polaków i osoby polskiego pochodzenia można spotkać w Rosji wszędzie. Poszczególne skupiska są jednak niewielkie, z wyjątkiem takich miast jak wspomniana już Moskwa i Sankt Petersburg. Mniejsze istnieją w takich miastach jak: Smoleńsk, Samara, Omsk, Tomsk, Białystok k. Tomska, Irkuck, Orenburg, Czelabińsk, Jekaterinburg, Tobolsk, Barnauł, Nowosybirsk, Krasnojarsk, Tiumeń, Wierszyna, Prokopiewsk, Chabarowsk, Władywostok i inne. Wszędzie, jak wspomniano, uważa się jednak, że rzeczywista liczba Polaków i osób polskiego pochodzenia jest wyższa od oficjalnej. Jeśli całość diaspory polskiej w Rosji charakteryzuje daleko posunięta asymilacja językowa, to jednak posiada ona mniej lub bardziej żywą świadomość polskiego pochodzenia i dąży do odzyskania więzi z kulturą polską. Posiadanie korzeni polskich uznawane jest - przez przyznających się do nich - za pozytywny czynnik wyróżniający. Obecne odrodzenie organizacyjne Polaków w Federacji Rosyjskiej nawiązuje do ich tradycji i osiągnięć organizacyjnych w Rosji w XIX i na początku XX wieku.

Uwagę zwraca fakt, że w warunkach wolności religijnej ujawnia się wszędzie ciągle rosnąca liczba takich osób, które dotychczas ukrywały swoją wiarę, a obecnie pragną ją jawnie praktykować. Nadal istnieje jednak, jak się zdaje, „milcząca" pod względem religijnym grupa osób, która stanowi część społecznej bazy odradzającego się katolicyzmu i polskości.

Przełom w dziedzinie języka

Po decyzjach Soboru Watykańskiego II, dopuszczających używanie w oficjalnej liturgii Kościoła języków narodowych, już pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczęło się zastępowanie w liturgii odwiecznej łaciny przez język polski - tam oczywiście, gdzie istniało duszpasterstwo Polaków. Na dawnych Kresach Wschodnich i w Rosji był on zawsze językiem bardzo bogatej paraliturgii, to znaczy różnego rodzaju nabożeństw poza Mszą św., z pietyzmem zachowanej przez wiernych, a także językiem kazań. Spełniało to ważną w religii funkcję emocjonalną, wiążącą wiernych z Kościołem i kapłanami. W otwieranych na nowo, po kilkudziesięciu latach, kaplicach i kościołach życie religijne zaczynało się w sposób naturalny w języku polskim, gdyż większość wiernych w tym języku poznała i wyrażała swoją wiarę.

Ponieważ nowe przepisy liturgiczne zrównały język polski pod względem uprawnień z innymi językami miejscowymi, zaczęły one również stopniowo wchodzić do liturgii, w miarę jak przygotowywano nowe księgi liturgiczne. W Rosji głównym językiem, wobec mieszanego etnicznie składu parafii i ze względu na jego powszechną znajomość, stawał się język rosyjski, a obok niego w parafiach, gdzie była ludność niemiecka - niemiecki. Zaistniał w ten sposób nowy i ważny element kulturowy w Kościele. Argumentem za wprowadzaniem nowych języków była idea uniwersalnej misji Kościoła, otwartego dla wszystkich narodowości katolicyzmu jako wyznania ponadnarodowego i bardziej skutecznej ewangelizacji w całkowicie zrozumiałym języku. Powstał jednak bardzo delikatny i ważny problem uwzględniania praw wiernych każdej narodowości do własnego języka w Kościele, zgodnie z jej oczekiwaniami i postulatami.

Obecnie sytuacja językowa w kościołach na Wschodzie jest bardzo zróżnicowana. Zależy ona, choć nie zawsze, od liczebności danej grupy etnicznej, od opcji narodowej lub narodowości duszpasterza, od jego znajomości języka poszczególnych grup wiernych oraz od stopnia zrozumienia przez duszpasterzy duchowych potrzeb i oczekiwań grup wiernych różnych narodów.

Od Kościoła polskiego - do Kościoła Polaków

Procesy zachodzące obecnie w różnych krajach i społecznościach katolickich na Wschodzie wskazują na kierunek dalszych przemian kulturowych i narodowościowych, jakim będzie ulegał tutejszy Kościół katolicki obrządku zachodniego. Gdy chodzi o etniczną grupę polską to można go wyrazić określeniem: „Od Kościoła polskiego - do Kościoła Polaków". Jeśli niegdyś Kościół katolicki w Rosji był kulturowo polski ze względu na ogromną przewagę wiernych narodowości polskiej, to stał się on aktualnie Kościołem Polaków, w którym są oni obecni obok innych grup etnicznych. Jest to nie tylko stwierdzenie faktu, ale w pewnym znaczeniu także i ważny postulat. Jeśli nadal aktualny jest stereotyp „Polak-katolik", to przestał być aktualny stereotyp „katolik-Polak".

Były nuncjusz apostolski na Ukrainie, abp Antonio Franco, w wywiadzie udzielonym w październiku 1992 roku pismu ukraińskiemu „Meta" ze Lwowa zwrócił uwagę, że jakkolwiek Kościół obrządku łacińskiego na Ukrainie składa się przeważnie, choć nie

wyłącznie, z wiernych narodowości polskiej, to ma być Kościołem łacińskiego obrządku na Ukrainie i dla Ukrainy. Jest to oczywiste. Jednocześnie zgodził się jednak z sugestią swojego rozmówcy, że powinien stać się on w pełni Kościołem ukraińskim. Ponieważ jedynym nie ukraińskim elementem jest w nim wyłącznie język polski w liturgii i paraliturgii, wskazuje to na charakter i kierunek projektowanych zmian. Rodzi się też pytanie, jaki kierunek przemian w tym względzie rysuje się w Rosji?

Jak wspomniano, zmiany języka liturgii i duszpasterstwa w kościołach dotyczą najbardziej delikatnych i najgłębiej w psychikę ludzką sięgających przeżyć, jakimi są zawsze uczucia religijne. Przykre doświadczenia w tym względzie mają bardzo negatywny wpływ na stosunek wiernych do Kościoła i na życie religijne. Dlatego wyjątkowo doktrynerski charakter, nie liczący się zupełnie z rzeczywistością, ma wysuwany niekiedy argument, że dla ludzi prawdziwie wierzących język w Kościele nie powinien mieć znaczenia. Zdarza się niekiedy, że jakkolwiek Polacy stanowią poważną część wiernych, język polski jest nieobecny w liturgii z tego względu, że duszpasterze go nie znają. Jego używanie w paraliturgii przez samych wiernych bywa określane jako przejaw nacjonalizmu, co jest przykrym nieporozumieniem. Język polski w życiu religijnym odegrał historyczną rolę, bowiem w tym języku dokonywało się przekazywanie i wyrażanie wiary w najcięższych okresach historii Kościoła w Rosji. Wzmocniło to ogromnie jego rolę emocjonalną, której niedocenianie - co zdarza się po raz pierwszy w tej skali na Wschodzie - będzie negatywnie rzutowało na stosunek do Kościoła dużej części wiernych. Prowadzi to bowiem do zerwania więzi emocjonalnej z dotychczasowym życiem religijnym w Kościele, na co wskazują pierwsze badania tej kwestii oraz potoczna obserwacja. Charakterystyczne są wypowiedzi osób z nowo powstałych parafii na Krymie, w których nieobecny bywa język polski w liturgii i paraliturgii. Oto wypowiedź starszej osoby: „W domu nas uczyli „Ojcze nasz" po polsku, nie po rusku czy ukraińsku. Wszystkich modlitw nas po polsku uczyli. Ja już nie mogę uczyć się modlitw po rosyjsku. Ja nie chodzę do kościoła, bo Msze są po rosyjsku. Zawsze w kościołach była służba po polsku i to zmieniało ludzi. To było jednoczące. Teraz Msza jest po rosyjsku".

Wprowadzenie do liturgii i duszpasterstwa Kościoła katolickiego na Wschodzie różnych języków narodowych było naturalnym wymogiem duszpasterskim i wyrazem uniwersalnej misji Kościoła, otwartego dla każdej narodowości. Istnieje jednak i będzie istniał problem sposobu i formy realizacji tego wymogu. Nie może on oznaczać na przykład pomijania lub eliminowania języka tej czy innej grupy wiernych, jeśli pragnie go ona zachować i o to się upomina. Oznaczałoby to bowiem brak szacunku dla jej praw w tym względzie i miałoby, jak wspomniano, negatywne skutki dla życia religijnego. Kościół, jak nikt inny w tej mierze, powołany jest do wskazywania i respektowania naturalnych praw człowieka. Wprowadzanie języków różnych grup narodowych, w formie osobnych i niejako równoległych nabożeństw, jest właściwym rozwiązaniem. Nie stanowiło to też nigdy i nie stanowi żadnego problemu. Zaczyna się on wówczas i tylko tam, gdzie, jak wspomniano, dochodzi do wyłączności językowej i do formacji religijnej młodszego pokolenia w innym języku niż życzą sobie tego rodzice.

Dla różnych grup narodowych obecność ich języka ojczystego w Kościele na Wschodzie, w Rosji i na Syberii, stała się nowym i ważnym oparciem dla ich tożsamości kulturowej i narodowej. Polacy, w wyniku zmian językowych w Kościele, w niektórych parafiach przeżywają duży niepokój.

Należy zwrócić uwagę na pozytywne i rodzące duże nadzieje zmiany w innych dziedzinach, dotyczące polskiej grupy etnicznej w Rosji. W ostatnich kilkunastu latach dokonała się bezprecedensowa i historyczna zmiana na lepsze w sytuacji Polaków w tym państwie. Wyraża się ona przede wszystkim w ich całkowicie nowej sytuacji prawnej. Do niedawna, w Rosyjskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, byli oni praktycznie biorąc ignorowani, nie mieli podmiotowości prawnej i bali się ujawniać. Obecny status prawny Polaków w Rosji opiera się na zawartym 22 maja 1992 roku w Moskwie Traktacie między Rzecząpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy. Artykuł 16 Traktatu, posługując się pojęciem nie mniejszości narodowej ale obywatelstwa, co jest wynikiem wielonarodowego charakteru Federacji Rosyjskiej, reguluje ochronę praw obywateli RP pochodzących z Federacji Rosyjskiej i obywateli Federacji polskiego pochodzenia. W pierwszym akapicie za podstawę swojej polityki strony przyjmują standardy międzynarodowe ustalone w dokumentach ONZ i KBWE. Traktat kładzie nacisk, co jest bardzo charakterystyczne, na obronę wolności wyznania, uznawaną przez obie strony za jedno z podstawowych praw człowieka, a tym samym prawo „posiadania i swobodnego dostępu do obiektów i miejsc kultu religijnego, a także prawa do wychowania i edukacji religijnej" (ust. 2). W trzecim akapicie zawarte zostały zapewnienia, że strony będą sprzyjać, określonym w Traktacie podmiotom, w zachowaniu i krzewieniu tożsamości etnicznej, własnej kultury oraz nauczaniu języka ojczystego na poziomie przedszkolnym i szkolnym. Sformułowania zawarte w Traktacie dają Polakom prawo do posiadania opieki religijnej, zakładania organizacji polskich, posiadania własnej prasy, szkolnictwa i innych związanych z tym działań. Jest to pod względem prawnym bardzo korzystna i całkowicie nowa dla nich sytuacja w Rosji, jeśli nie liczyć krótkiego okresu istnienia rosyjskiego Rządu Tymczasowego z 1917 roku. Całkowicie nowym i ważnym czynnikiem jest również swoboda kontaktowania się z Macierzą i Polonią zachodnią oraz możliwość korzystania z jej pomocy. Realizacja istniejących praw jest jednak z wielu względów trudna. Toteż Kościół katolicki, przez fakt prowadzenia duszpasterstwa w języku polskim, tak jak prowadzi je w językach wiernych z innych grup narodowych, pozostaje dla Polaków nadal najważniejszym i posiadającym najszerszy zasięg oparciem w zachowaniu tożsamości etnicznej. Zmiana w tym względzie miałaby praktycznie biorąc charakter nieodwracalny i trudne do przewidzenia konsekwencje.

Kościół katolicki obrządku łacińskiego był dla Polaków w Rosji, w ciągu ostatnich dwustu lat, najważniejszym oparciem w zachowaniu ich duchowej i narodowej tożsamości. Rola ta, niezwiązana z zasadniczą misją Kościoła, wynikała z braku innych instytucji życia publicznego służących tej sprawie. Tylko w kościołach, obok liturgicznej łaciny, istniał bowiem tak ważny czynnik kulturowy, jakim był język polski. Obecnie Kościół katolicki, który swe przetrwanie w Rosji zawdzięcza przede wszystkim polskiej grupie etnicznej, zmienia swój dotychczasowy charakter. Z Kościoła niegdyś głównie kulturowo polskiego staje się kulturowo rosyjski. Przemiany te wynikają z nowych potrzeb duszpasterskich i z powszechnego charakteru jego misji. Ponieważ jednak należą do niego różne grupy etniczne, w tym grupa polska, obecne są w nim elementy ich kultur, przede wszystkim w formie języka liturgii i paraliturgii. Wymaga tego ponadnarodowy charakter Kościoła i jego dobro. Dla Polaków w Federacji Rosyjskiej język polski w liturgii i paraliturgii oraz rodzime tradycje religijne związane z rokiem liturgicznym są nadal, pomimo zmian na lepsze w innych dziedzinach życia, najważniejszym oparciem w zachowaniu jej tożsamości kulturowej i duchowej.

Roman Dzwonkowski SAC

Dziesięć milionów km²

rozmowa z bp. Jerzym Mazurem SVD, administratorem apostolskim Wschodniej Syberii

Jak wielu kapłanów ma Ksiądz Biskup do dyspozycji?

Nie jest nas zbyt dużo. Obecnie w administraturze pracuje 28 kapłanów, z tym, że do końca roku 1999 spodziewam się jeszcze czterech nowych. Wśród tej grupy najwięcej jest Polaków - 15, oprócz tego są jeszcze Amerykanie i Słowacy. Ponadto mamy 15 sióstr zakonnych z Polski, Japonii, Słowacji, Ameryki, Hiszpanii. Pracuje z nami także dwóch braci zakonnych oraz jedna rodzina świeckich z Polski, która wcześniej przebywała w Tomsku.

Pracuje Ksiądz Biskup z kapłanami z różnych krajów, czy widzi Ksiądz Biskup różnicę w sposobie pracy i adaptacji do warunków lokalnych między nimi?

Pod względem językowym na pewno o wiele łatwiej jest Polakom i Słowakom niż Amerykanom. Natomiast Amerykanom szybciej przychodzi inkulturacja. Kapłani każdej narodowości mają swój styl pracy. Dlatego od samego początku, widząc istniejące problemy, zacząłem organizować konferencje pastoralne, które trwają trzy dni. Jedna z pierwszych była poświęcona katechizacji, aby wszyscy mogli podzielić się swoimi doświadczeniami na ten temat, by powiedzieli, w jaki sposób to robią. Okazało się, że każdy działał własnymi metodami. Dzięki wzajemnej wymianie bardzo mogliśmy się ubogacić i wprowadzać nowe sposoby katechizowania; np. w pracy Amerykanów widać większy nacisk na włączanie ludzi świeckich niż u Polaków czy Słowaków. Jednak pracujący u nas salezjanie słowaccy przyjeżdżają ze świeckimi, którzy im pomagają. Są więc różnice między kapłanami z różnych krajów, ale nie ma sytuacji, kiedy trzeba coś poprawiać. Wszyscy starają się wzajemnie dzielić tym, co robią i tworzyć przez to rzeczywistą wspólnotę kapłańską.

Ks. Jerzy Mazur, biskup Irkucka — fot. J. Gruszyński

Ksiądz Biskup ma także doświadczenie pracy duszpasterskiej na Białorusi. Czy istnieje różnica między problemami duszpasterskimi tam lub w Rosji Centralnej, a problemami duszpasterskimi we Wschodniej Syberii?

Pierwszy problem, na który w ogóle napotyka się w Rosji, to przestrzeń. Pod względem duszpasterskim odpowiadam za terytorium liczące 10 mln km², tj. trzydzieści razy większe niż Polska. Żyje na nim zaledwie 16 milionów ludzi. Naprawdę trzeba szukać nowych metod, żeby móc ten obszar objąć opieką pastoralną. Właśnie z powodu rozległości obszaru administratury nie mogę zorganizować żadnego kolegium czy instytutu katechetycznego, żeby móc kształcić świeckich katechistów. Byłem w stanie zorganizować tylko kursy katechetyczne. Są to dwa ośmiodniowe spotkania w roku, odbywające się w Irkucku i Władywostoku. Później proboszczowie kontynuują je we własnym zakresie, aby móc na przyszłość przygotować grupę katechistów świeckich. Mam nadzieję, że w przyszłości w Irkucku powstanie jakiś stały ośrodek kształcenia laikatu.

Drugi problem pastoralny wiąże się z ludźmi. Wschodnią Syberię zamieszkuje zlepek różnych narodowości. Oprócz Rosjan są tam potomkowie zesłańców - Polacy, Niemcy, Litwini, Łotysze, Białorusini, Ukraińcy, a przede wszystkim ludzie, którzy tam żyją od wieków: Jakuci, Buriaci, Ewenkowie, Chakasowie, Czukcze. Narody tubylcze mają swój język, kulturę, religię i tradycję. Jest to sytuacja niespotykana szczególnie w części europejskiej Rosji, gdzie są praktycznie sami Rosjanie. Tworzy się zatem na Syberii coś nowego, bo ludziom trudno określić swoją narodowość. Mówią zatem o sobie - jestem Sybirak, jestem Sybiraczka. Wiedzą, że pochodzą z małżeństw mieszanych, a ich dziadkowie też z takich pochodzili. Jest to zupełna mieszanka narodowościowa. Czasami w rozmowie dowiaduję się, że ktoś ma 25 % krwi polskiej, a ktoś inny - 50. Dużo ludzi przyznaje się do pochodzenia polskiego. Co prawda widzę przed sobą twarz buriacką, ale dziadek czy babcia byli Polakami. Taka sytuacja zmusza do szukania nowych metod duszpasterskich.

Kolejny problem odróżniający Syberię Wschodnią od reszty Rosji to fakt, że rzeczywiście jest to Azja. Jeszcze w Nowosybirsku widać wpływy europejskie, można to zaobserwować choćby po samochodach, ale dalej na wschód zaczyna się Azja. Tu wszystko w większości pochodzi z Azji, ludzie na handel przyjeżdżają tu z Chin albo z Korei.

Kim są zatem wierni Księdza Biskupa? Czy są to głównie potomkowie zesłańców - katolików?

Nie pytamy tych ludzi o narodowość, ale rzeczywiście są to w większości potomkowie dawnych zesłańców z Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi. Na Sachalinie są np. Koreańczycy. Wśród wiernych są też Rosjanie z dziada pradziada, którzy głębiej szukają Boga i znajdują Go w Kościele katolickim. Chcą więc być katolikami. Jednak w pierwszym rzędzie otaczamy opieką duszpasterską ludzi, którzy mają katolickie korzenie, gdyż to, a nie prozelityzm, jest celem Kościoła. Szacuję, że takich ludzi we Wschodniej Syberii jest ok. miliona. Przychodzą do nas zatem wszyscy, jednak przed chrztem każdy musi poczekać rok, aby się do niego przygotować i zastanowić, czy chce być katolikiem. Ciekawe, że do wspólnoty Kościoła katolickiego trafia dużo ludzi wykształconych, i to ludzi młodych. Nie mamy do czynienia z babciami. Musimy więc dostosować nasze duszpasterstwo do takich właśnie ludzi.

Czy we Wschodniej Syberii można także mówić o fenomenie odrodzenia tamtejszych religii tradycyjnych i budzenia się świadomości narodowej ludów tubylczych?

Tak, rzeczywiście, obserwuję takie zjawisko. We Wschodniej Syberii oprócz chrześcijan są jeszcze Żydzi, muzułmanie, buddyści, wyznawcy szamanizmu i lamaizmu. Można także mówić o nowej świadomości narodowej. W zeszłym roku zostałem zaproszony do obwodu buriackiego na spotkanie poświęcone poprawie sytuacji narodowej. Zapytano mnie, dlaczego jako katolicy nie pracujemy w tej miejscowości. Odpowiedziałem, że w pierwszej kolejności zwracamy się do ludzi o korzeniach katolickich. Pytanie to jednak było celowe, gdyż Buriaci widzą szansę swojego odrodzenia, wyjścia z ogólnego kryzysu i zapobieżenia niektórym problemom w odnowie religijnej. Także są zainteresowani naszą religią i chcieliby, aby wśród nich pracować. Jednak przede wszystkim wracają do szamanizmu, co widać po wzroście praktyk.

Czy w związku z tą sytuacją widać jakieś napięcia na tle religijnym?

Nie, raczej nie widać nic takiego. Podczas poświęcenia kamienia węgielnego katedry w Irkucku był nawet obecny rabin gminy żydowskiej, muzułmanie. W ogóle muszę powiedzieć, że spotkania między przedstawicielami różnych religii odbywają się w duchu dialogu międzyreligijnego. Czasami trudniej jest prowadzić dialog z Cerkwią prawosławną niż z przedstawicielami religii niechrześcijańskich.

Czy to także odróżnia Wschodnią Syberię np. od Białorusi, gdzie Ksiądz Biskup pracował wcześniej?

Białoruś jest dla mnie miejscem szczególnym, rodzajem pomostu między katolicką Polską a prawosławną Rosją. Kiedy tam pracowałem, widziałem duży postęp w dziedzinie wzajemnego dialogu. W Episkopacie Rosji jestem odpowiedzialny za ekumenizm i szukam różnych dróg i metod, aby go pogłębić. Odwiedzam biskupów prawosławnych. Z jednymi dialog układa się bardzo dobrze, z innymi prawie w ogóle go nie ma. Wszystko zależy od konkretnego człowieka, czy to na Białorusi, czy to na Syberii. Jestem jednak przeświadczony, że ekumenizm jest blisko nas, tylko nie wyciągamy po niego ręki jednocześnie.

To znaczy, że Ksiądz Biskup ma nadzieję, że dialog ekumeniczny będzie się pogłębiał?

Ja tą nadzieją żyję. Uważam, że jednym z głównych zadań Kościoła katolickiego w Rosji i na Syberii jest ekumenizm, szukanie tego, co łączy, a nie tego, co dzieli. Są takie płaszczyzny, że dialog ekumeniczny przebiega idealnie. Chodzi tu głównie o problemy społeczne i przeciwdziałanie sektom. Nawet władze samorządowe zwracają się do nas o radę, co zrobić, żeby przeciwdziałać sektom. Razem z Kościołem prawosławnym podejmujemy więc ten problem, jak również kwestie alkoholizmu czy narkomanii. Tutaj naprawdę wiele nas łączy. Bardzo pomagam prawosławnemu biskupowi Błagowieszczeńska, który jest bardzo pozytywnie nastawiony do dialogu ekumenicznego. Obecnie korzysta ze świątyni katolickiej, a sam odbudowuje katedrę, którą później także zamierza oddać katolikom.

rozmawiał Piotr Samerek, KAI

Konsekracja katedry w Moskwie

Konsekracja katolickiej katedry pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Moskwie przez sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Angelo Sodano, która miała miejsce w niedzielę 12 grudnia 1999 roku, była historycznym wydarzeniem w dziejach katolicyzmu w Rosji. Na tę niezwykłą uroczystość przybyło ponad trzydziestu biskupów (w tym czterech kardynałów) z trzynastu krajów oraz ok. stu księży z wiernymi z Rosji i innych stron, wielu przedstawicieli placówek dyplomatycznych różnych państw, na czele z ambasadorem RP w Moskwie Andrzejem Załuckim oraz dziennikarze zagraniczni akredytowani w Rosji. Świątynia, mogąca pomieścić do 3 tysięcy osób, była wypełniona po brzegi wiernymi różnych narodowości, wśród których największą grupę stanowiła miejscowa Polonia. W tej doniosłej uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele innych wyznań.

Dramatyczna historia kościoła katolickiego pw. Niepokalanego Poczęcia NMP przy ulicy Małej Gruzińskiej w Moskwie sięga stu lat. Decyzję o budowie świątyni w celu zaspokojenia potrzeb religijnych podjęła dość liczna grupa Polaków, mieszkających w stolicy Rosji pod koniec XIX wieku. W 1899 roku rozpoczęto budowę okazałej świątyni w stylu neogotyckim według projektu architekta Tomasza Bogdanowicza. Budowa trwała 12 lat. Poświęcenia świątyni dokonano 21 grudnia 1911 roku. Koszt budowy wyniósł wówczas 300 tysięcy rubli.

W okresie bolszewickiego państwa ateistycznego, podobnie jak inne świątynie, w 1937 roku kościół przy ulicy Małej Gruzińskiej został zamknięty. Po II wojnie światowej świątynię zamieniono na hotel robotniczy, dobudowując wewnątrz cztery kondygnacje. Na skutek pożaru w 1956 roku zostało naruszone sklepienie i zawaliła się wieża. Budynek, nie remontowany przez kilkadziesiąt lat, zmieniał się w ruinę. Najbardziej

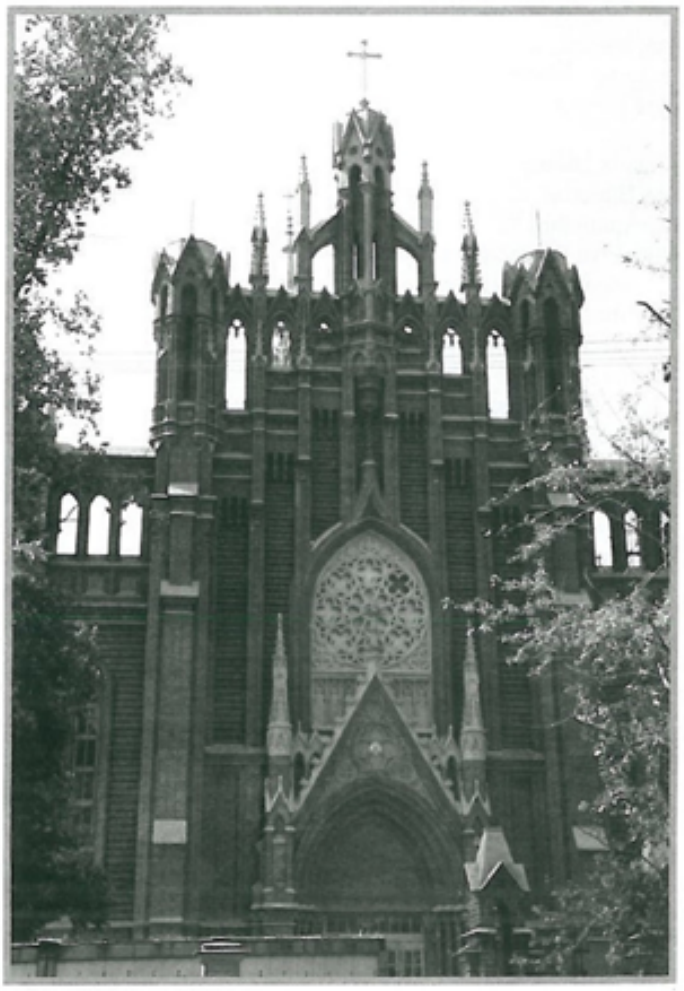

uszkodzone zostały ściany, a zwłaszcza fasada kościoła. Na dachu wyrosły brzozy. Jedną z nich na pamiątkę posadzono obok świątyni.

Po przełomie ustrojowym w Polsce i powiewie wolności na Wschodzie Polonia moskiewska wystąpiła z inicjatywą odzyskania świątyni. Batalia toczyła się kilka lat. Ponieważ nie chciano wiernych wpuścić nawet do przedsionka, zaczęto odprawiać Msze święte na schodach. Pierwszą, 8 grudnia 1990 roku, odprawił na gruzach komunizmu ks. prof. Tadeusz Pikus, wówczas kapelan polskiej firmy działającej w Moskwie, obecnie biskup warszawski. Od samego początku bardzo zaangażowany był przy odbudowie kościoła proboszcz parafii ks. Józef Zaniewski, salezjanin, wraz z wikarym ks. Kazimierzem Szydełko.

Niezwykły wkład w odrestaurowanie zniszczonej świątyni wniosły cztery polskie firmy: Energopol, Budimex, Exbud i PKZ. Pieczę nad przywracaniem kościołowi dawnej świetności powierzono w połowie 1998 roku ks. Andrzejowi Steckiewiczowi, który sprowadził grupę Polaków z Zachodniej Ukrainy i Białorusi do pracy pod fachowym kierownictwem inż. Eugeniusza Adamowicza z Grodna. Wszystkie prace zostały wykonane z niezwykłym poświęceniem. Wnętrze świątyni zaprojektował prof. Jan Tejchman z Torunia. Na głównym ołtarzu wykonanym z marmuru widnieją litery Alfa i Omega. Witraże przedstawiają m. in. postacie św. Piotra, apostoła Zachodu i św. Andrzeja, apostoła Wschodu. W ołtarzu głównym widnieje figura Chrystusa na Drzewie Życia wielkości 12 m. Z gustem wykonane zostały stalle, konfesjonały i ławki. Stacje Drogi Krzyżowej wyrzeźbiono w piaskowcu. Tuż przed uroczystością firma amerykańska zdążyła zainstalować organy. Wierni parafii Niepokalanego Poczęcia NMP godnie przygotowali się na tę uroczystość poprzez udział w rekolekcjach. W niedzielę 12 grudnia już od wczesnych godzin porannych świątynię zaczęli wypełniać parafianie oraz liczni goście z Rosji i z zagranicy.

Legata papieskiego kard. Angelo Sodano powitali przed katedrą ks. proboszcz Józef Zaniewski i gospodarz uroczystości abp Tadeusz Kondrusiewicz, administrator apostolski dla katolików obrządku łacińskiego europejskiej części Rosji. Następnie przy dźwiękach dzwonów i śpiewie procesja koncelebransów przeszła do ołtarza głównego. Abp Kondrusiewicz, witając gości, wyraził wielką radość, że Ojciec Święty przysłał

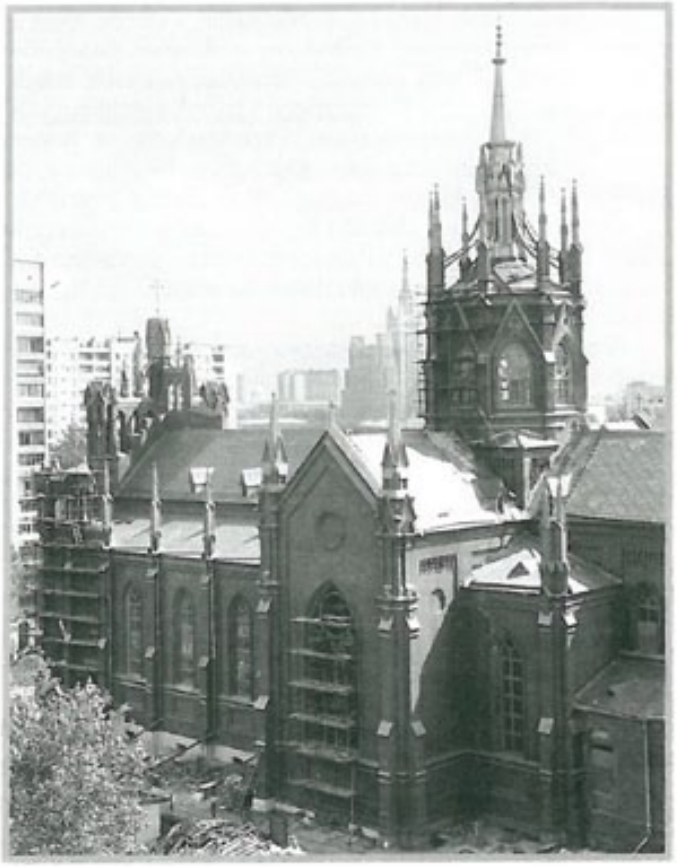

swojego legata. Wymienił również biskupów przybyłych z trzynastu krajów: Białorusi, Bułgarii, Czech, Francji, Litwy, Kazachstanu, Niemiec, Rosji, Słowacji, Ukrainy, USA, Włoch i Polski, z kard. Franciszkiem Macharskim na czele. Następnie odczytał list od Ojca Świętego, w którym Jan Paweł II napisał m. in.: „Katolicka wspólnota parafialna w Moskwie pobudowała w 1911 roku przepiękną świątynię pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, która w czasach totalitarnego reżimu była przeznaczona na inne cele. Teraz ta wspaniała świątynia ponownie służy chrześcijańskiemu kultowi". Papież wyraził życzenie, „aby chrześcijanie żyjący w Rosji z nową siłą i impulsem utwierdzali swoją wiarę".

Po odśpiewaniu Litanii do Wszystkich Świętych kard. Angelo Sodano poświęcił katedrę, a następnie, wraz z kard. Franciszkiem Macharskim i abp. Tadeuszem Kondrusiewiczem, konsekrował ołtarz. Wszyscy trzej hierarchowie podpisali akt konsekracyjny, który został wmurowany w ołtarzu. Następnie rozpoczęła się Msza św., w całości po łacinie, z czytaniami po rosyjsku i po polsku, podczas której odczytano również przetłumaczoną na rosyjski homilię kard. Angelo Sodano. Jednak pierwsze zdania Kardynał wypowiedział osobiście po rosyjsku, co zostało przyjęte z wielkim entuzjazmem przez wiernych. W homilii dostojny gość podkreślił, że każda świątynia jest miejscem świętym, miejscem spotkania z Bogiem i że Dom Boży to Wrota Niebieskie.

Wiele osób reprezentujących różne narodowości przekazało dary na Ofiarowanie. Najpierw siostra salezjanka Danuta Kamińska, zaangażowana przy parafii, złożyła obrus, którym nakryto ołtarz. Prezeska Kongresu Polaków w Rosji Halina Subotowicz-Romanow ofiarowała ornat. Pięknym darem była również oryginalna monstrancja przedstawiająca kunsztowny fronton katedry.

Od prawej: ks. J. Zaniewski, kard. A. Sodano, abp T. Kondrusiewicz

Na zakończenie Mszy św. przemawiali w duchu ekumenicznym przedstawiciele Cerkwi prawosławnej, baptystów i ewangelików, którzy mówili o prześladowaniach religijnych w okresie reżimu ateistycznego i życzyli katolikom sukcesów w pracy duszpasterskiej. Przemówienia te zostały odebrane z wielkim aplauzem. Odczytano również list od Prezydenta RP, w którym napisał m. in.: „Religia, życie duchowe ludzi może ich zbliżać i łagodzić zadry i historyczne urazy. Jest to Polakom i Rosjanom bardzo potrzebne (...) Konsekracja katedry to wielki dzień dla rosyjskiego Kościoła katolickiego".

Abp T. Kondrusiewicz podziękował w kilku językach delegacjom zagranicznym. Zwracając się do rodaków podziękował Polonii moskiewskiej, Ambasadzie RP, wielu organizacjom za starania w pozyskaniu kościoła oraz firmom: Budimex, Energopol, Exbud i PKZ, diecezjom tarnowskiej i siedleckiej oraz Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i wielu innym osobom, które pomagały w budowie, a także prof. Janowi Tejchmanowi za projekt wnętrza kościoła. Gospodarz uroczystości wyraził wielką wdzięczność Ojcu Świętemu za przysłanie swojego legata na tę historyczną uroczystość oraz za dar Papieża w postaci ornatu i kielicha mszalnego. Natomiast kard. Angelo Sodano otrzymał od wspólnoty parafialnej kryształowy krzyż symbolizujący zwycięstwo nad ciemnościami w okresie państwa ateistycznego.

Świątynia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Moskwie przy ul. Małej Gruzińskiej jest kościołem katedralnym. Gospodarza świątyni, abp. Tadeusz Kondrusiewicza, czeka jeszcze trud wybudowania kurii biskupiej.

Polonia moskiewska jest szczęśliwa, że po kilkudziesięciu latach świątynia wróciła do dawnej świetności. Wielu uczestników tej historycznej uroczystości mówiło, że był to dla nich najpiękniejszy dzień w życiu, który na zawsze pozostanie w pamięci. Na pamiątkę wszyscy mogli otrzymać statuetkę Matki Boskiej Fatimskiej, która w czasie objawień przepowiedziała odrodzenie religijne w Rosji, mające nastąpić po okresie walki państwa z religią.

tekst i zdjęcia Jan Gruszyński

Polonia Minusińska

Daleko na Syberii, na południu Krasnojarskiego Kraju nad Jenisejem, znajduje się Minusińsk - niewielkie, stare miasto, liczące obecnie 74 tysiące mieszkańców.

W XIX wieku do Minusińska zsyłano uczestników powstań listopadowego i styczniowego, którzy podobnie jak dekabryści wywarli ogromny wpływ na kulturalne i gospodarcze życie miasta. Byli wśród nich m. in.: Ferdynad Milewski, Wojciech Lewodawski, Władysław Korżeniowski, Józef Falkowski, Aleksander Więckowski, Narcyz Wojciechowski, Hipolit Korsak, Josip Kljaryn, Marian Chanicki, Stanisław Gutowski, Jan Prendowski, Konstanty Konopko. Zesłańcy polscy byli w większości ludźmi wykształconymi (inżynierowie, lekarze, pedagodzy, muzycy), którzy aktywnie włączali się w życie miasta. Założycielem muzeum był N. M. Martjanow, Polak po matce. W Minusińsku znane były także rodziny Wojciechowskich i Korżeniewskich. Wielu zesłanych Polaków związało swoje życie z Syberią. Obecnie w mieście pozostali ich potomkowie oraz ci, którzy przyjechali tu z własnej woli, szukając lepszego życia.

W Krasnojarskim Kraju mieszkają przedstawiciele różnych narodowości, wśród których w ostatnich latach nastąpiło odrodzenie świadomości narodowej i ożywienie wielu organizacji kulturalno-narodowych. W maju 1999 roku powstała polska organizacja „Polonia Minusińska", której celem jest kultywowanie polskich tradycji i nauka języka polskiego. Członkami organizacji są Polacy i osoby polskiego pochodzenia, razem ponad 70 osób - dzieci, młodzież i dorośli - i stale przychodzą nowi. Wśród nich wiele osób ma wyższe wykształcenie, są to pedagodzy, lekarze, artyści i inżynierowie.

Przy stowarzyszeniu działa grupa wokalna „Czerwone Jagody" pod kierunkiem Heleny Jaszczuk i dziecięca grupa taneczna pod kierunkiem Ireny Masztarowej. Prawie wszystkie dzieci uczestniczą w kółku sztuki ludowej, malarstwa i rysunku, które prowadzi Larisa Kozina. Od października 1999 roku rozpoczęła swoją działalność Szkoła Języka i Kultury Polskiej, w której i dzieci, i dorośli uczą się pod kierunkiem nauczyciela z Polski - Andrzeja Malinowskiego.

Pierwszym ważnym przedsięwzięciem, w którym brała udział cała nasza Polonia, było święto miasta. Zaprezentowaliśmy wystawę prac wykonanych ze słomy, tkaniny, suchych roślin. Powstały przepiękne pejzaże, widoki z kory brzozowej oraz rzeźby. Podczas święta wystąpił także zespół taneczny „Syberyjski Krakowiak" z odległego od Minusińska o 20 km Abakanu. To właśnie prezes Polonii chakaskiej p. Sergiusz Leończyk pomógł nam w założeniu naszej organizacji.

W październiku 1999 w ramach Festiwalu Kultury Polskiej w Chakasji odbył się Dzień Kultury Polskiej w Minusińsku, na który przybyli znamienici goście: sekretarz Ambasady RP w Moskwie Janusz Jabłoński, przedstawiciele łomżyńskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej" - prezes J. Stypuła i M. Cholewicka, R. Repeć z „Wiadomości Gdyńskich", D. Łukaszewski z Domu Polonii w Poznaniu, St. Puchlik ze Związku Sybiraków z Warszawy oraz prezes Polonii chakaskiej S. Leończyk i zastępca ministra kultury Chakasji I. Zwonariewa. Goście, jak nakazuje tradycja, zostali powitani chlebem i solą. Wkrótce potem odbyło się spotkanie z merem miasta J. Rebrowem, podczas którego w serdecznej atmosferze rozmawiano o sytuacji społeczno-gospodarczej miasta i o planach związanych z działalnością „Polonii Minusińskiej". Następnie goście zwiedzili Dom-muzeum T. M. Krzyżanowskiego i W. W. Starkowa, Bibliotekę Naukową im. Martjanowa, w której znajduje się dział polskiej literatury i dokumenty o Polakach mieszkających w Minusińsku i Krasnojarskim Kraju. Z kolei goście zostali zaproszeni do zwiedzenia dwu wystaw „Nasza twórczość" i „Polska kuchnia" oraz na koncert przygotowany przez „Polonię". Po raz pierwszy pod dachem muzeum zadźwięczała polska mowa i wiersze, rozbrzmiewały polskie pieśni i tańce ludowe. Po uroczystym bankiecie goście i członkowie „Polonii" udali się do Abakanu na koncert galowy, wieńczący Festiwal Kultury Polskiej w Chakasji.

„Polonia Minusińska", poza nauką języka i zajęciami w kółkach zainteresowań, planuje zorganizowanie szkoły artystycznej dla dzieci, z zajęciami z muzyki, malarstwa i choreografii. W planach jest także powołanie gazetki i programu radiowego oraz utworzenie filii „Polonii" na południu Krasnojarskiego Kraju, w rejonach szuszyńskim, kuragińskim, karamuzskim i innych, w których znajdują się skupiska Polaków.

Olga Tiemierowa - prezes „Polonii Minusińska"
Krasnojarski Kraj, Rosja

Pracuję na Syberii

Do Abakanu, stolicy Chakasji, przyjechałem 28 sierpnia 1999 roku, dzięki Centralnemu Ośrodkowi Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie, na zaproszenie Kulturalno-Narodowej Organizacji „Polonia" w Chakasji, która prowadzi Szkołę Języka i Kultury Polskiej. Chakasję zamieszkuje ponad sto narodowości. Najliczniejsze grupy stanowią kolejno Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Chakasowie, Niemcy i Polacy, których liczbę określa się na około 6300 osób.

W szkole prowadzonej przez „Polonię" uczy się ponad 200 osób w różnym wieku, od 5-latków do całkiem starych ludzi, którzy znają język, ale chcą mieć kontakt z kulturą polską. Babcie przyprowadzają więc wnuków i same uczestniczą w lekcjach. Dla mnie, jako nauczyciela, jest to wspaniałe i jestem pełen podziwu dla tych ludzi. Swoich uczniów podzieliłem na sześć grup według stopnia zaawansowania wiedzy. Wcześniej, od pięciu lat, naukę języka prowadzili w szkole jej dyrektor i prezes „Polonii" p. Sergiusz Leończyk i p. Olga Aniuszyna. Lekcje odbywają się przeważnie w soboty i niedziele. Ze względu na zróżnicowanie grup pod względem znajomości języka oraz wieku uczniów korzystam z wielu środków dydaktycznych, z dość bogatej biblioteki szkolnej, komputera, sprzętu i kaset audiowizualnych. Wiele miejsca poświęcam na język mówiony i ćwiczenia fonetyczne oraz staram się stwarzać sytuacje skłaniające do wyrażania własnych opinii, wydawania sądów i wyciągania wniosków, stosując przy tym różne gry dydaktyczne. W programie szkoły oprócz nauki języka polskiego są także zajęcia z kultury, choreografii tańców ludowych, muzyki, religii i historii Polski z elementami geografii. Przy tak dużej liczbie uczniów i bogatym programie nie starcza podręczników i dodatkowej literatury. Osobną grupę stanowią kandydaci na studia w Polsce, z którymi prowadzę zajęcia wyłącznie w języku polskim. Przyszli studenci korzystają z wielu podręczników dostępnych w szkole oraz studiują prasę polską i doskonalą język poprzez czytanie literatury.

Na początku listopada ub. roku w oddalonej od Abakanu o 120 kilometrów wsi Bieltyrskij w rejonie askizkim powstał, drugi po Znamience, oddział chakaskiej „Polonii" i szkoła polska, do której dojeżdżam co dwa tygodnie. Bieltyrskij leży na stepie pośród wzgórz, a mieszkańcy sześciotysięcznej wioski utrzymują się z hodowli bydła. Na pierwszą moją lekcję przyszli sami Polacy, około 20 osób. Przyszedł też starszy człowiek, siedemdziesięcioletni, p. Józef Mickiewicz. Kiedy usłyszałem, że jego brat to Adam Mickiewicz, serce zaczęło mi bić

Pośrodku A. Malinowski i siedemdziesięcioletni J. Mickiewicz

Msza Święta przy pomniku represjonowanych

szybciej. Lekcję rozpocząłem po rosyjsku, a gdy zapowiedziałem, że za chwilę będę mówić po polsku, pan Józef całym ciałem przywarł do ławki i wsłuchiwał się w moje słowa. Po raz pierwszy po 55 latach słyszał polską mowę z ust Polaka, który przyjechał do syberyjskiej wsi. Podczas lekcji p. Józef niespodziewanie wypowiedział pierwszy wers hymnu polskiego. To była najpiękniejsza lekcja polskiego w moim życiu i prawdziwa dla mnie lekcja życia. W Askizie znalazłem też grób pani Sienkiewicz.

We wszystkie dni tygodnia prowadzę zajęcia z języka i literatury w Gimnazjum Humanistycznym nr 8 w Abakanie - najlepszej szkole w mieście, do której uczęszcza młodzież różnych narodowości, ucząca się obowiązkowo dwu języków obcych i jednego fakultatywnie. Raz w tygodniu dojeżdżam do Krasnojarskiego Kraju, gdzie w oddalonym o 20 km Minusińsku miejscowa „Polonia" otworzyła w październiku ub. roku Szkołę Języka i Kultury Polskiej. Od drugiego semestru będę też prowadził kursy języka polskiego na wydziale filologicznym Uniwersytetu Chakaskiego, co traktuję jako swego rodzaju wyróżnienie.

Środowiska polonijne w Chakasji działają bardzo prężnie. Kultywują tradycje i obyczaje polskie, obchodzą uroczyście święta narodowe i religijne oraz organizują liczne spotkania kulturalne, konkursy, wyjazdy do Polski itp. W dniach 21 - 24 października 1999 roku miałem okazję uczestniczyć w Festiwalu Kultury Polskiej w Chakasji, zorganizowanym przez „Polonię". Było to wydarzenie wysokiej rangi, nad którym patronat objął prezydent Republiki Chakasji Aleksiej Lebiedź. Wśród zaproszonych znamienitych gości byli m. in. ambasador RP w Moskwie Andrzej Załucki, konsul generalny RP Jerzy Rychlik, konsul Janusz Jabłoński oraz wielu przedstawicieli różnych miast z Polski. W programie Festiwalu znalazła się także Msza św. odprawiona przy Memoriale ofiar represji politycznych, gdzie na płytach umieszczone są nazwiska wielu Polaków. Praca „Polonii" jest widoczna w całej Chakasji i zasługuje na uznanie.

Moja praca jest ciekawa. Spotykam się z wieloma ludźmi nauki, kultury, środków masowego przekazu. Razem z p. Olgą Tiemierową, prezesem „Polonii" w Minusińsku, prowadzę dwujęzyczną audycję w Radiu Minusińskim. Współpracuję z redakcjami gazet - „Nadzieżda" w Minusińsku i „Rodacy" w Abakanie. Raz w tygodniu odwiedzam Bibliotekę im. Martjanowa, która posiada duży zbiór polskiej literatury, więc próbuję zrobić katalog. Boję się, że nie zdążę poznać i doświadczyć wielu rzeczy, bo czas szybko mija. W Polsce inaczej wyobrażałem sobie Syberię, a teraz nie chcę stąd wyjeżdżać. Wszyscy mi tutaj pomagają. Takich ludzi rzadko się spotyka. W wolnych chwilach podziwiam step, przepiękny Jenisej, tajgę, kurhany...

tekst i zdjęcia Andrzej Malinowski

Syberia - ziemia przeklęta czy ziemia wybrana?

Dla wielu Polaków tak postawione pytanie może wydać się błazeństwem, naigrywaniem z setek tysięcy rodaków, którzy zmarli, zostali zamęczeni na „nieludzkiej ziemi". Jednak nawet w pamiętnikach więźniów i katorżników odnaleźć można fragmenty, w których autorzy zachwycają się urokiem tamtych stron, bogactwem przyrody czy życzliwością miejscowych ludzi. A zatem, czy prawdziwe może być także to określenie - ziemia wybrana? Syberia to z pewnością kraj kontrastów, i taką jest do dziś. Kontrasty te zajmują i pociągają naukowców, podróżników, amatorów przygody. Może zatem jest to ziemia wybrana, choć z pewnością nie dla wszystkich.

Sesja naukowa, zorganizowana w 1997 roku we Wrocławiu i Bagnie przy współudziale Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", poświęcona Syberii w historii i kulturze narodu polskiego, próbowała odpowiedzieć na kilka ważkich pytań. Ponad sześćdziesięciu naukowców, pod różnym kątem, przedstawiło wówczas swoje dokonania i wnioski na syberyjski temat. Dominowali historycy, ale nie zabrakło też geografów, religioznawców, przyrodników, muzykologów i socjologów. Polskę, ze względu na ilość ofiar poniesionych w „domu niewoli", zawsze ta problematyka interesowała. Nawet w czasach władzy komunistycznej, po obu stronach granicy, udawało się prowadzić syberyjskie badania, choćby w wyznaczonych, bezpiecznych granicach. Dodatkowym atutem sesji wrocławsko-bagieńskiej była obecność gości zza wschodniej granicy: z Kijowa, Moskwy, Sankt Petersburga, ale też Irkucka, Tomska, Abakanu, Jużno-Sachalińska czy Magadanu. Ci ludzie, różnych nacji, ale wspólnych zainteresowań, pokazali, jaki jest obecnie stan naszej wiedzy o kraju dla jednych okrutnym, dla drugich o przeogromnych, nieograniczonych możliwościach.

Pokłosiem sesji jest olbrzymi tom zebranych wystąpień i referatów, w którym odnajdujemy jak w mozaice różne epoki i wiele miejsc na syberyjskiej mapie*. Odkrywcze są teksty informujące o tym, jak wyglądała zauralska kraina w XVI czy XVII stuleciach, jak również o polskich wsiach Aleksandrowka i Znamienka, założonych na początku XX wieku na terenie Chakasji (Sergiusz W. Leończyk). Albo spójrzmy na biogram Leona Hryniewieckiego, lekarza i podróżnika, który z czasem został mianowany przez władze carskie pierwszym naczelnikiem Czukotki (Kirił Nikołajew). Kto go znał wcześniej? Po raz pierwszy bodaj w polskiej historiografii pojawił się tak obszerny opis dobrowolnej migracji polskich chłopów na Syberię w końcu XIX i na początku XX wieków (Władysław Masiarz). Na marginesie dodam, że kiedy przed dwoma laty w jednym z wysoko nakładowych dzienników opisałem losy jednej takiej wsi, natychmiast zaprotestowały organizacje kombatanckie, zarzucając mi kłamstwo! Bo nikt przecież dobrowolnie nie mógł jechać na Sybir - tak silna jest moc stereotypu. Ta ziemia, tak ogromna, 30-krotnie przewyższająca swą powierzchnią terytorium Polski, nadal kryje bardzo wiele tajemnic. Także polskich tajemnic.

Polacy pojawili się za Uralem wraz z pierwszymi carskimi kolonizatorami tych ziem. Byli wśród kozaków Jermaka i wypraw naukowych Cesarskiego Uniwersytetu w Sankt Petersburgu. Od czasu konfederacji barskiej trafiali na daleką północ już niemal wyłącznie jako zesłańcy polityczni. Aż po lata pięćdziesiąte kończącego się właśnie wieku. Choć zaznali tu wielkiej udręki, choć wielu już nie powróciło do ukochanych stron rodzinnych (zwłaszcza bezwzględny był okres władzy sowieckiej), wnieśli potężny wkład w rozwój cywilizacyjny tych ziem. Truizmem jest przypominanie nazwisk Benedykta Dybowskiego, Jana Czerskiego, Aleksandra Czekanowskiego czy Bronisława Piłsudskiego (choć nie wolno zapominać o ich przeogromnym dorobku). To tylko postacie z wierzchołka góry lodowej. W omawianym tomie odnajdziemy ich o wiele więcej. Zresztą nie było bodaj dziedziny, w której polscy zesłańcy nie pozostawiliby na Syberii po sobie śladu. Do dziś, będąc w Tomsku, Irkucku czy Nowosybirsku natrafimy na efekty pracy naszych rodaków, jak również i ich potomków - Jakubowskich, Nowickich czy Grzybowskich, którzy dziś, pełniąc ważne funkcje w życiu poszczególnych ośrodków, nie zapomnieli o swoich narodowych źródłach. Ba, posiadanie polskich korzeni jest obecnie poczytywane na Syberii za zaszczyt.

Mówiąc o Syberii warto pamiętać, że Rosjanie stanowią na tym terenie ludność napływową. Właściwymi gospodarzami tych ziem - tak jak Indianie w Ameryce - są Buriaci, Czukcze, Jakuci, Nieńcy, Ewenkowie czy Kietowie. Kietów pozostało do dziś mniej niż tysiąc osób. Jakuci stanowią w swoim rozległym kraju Sacha zaledwie 30 % ogółu ludności. Dobrze, że o tych nieznanych lub mało znanych nacjach możemy także przeczytać we wrocławskiej pracy.

W tak obszernym zbiorze nie sposób było uniknąć pomyłek. Od dość wstydliwego pomylenia imienia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego poczynając (s. 5 - tak też w indeksie nazwisk!) po bezkrytyczne cytowanie zesłańczych pamiętników, nie zawsze wiernie odtwarzających nazwiska czy dalsze losy opisywanych osób. Zadać można też pytanie: a gdzie opis zsyłek po II wojnie światowej ludności polskiej ze Śląska i Wybrzeża, czy też Polaków, którzy pozostali na Wschodzie? A gdzie powstanie zabajkalskie? Gdzie nieznany niemal w kraju, a już opisany przez historyków rosyjskich, epizod masowej zsyłki byłych żołnierzy armii generała Andersa, którzy po 1945 roku powrócili do swych domów na Kresach? Takie pytania można by mnożyć. Jak słusznie jednak zauważa we wstępie do publikacji Antoni Kuczyński, to jedynie początkowy indeks zarysowanych problemów. Ta praca ma dopiero pokazać, jak wiele jeszcze jest do zbadania, zebrania i opisania.

Znakiem czasu jest to, że sesje naukowe, jak i opracowania zgromadzone w omawianej książce, mogą się dziś odbywać. Zresztą nie tylko po naszej stronie granicy. Mieliśmy już sesję o dorobku naukowym Polaków w badaniu Bajkału w Irkucku, sesję o Bronisławie Piłsudskim na Sachalinie, czy dwie sesje o roli Polaków w życiu Jakucji. Jak sądzę, na ciąg dalszy nie przyjdzie nam długo czekać.

Adam Hlebowicz

*Syberia w historii i kulturze narodu polskiego, pod red. A. Kuczyńskiego, Wyd. Silesia, Wrocław 1998, s. 567.

Wychowanie przez sztukę

Polonia włoska to ponad 30 tysięcy osób posiadających legalny status i kilkadziesiąt tysięcy Polaków, którzy zabiegają o uregulowanie spraw pobytowych. Przy tych szacunkowych ocenach trzeba uwzględnić 10 tysięcy małżeństw mieszanych, z których jedna lub druga strona przyjęła obywatelstwo włoskie. Najwięcej Polaków mieszka w Rzymie i jego okolicach. Są to w większości ludzie młodzi, w wieku 25-30 lat, mający dużo dzieci.

Bardzo ważną rzeczą jest edukacja w języku narodowym tak licznej Polonii. Tym bardziej, iż największą grupą jest Polonia zarobkowa, która traktuje Włochy jako etap przejściowy. Jej celem jest zarobek i powrót do Polski. Dla dzieci tych Polaków ważnym jest, aby po powrocie mogły kontynuować naukę w kraju. Podobną motywację mają rodziny, które znalazły się we Włoszech, ponieważ ich członkowie zostali delegowani jako przedstawiciele instytucji państwowych. Natomiast małżeństwa polsko-włoskie, które szukają możliwości edukacji swoich dzieci w języku polskim, robią to ze względów rodzinnych i patriotycznych. Dodatkowym motywem jest wzrastająca rola naszego kraju i ewentualna perspektywa studiów w Polsce - są stosunkowo tanie lub bezpłatne, a na bardzo wysokim poziomie.

Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, stworzono zespół szkół przy Ambasadzie RP w Rzymie. Ma on siedzibę w centrum Rzymu, w dzielnicy Prati, tuż obok Zamku św. Anioła i Watykanu. Szkoła posiada swój hymn, do którego słowa napisał Jacek Cygan, a muzykę Rafał Paczkowski.

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej Szkoła Polska realizuje program uzupełniający w stosunku do szkoły włoskiej. W wyniku reformy oświaty obecnie realizowane są przedmioty: nauczanie zintegrowane w klasach młodszych, język polski, historia Polski i wiedza o społeczeństwie oraz geografia Polski. Do szkoły uczęszcza ponad 200 uczniów, którzy realizują program bądź to w systemie klasowo - lekcyjnym lub poprzez kształcenie na odległość.

Generalnym kierunkiem nauczania przyjętym i realizowanym od dwóch lat przez Szkołę Polską w Rzymie jest nauczanie zintegrowane. Wybrała ona model „kształcenia i wychowania przez sztukę". Koncepcja ta, choć znana już od kilkudziesięciu lat, we współczesnej edukacji nabiera coraz większego znaczenia. Z kontaktów ze sztuką uczniowie czerpią wiedzę, energię duchową i uczą się pojmować świat przez pryzmat piękna i harmonii. W tym modelu nauczania istnieje możliwość zachowania i rozwijania wrodzonych predyspozycji dziecka, a następnie wykorzystania ich w dorosłym życiu. Angażowane są różne rodzaje aktywności, kształci się ducha i ciało. Twórczynią programu i konsekwentną realizatorką jest dyrektor Ewa Bilińska. Efektem takiego procesu kształcenia, realizowanego na poszczególnych lekcjach są różnorodne imprezy szkolne, takie jak: jasełka, spotkania z poezją i muzyką polską, zawody sportowe.

Podczas pobytu w Watykanie miałem okazję obejrzeć inscenizację „Pana Tadeusza" w wykonaniu uczniów rzymskiej szkoły. Była to lekcja języka polskiego, historii i tańca. Wielotygodniowa praca uczniów i nauczycieli z tekstem literackim, słowem, gestem i ruchem była przygodą oraz przełamywaniem młodzieńczej nieśmiałości i rozwijaniem wiary w siebie. Młodzież oddawała się temu z wielkim zapałem. Jak ważna dla Polaków w Rzymie jest szkoła, niech świadczy fakt obecności na tym święcie ambasadora RP Macieja Górskiego oraz dyrektora kolegium polskiego przy Watykanie ks. Roli i wielu innych znakomitych osób.

Wydaje się, że Szkoła Polska w Rzymie może być wzorem dla szkół tego typu w innych krajach. Nie imponuje dużą liczbą uczniów, ale ważniejsza jest jakość procesu dydaktycznego.

Sam tam byłem i poloneza (w polskim stroju narodowym) z gośćmi, gronem pedagogicznym i młodzieżą tańczyłem.

Grzegorz Russak

Muzyka Chopina w Mediolanie

„Kilkakrotnie stawiałem sobie pytanie, czem jest muzyka? Na pewno wielu tutaj obecnych stawiało sobie pytanie podobne. Czy jest to tylko kompozycja matematyczno-fizyczna, bazująca na pewnej równowadze potęgi dźwięków i częstotliwości drgań fal głosowych, czy jest to też wyraz nastroju i stanu ludzkiej duszy, poczynając od kompozytora, poprzez wykonawcę i interpretatora, aż po słuchacza - odbiorcy tej zamkniętej w nutach twórczości muzycznej, wyrazu stanu duchowego autora.

Jak się ten stan duchowy odbija w muzyce Chopina? Czuje się w niej tęsknotę do piękna, prawie się widzi obraz polskich nizin, czuje się wesołość tańców, walców, mazurków, polonezów, smutek nokturnów i rewolucyjny bunt. Wreszcie spokojny, skandowany, pełen rezygnacji marsz żałobny - początek końca ziemskiego istnienia człowieka.

Za kilka dni kończy się rok 1999 ogłoszony przez UNESCO rokiem Chopina, ale nie kończy się muzyka Chopina. Tęsknota, wesołość, miłość, bunt, rezygnacja, nadzieja - uniwersalne elementy duszy człowieka - być może - to jest muzyka Chopina; nieśmiertelność w nieskończoności boskiego tworzenia" - te słowa, wygłoszone przez Tadeusza Słodyka, honorowego prezesa Związku Polaków w Mediolanie, były wstępem do koncertu polskiej pianistki Ewy Pobłockiej, który się odbył 17 grudnia 1999 roku w sali Muzeum „Permanente" Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Patronat nad recitalem objęła marszałek Senatu RP Alicja Grześkowiak.

Koncert był ukoronowaniem uroczystości związanych z obchodami Roku Chopinowskiego w Mediolanie. Jego organizatorami byli: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych - skupiające opiniotwórcze środowiska kulturalne Mediolanu, Związek Polaków w Mediolanie oraz Konsulat Generalny RP w tym mieście. Koncert znakomitej polskiej pianistki Ewy Pobłockiej w sali mediolańskiego muzeum został odebrany jako wydarzenie artystyczne. Dla Włochów było to spotkanie z polską sztuką, a dla Polaków mieszkających w Mediolanie powód do dumy, że ich ojczyzną jest kraj, z którego pochodzi tak wspaniały kompozytor, muzyka, a także wirtuoz, laureatka X konkursu chopinowskiego w Warszawie. Mówiła o tym w słowie wstępnym gospodarz koncertu - Joanna Heyman-Salvade, prezes Związku Polaków w Mediolanie. Po koncercie polską pianistkę obdarowano bukietami kwiatów. Podziękowania artystce złożyła marszałek Alicja Grześkowiak, jak również dyrektor Muzeum „Permanente" - Donatella Tronelli.

Marszałek Senatu Alicja Grześkowiak spotkała się także z przedstawicielami Związku Polaków w Mediolanie, dziękując za wszystkie dotychczasowe inicjatywy skupiające Polaków mieszkających w tym mieście. Polonusi otrzymali z rąk Alicji Grześkowiak - marszałka Senatu, który sprawuje pieczę nad wszystkimi Polakami mieszkającymi poza granicami swojej ojczyzny - upominki: płyty z nagraniami polskich kolęd, albumy oraz świece wigilijne.

W koncercie oraz spotkaniach z mediolańską Polonią uczestniczyli także ambasador RP przy Kwirynale Maciej Górski oraz pełniący obowiązki kierownika Konsula Generalnego RP w Mediolanie Paweł Stasikowski.

Marszałek A. Grześkowiak i dyrektor Muzeum „Permanente" D. Tronelli

Związek Polaków w Mediolanie powstał 14 kwietnia 1996 r. i od razu stał się największą pod względem liczebności organizacją polonijną we Włoszech. Obecnie prezesem Związku jest Joanna Salvade (lekarz-kardiolog), wiceprezesem - Barbara Trezzani (anglistka), a prezesem honorowym - inż. Tadeusz Słodyk. Od początku swego istnienia organizacja działa bardzo prężnie, wielokrotnie współorganizuje wraz z Konsulem Generalnym RP w Mediolanie imprezy kulturalne promujące Polskę na terenie północnych Włoch. Wchodzi w skład Związku Polaków we Włoszech, który ma charakter federacji. Liczbę Polaków we Włoszech szacuje się na ok. 35 000 osób. Większość organizacji terenowych, tak jak Związek Polaków w Mediolanie, jest bardzo młoda, bo powstały one 2-3 lata temu.

tekst i zdjęcie Zdzisław Iwanicki

Program 2000

Stowarzyszenie ma na celu inspirowanie, wspomaganie i prowadzenie wszechstronnej współpracy Polaków zamieszkałych za granicą oraz Polonii z Rzecząpospolitą Polską, zwłaszcza w takich dziedzinach jak: oświata, nauka, kultura, gospodarka, sport i turystyka. „Wspólnota Polska" niesie pomoc w nauczaniu języka polskiego oraz w upowszechnianiu w środowiskach polskich poza granicami kraju i polonijnych wiedzy o Polsce i jej dokonaniach, a także współpracuje z organizacjami polskimi i polonijnymi w świecie.

Oświata i edukacja

Już od około dwóch lat Stowarzyszenie propaguje program funkcjonowania szkół patronackich - w roku 2000 przyszedł czas na zintensyfikowanie tych działań. Wymianę młodzieży ze szkół polskich na Wschodzie i Zachodzie oraz pobyty śródroczne w kraju w jego ramach przygotują Biuro Zarządu Krajowego, Oddziały w Krakowie, Chełmie, Zielonej Górze, Łodzi, Koszalinie, Kujawsko-Pomorski i Podlaski. Rozwijanie sieci szkół patronackich poprzez włączanie do programu nowych placówek oświatowych już współpracujących z Zachodem planuje Oddział w Łomży, Oddział w Zielonej Górze - edukacyjne spotkania młodych, a w Siedlcach - spotkania z dyrektorami i nauczycielami placówek działających w ramach programu. Zorganizowaniem pobytów śródrocznych dla uczniów szkół podstawowych z Łucka i Kamieńca Podolskiego we Włodawie i Dubience zajmie się Oddział w Chełmie, uczniów ze Wschodu i Zaolzia w Krakowie i na Podhalu - Oddział Krakowski, a cyklów spotkań uczniów szkół śląskich z młodzieżą z Zaolzia, Ukrainy i Węgier - Oddział Górnośląski. Dzięki Oddziałowi w Lublinie do Polski przyjadą na „Wakacje Laureatów 2000" dzieci polskie z różnych krajów *(sierpień)*, a dzieci lwowskie poznają swych rówieśników w Nowym Sączu *(maj, październik)*, bowiem tamtejszy Oddział będzie podtrzymywał kontakty z młodzieżą na Ukrainie w ramach realizacji programu „Historia Kresów Wschodnich" *(maj)*. W tym roku śródroczne pobyty uczniów ze Wschodu, uczestniczących w tzw. „zielonych szkołach" przewidziały Oddziały: Wielkopolski, Północnomazowiecki, w Słupsku *(maj)* i Warszawie. Kolejną formą pracy na polu edukacji będą różnorodne olimpiady i konkursy, np. Olimpiada Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (*od stycznia do grudnia*, Oddział Podlaski), finał Olimpiady Języka Polskiego (*przełom kwietnia i maja*, Oddział w Warszawie) oraz konkursy: ortograficzny dla młodzieży z Zaolzia (*marzec*, Oddział Górnośląski), literacki dla młodzieży ze Wschodu „Moja mała ojczyzna" (*listopad*, Oddział Łódzki), literacko-plastyczny „Moje spotkanie z Papieżem" (Oddział w Siedlcach), „Życie i twórczość Elizy Orzeszkowej" (*pierwszy kwartał roku*, Oddział w Siedlcach), literacki dla młodzieży polonijnej ze Wschodu „Dziedzictwo Polskiej Kultury na Wschodzie" (*wrzesień*, Oddział Zachodniopomorski), „Ojczyzna moich przodków" (*wrzesień*, Oddział w Zamościu).

Ważnymi punktami działalności „Wspólnoty Polskiej" są warsztaty, kursy, szkoły języka polskiego i kultury polskiej dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz konferencje metodyczne i językowe dla nauczycieli, a także studentów polskich z zagranicy, praktyki pedagogiczne i warsztaty bibliotekarskie, które odbywają się przez cały rok. W planach Oddziału Podlaskiego są: konferencje metodyczne dla nauczycieli z zakresu języka polskiego i historii, wspieranie działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Wschodzie, konferencje metodyczne dla nauczycieli przedszkoli, kursy uzupełniające wiedzę dla uczniów liceów i szkół niedzielnych, staże pedagogiczne dla nauczycieli ze szkół specjalnych i domów dziecka, warsztaty przedmiotowe dla nauczycieli szkół wiejskich z Litwy (*kwiecień, wrzesień, listopad*), Kurs Kultury w Wilnie oraz prowadzenie Ośrodka Dydaktycznego Studiów Zaocznych Uniwersytetu w Białymstoku. Oddział w Gorzowie Wielkopolskim zorganizuje w tym roku szkolenie nauczycieli w zakresie wychowania fizycznego ze szkół polskich na Litwie, Białorusi i Ukrainie (*wrzesień*). Oddział Górnośląski w swym programie umieścił kurs metodyczny dla nauczycieli z Zaolzia w ramach Letniej Szkoły w Cieszynie (*sierpień*) oraz zatroszczył się o umożliwienie Polakom ze Wschodu uczestniczenia w Letniej Szkole w Cieszynie (*sierpień*). Z kolei Oddział w Krakowie zorganizuje: kurs przygotowawczy na studia dla młodzieży maturalnej z Ukrainy (styczeń); kurs przysposobienia bibliotekarskiego dla Polaków z Ukrainy i Białorusi (*październik*); obóz języka polskiego z elementami wiedzy o Polsce współczesnej dla młodzieży z Rosji, Kazachstanu i Uzbekistanu (*sierpień*); kurs języka polskiego dla Polonii brazylijskiej (*lipiec*); warsztaty języka polskiego dla studentów filologii polskiej z Ukrainy i Rosji z elementami wiedzy o Polsce współczesnej (*luty*); Szkołę Letnią dla dorosłych „Język, historia i Polska współczesna" (*lipiec*); Szkołę Letnią dla Młodzieży ze Wschodu i Zachodu „Język, historia i Polska współczesna" (*sierpień*); kurs dla studentów ze Wschodu, uczących się w krajach zamieszkania „Język, historia i Polska współczesna" (*lipiec*); kurs języka polskiego z elementami wiedzy o Polsce współczesnej dla Polaków z Rosji i Uzbekistanu oraz kurs języka polskiego dla Polaków z Kazachstanu (*maj*). Oddział w Lublinie przewiduje przygotowanie 3-stopniowego Studium Języka Polskiego (*lipiec*) oraz Kursu Języka Polskiego i Kultury (*lipiec*), Oddział w Łomży - wyjazdu pracowników Ośrodka Metodycznego do szkół polskich na Łotwie (Rezekne, Krasława, Daugavpils i Ryga), a Oddział w Łodzi - warsztatów językowych dla młodzieży polskiej ze Wschodu i szkoleń Rad Pedagogicznych szkół w Ławryszkach i Solecznikach (*marzec, listopad*). Oddział Wielkopolski przewidział w swym tegorocznym programie Polonijne Warsztaty Biblioteczne (*lipiec - wrzesień*) oraz Letnią Szkołę Kultury i Języka Polskiego, natomiast Północnomazowiecki - warsztaty historyczne dla nauczycieli ze Wschodu, a Oddział w Rzeszowie - Letnią Szkołę Języka Polskiego i Kultury Polskiej (*sierpień*). Z kolei w planach Oddziału w Siedlcach znajdują się: warsztaty z zakresu nowych metod nauczania (styczeń), kontynuacja 3-letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej, obóz językowy dla dzieci i młodzieży ze Społecznej Szkoły Polskiej w Baranowiczach (*lipiec*), kurs języka polskiego dla dzieci i młodzieży z Baranowicz (*styczeń i czerwiec*), kursy uzupełniające wiedzę i praktyki w szkołach i Akademii Podlaskiej, wakacyjny kurs języka polskiego z elementami etyki chrześcijańskiej (*lipiec, sierpień*), warsztaty z zakresu metod nauczania języka polskiego, historii i geografii (*listopad*), kurs z zakresu nowoczesnych metod nauczania języka polskiego (*czerwiec*) oraz praktyki zawodowe dla uczniów Liceum Pedagogicznego w Grodnie (*listopad*). Oddział Zachodniopomorski wzbogaci tę ofertę o wakacyjny kurs języka polskiego z elementami kultury i etyki chrześcijańskiej dla dzieci i młodzieży (*lipiec*), Oddział w Toruniu o Szkołę Letnią Kultury i Języka Polskiego (*lipiec*), a w Warszawie o: Szkołę Letnią dla dzieci z Ejszyszek i Lidy (*li-*

piec), studium z zakresu historii sztuki dla kleryków seminariów duchownych na Wschodzie (*styczeń - czerwiec, październik - grudzień*), Szkołę Języka Polskiego dla dzieci uczących się w Polskiej Szkole Sobotniej w Drohobyczu (*czerwiec*), obozy szkoleniowo-wychowawcze dla rodzin polskich ze środowisk kresowych (*lipiec, sierpień*) i Szkołę Letnią „Kanon polskiej tradycji narodowej" (*sierpień, wrzesień*). Kolejne imprezy dydaktyczno-metodyczne planowane na ten rok to: Akademia Kultury Polskiej i Języka w Głogowie (*czerwiec*, Oddział Dolnośląski), warsztaty dla katechetów polskich z Wołynia (*wrzesień*, Oddział w Zamościu), konwersatoria pedagogiczne dla nauczycieli ze szkół polskich na Litwie, Białorusi i Węgrzech (*sierpień*, Oddział w Zielonej Górze) oraz warsztaty, kursy językowe i szkoły przygotowane przez Biuro Zarządu Krajowego.

Jednym z tradycyjnych kierunków działania Stowarzyszenia jest organizowanie szkoleń zawodowych dla młodzieży, studentów i osób dorosłych - stażów lekarskich i dziennikarskich, kursów z zakresu biznesu, gospodarki oraz ekonomii. W programie na rok 2000 nasze Oddziały przewidziały: w Częstochowie - staże zawodowe i artystyczne dla uczniów i studentów polskiego pochodzenia ze Wschodu; w Krakowie - staże zawodowe dla Polaków ze Wschodu, warsztaty dla historyków i nauczycieli historii ze Wschodu (*kwiecień*), szkolenie z zakresu historii sztuki sakralnej dla studentów Seminarium Rzymsko-Katolickiego we Lwowie; w Lublinie - praktyki szkoleniowe dla lekarzy i studentów medycyny z Ukrainy, Litwy, Białorusi i Rosji (*lipiec*); w Łomży - warsztaty terapii zajęciowej dla pracowników Domów Dziecka z Litwy i Białorusi, kurs przysposobienia do zawodu dla absolwentów szkół z Litwy, Białorusi i Ukrainy, kursy komputerowe (*wiosna, jesień*), staże i szkolenia dla lekarzy i techników weterynaryjnych (*luty, listopad*), praktyki uczniów z polskich szkół rolniczych na Litwie w specjalistycznych gospodarstwach w Polsce (sierpień), staże i szkolenia lekarzy oraz pielęgniarek ze Wschodu; w Łodzi - kursy komputerowe dla studentów polonijnych (*marzec, listopad*), szkolenia zawodowe dla Polaków z Litwy, Białorusi i Ukrainy; Wielkopolski - praktyki i staże dla nauczycieli, lekarzy, rzemieślników i pracowników turystyki ze Wschodu; Północnomazowiecki - praktyki zawodowe, kursy komputerowe (*lipiec, sierpień*) i staże gastronomiczno-hotelarskie dla Polaków ze Wschodu (*lipiec, sierpień*); w Siedlcach - kurs zawodowy specjalności spawalniczej dla chłopców z Podbrodzia (*czerwiec*), kurs praktycznej nauki dla dziewcząt z Podbrodzia (*styczeń*) oraz staże i praktyki dla nauczycieli ze Wschodu. Cykle szkoleń zawodowych w ciągu całego roku przygotują również Oddziały w Szczecinie, Warszawie i Zamościu oraz Biuro Zarządu Krajowego.

W ramach rozwoju oświaty polonijnej „Wspólnota Polska" kupi i dokona dystrybucji do środowisk polskich i polonijnych: lektur szkolnych, pomocy dydaktycznych dla szkół, podręczników do nauki języka polskiego, geografii i historii oraz kaset video.

Chcąc objąć stałą opieką polonijnych uczniów, studentów i stażystów, zaangażowaliśmy się w organizowanie dla nich klubów w Polsce oraz powoływanie Klubów Młodych Polaków za granicą. Spotkania klubowe będą odbywały się w tym roku w Białymstoku, Katowicach, Koszalinie, Krakowie, Łodzi, Rzeszowie i Warszawie. Nie zabraknie tradycyjnych spotkań opłatkowych młodzieży polonijnej we Wrocławiu, Szczecinie i Toruniu. Zaplanowano również kontynuowanie współpracy z organizacjami studenckimi z Europy Środkowej i Wschodu (Oddział w Krakowie), wspieranie działalności Klubu Młodych Polaków w Nowogrodzie Wołyńskim (Oddział w Łomży) oraz przygotowanie obozu integracyjnego dla studentów z Kresów (*lipiec, wrzesień*, Oddział w Warszawie).

Stowarzyszenie wspiera również działania harcerzy polskiego pochodzenia - zarówno na Wschodzie, jak i Zachodzie. W roku bieżącym dofinansuje obozy, biwaki i spotkania okolicznościowe oraz zakupy umundurowania i sprzętu. Pomoc ta ma na celu rozwinięcie działalności organizacji konsolidujących młodzież, kształcących charakter i wzbudzających patriotyzm. W tym roku odbędą się m. in. zlot polonijnych drużyn harcerskich z Ukrainy, Białorusi i Litwy (*czerwiec*), szkolenie drużynowych i harcerzy ze Wschodu (*czerwiec*, Oddział w Chełmie), spotkania „Na kresowym harcerskim szlaku" (Oddział Podlaski), obóz pielgrzymkowy dla drużyny harcerskiej z Białorusi (*lipiec - sierpień*, Oddział w Częstochowie), obóz w Łukęcinie dla młodzieży ze Szkoły Polskiej w Solecznikach (*lipiec - sierpień*, Oddział w Gorzowie Wlkp.), obóz dla młodzieży z Pawłodaru w Kazachstanie (*lipiec, sierpień*, Oddział Wielkopolski), obóz letni z programem szkolenia dla instruktorów harcerskich dla młodzieży z litewskich Wojdat (*lipiec*, Oddział Północnomazowiecki). Poza tym „Wspólnota Polska" dofinansuje działalność podreferatu „Litwa" ZHR, udział harcerzy z Litwy, Łotwy i Białorusi w Rajdzie Kurpiowskim (*maj*) oraz instruktorów harcerskich z Odelska w obozie ZHR (*lipiec*), a także pomoże w zorganizowaniu obozu harcerskiego w Czkałowie (*lipiec - sierpień*) i wyposażeniu tamtejszej drużyny. Stowarzyszenie przygotuje również podczas wakacji pobyt w Warszawie młodzieży polonijnej zrzeszonej w ZHP.

Co roku ogromnym zainteresowaniem ze strony uczestników, jak i większości Oddziałów Stowarzyszenia cieszą się pobyty dzieci i młodzieży polonijnej u rodzin polskich, umownie nazywane „koloniami społecznymi". Ich koszty programowe i organizacyjne ponosi „Wspólnota Polska". I w tym roku dzieci polonijne będą doskonaliły znajomość języka polskiego i nawiązywały przyjaźnie w bezpośrednich kontaktach z rówieśnikami, w trakcie wspólnych gier i zabaw. Jest to najtańsza forma pobytu w Polsce, a w dodatku cenna ze względów psychologicznych - przecież ważne są zarówno warunki bytowe, jak i rodzinne ciepło. Dziećmi z Białorusi, Estonii, Rosji, Ukrainy, Litwy i Niemiec zaopiekują się w miesiącach wakacyjnych Oddziały: Podlaski, w Bielsku-Białej, Pomorski, w Gorzowie Wielkopolskim, Górnośląski, w Łomży, Łodzi, Wielkopolski, Północnomazowiecki, w Rzeszowie, Siedlcach, Kujawsko-Pomorski, w Warszawie, Dolnośląski, w Zamościu oraz Biuro Zarządu Krajowego.

„Wspólnota Polska" już od kilku lat organizuje i współorganizuje konferencje oraz sympozja popularno-naukowe, poświęcone Polonii i Polakom za granicą. W roku 2000 odbędą się: konferencje „Zbigniew Herbert - znak czasu" (*maj*) i „Wilno - dzieje środowiska intelektualnego" (*wrzesień*, Oddział Podlaski), seminarium polsko-ukraińskie „Wołyń - historia i teraźniejszość" (Oddział w Chełmie), VII Sympozjum Polonii Pomorskiej (*sierpień*, Oddział Pomorski), konferencja służąca nawiązaniu łączności między Poloniami szwedzką a niemiecką (*wrzesień*, Oddział w Gorzowie Wlkp.), konferencja „Szczuczyn w Polsce i Szczuczyn Lidzki na Białorusi" (*wrzesień*, Oddział w Łomży), zjazd wychowanków Domów Dziecka z Kazachstanu (*czerwiec*, Oddział Północnomazowiecki), konferencja na temat przemian narodowościowych środowisk polonijnych (*czerwiec*, Oddział w Rzeszowie), spotkania seminaryjne z udziałem przedstawicieli biznesu polonijnego z Berlina i Kopenhagi (*październik*, Oddział Zachodniopomorski), seminarium historyczno-politologiczne dla naukowców polskiego pochodzenia (*czerwiec*, Oddział Kujawsko-Pomorski), sesja popularno-naukowa „Realia i współczesność pogranicza polsko-sowieckiego" (Oddział Dolnośląski) oraz seminarium polsko-ukraińskie „Trudne pytania" (*październik*, Oddział w Zamościu). Stowarzyszenie pomoże również zorganizować

konferencje w kraju i poza jego granicami poświęcone Polonii, w tym: IV Kongres Polonii Medycznej, Zjazd Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych, Polonijne Spotkania Bussinesu oraz spotkanie zatytułowane „III RP wobec opieki nad Polonią i Polakami za granicą". W tym roku rozpoczną się również przygotowania do Zjazdu Polonii Świata i IV Forum Oświaty Polonijnej. Zaplanowano także wydawanie podręczników, książek metodycznych i poradników dla nauczycieli.

Kultura

Jednym z celów działalności „Wspólnoty Polskiej" jest promocja kultury polskiej w środowiskach polonijnych i polskich w kraju i za granicą. Służy temu m. in. organizowanie Dni Polskich oraz przeglądów polskiej sztuki. W planach Oddziału Podlaskiego znajdują się koncerty chóru „Pokój", złożonego z dyrygentów polonijnych z Europy (*sierpień - wrzesień*), spotkania seminaryjne na temat organizacji imprez kulturalnych i uroczystości okolicznościowych oraz umożliwienie Polakom z Białorusi i Litwy uczestnictwa w Turnieju Tańca Towarzyskiego (*wrzesień*). Oddział w Bielsku-Białej będzie uczestniczył w święcie mniejszości polskiej na Węgrzech (*maj, czerwiec*), Oddział w Chełmie pomoże w zorganizowaniu IV Dni Kultury Polskiej na Wołyniu, a Oddział w Elblągu - wyjazdów różnych polskich zespołów na koncerty zagraniczne. Kolejne tegoroczne imprezy Stowarzyszenia, mające na celu promocję kultury polskiej, to: prezentacje kultury polskiej na Zaolziu i osiągnięć artystów regionu górnośląskiego w różnych ośrodkach polonijnych (Oddział Górnośląski), koncert laureata Festiwalu „Kresowiana 2000" na Zachodzie (Oddział w Gorzowie Wielkopolskim), koncerty z okazji świąt państwowych w środowiskach polonijnych i polskich na Ukrainie, Węgrzech, w Rumunii i Francji (Oddział w Krakowie), prezentacja na Ukrainie spektakli „Śluby Panieńskie" (*luty*), „Koziołek Matołek", „Ekologia na wesoło" i „Tomcio Paluszek" (*lipiec*, Oddział w Opolu), występy zespołu folklorystycznego na Łotwie (*maj - czerwiec*), Dni Polskie we Francji (*maj - czerwiec*) i Sankt Petersburgu (*maj, grudzień*, Oddział w Warszawie), Wszechnice Polskie na Litwie, Białorusi i Ukrainie oraz Dni Kultury Polskiej Ziemi Wołożyńskiej (*sierpień*, Oddział Dolnośląski), Festiwal Pieśni Religijnej i Narodowej w Równem (*wrzesień*, Oddział w Zamościu), prezentacja polonijnych spektakli teatralnych w Holandii (Oddział Wielkopolski), wyjazdy zespołów z parafii kwidzyńskich i elbląskich do parafii na Białorusi (Koło w Elblągu Oddziału Północnomazowieckiego). Jak co roku przedstawiciele Oddziału Kujawsko-Pomorskiego i środowiska artystycznego Torunia wyjadą do różnych ośrodków polonijnych, a Biuro Zarządu Krajowego dofinansuje wiele imprez rocznicowych organizowanych za granicą.

Od kilku lat dzięki „Wspólnocie Polskiej" duża grupa polonijnych i polskich zespołów z zagranicy bierze udział w festiwalach, warsztatach i przeglądach twórczości artystycznej, organizowanych przez polskie placówki kulturalne na terenie kraju. Oprócz tego przygotujemy trasy koncertowe dla tych grup lub pojedynczych artystów. Stowarzyszenie jest również współorganizatorem wielu festiwali regionalnych, które finansuje, troszcząc się przy tym o udział w nich zespołów polonijnych. Oto imprezy, w których w roku 2000 wezmą udział artyści polonijni: Święto Wiosny (*marzec*), XIII Wojewódzki Jarmark Folkloru (*sierpień*), VII Przegląd Zespołów Kolędniczych (*styczeń-luty, grudzień*), warsztaty „Nie Rzucim Ziemi" (*lipiec*) - Oddział Podlaski; koncerty zespołu z Litwy w regionie bielskim - Oddział w Bielsku-Białej; V Nadbużańskie Spotkania Artystyczne w Hrubieszowie (*maj*), XVII Festiwal Piosenki Zuchowej i Harcerskiej (*grudzień*) - Oddział w Chełmie; Konkurs Polskich Tańców Narodowych (*sierpień*), prezentacja kultury wileńskiej społeczeństwu Elbląga i województwa (*marzec*), III Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej Miast i Krajów Nadbałtyckich (*czerwiec*) - Oddział w Elblągu; występy artystyczne polskich zespołów folklorystycznych z Litwy, Ukrainy i Białorusi - Oddział w Gorzowie Wielkopolskim; Festiwal Kolęd i Pastorałek Będzin 2000 (*styczeń*), Konfrontacje Teatralne w Mysłowicach (*maj*), Trojok Śląski (*czerwiec*), Śląskie Śpiewanie (*czerwiec*), prezentacja polskich zespołów z Zaolzia - Oddział Górnośląski; koncerty w ramach Festiwalu Kraków 2000 i uroczystości 1000-lecia Diecezji Krakowskiej oraz w Domu Polonii - Oddział w Krakowie; prezentacje tradycji wielkanocnych z rejonu wileńskiego (*kwiecień*) - Oddział w Łomży; Niedziela Kresowa, Festiwal Pieśni i Piosenki Religijnej (*kwiecień*), konkurs szopek bożonarodzeniowych (*styczeń*) - Oddział w Łodzi; koncerty chóru katedralnego z Kamieńca Podolskiego (*październik - listopad*) i zespołu „Polonez" z Monachium (*czerwiec*) - Oddział w Opolu; Kolskie Dni Bukowiny (*lipiec*), Festiwal Dziecięcy w Koninie - Oddział Wielkopolski; koncerty w Domu Polonii w Pułtusku - Oddział Północnomazowiecki; XXI Turniej o Puchar Uśmiechu im. Marii Konopnickiej - Oddział w Rzeszowie; XVI Przegląd Zespołów i Solistów Ludowych (*maj*), koncert z okazji Święta Niepodległości (*listopad*), IV Festiwal Młodych Pianistów - Siedlce 2000 (*maj*), VII Festiwal Piosenki Religijnej - Siedlce 2000 (*sierpień*), koncerty zespołów „Gerbera" i „Polesie", Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny (*lipiec*) - Oddział w Siedlcach; Dni Lwowa w Szczecinie (*październik, listopad*), Festiwal Pieśni Religijnej „Cecyliada" (*listopad*) - Oddział Zachodniopomorski; prezentacja polonijnych kapel ludowych (*czerwiec*) - Oddział Kujawsko-Pomorski; występy Teatru Polskiego z Wilna (*sierpień*), koncerty zespołu „Żejmiana" z Podbrodzia (*wrzesień*), koncert „Poleskich Sokołów" (*styczeń - wrzesień*) - Oddział w Warszawie; VI Przegląd Kultury Kresowej „Kresy 2000" (*lipiec*) - Oddział Dolnośląski; przygraniczny festyn rekreacyjno-kulturalny (*lipiec*), VIII Spotkania Kolędowe, Festiwal Piosenki i Pieśni Religijnej na Kresach (*wrzesień*), XXV Zamojskie Lato Teatralne (*przełom czerwca i lipca*), Festiwal Pieśni Chóralnej (*luty*), VI Jarmark Hetmański w Zamościu (*lipiec*) - Oddział w Zamościu; występy zespołu „Wisełka" z Dortmundu i pp. Sachoniów z Lidy - Oddział w Zielonej Górze. Także Biuro Zarządu Krajowego w ciągu całego roku zorganizuje występy twórców i zespołów polonijnych w Polsce.

Wzorem lat ubiegłych Stowarzyszenie przygotuje wystawy artystów plastyków polskiego pochodzenia, tworzących na obczyźnie. Część z nich będzie prezentowana w Domach Polonii w Warszawie, Krakowie, Rzeszowie i Pułtusku, inne zostaną zorganizowane przez Oddziały Stowarzyszenia, np.: **Sowieckie deportacje Polaków** (*czerwiec - wrzesień*, Pomorski), Polacy na Syberii w latach 1939 - 1956 (*czerwiec, wrzesień*, w Gorzowie Wielkopolskim), poplenerowe (w Łomży), o tematyce kresowej (*lipiec - sierpień*, w Opolu), Wystawa Rękodzieła Artystycznego podczas III Międzynarodowych Targów (*grudzień*, w Siedlcach), Mińskie Polonica, Kresowy Zaścianek-Bohatyrowicze, Instytut Sikorskiego w Londynie (Oddział Dolnośląski).
Spośród instytucji kultury polskiej za granicą Stowarzyszenie szczególną troską otoczy Bibliotekę Polską w Paryżu.

W tegorocznym programie ważne miejsce zajmują kursy i warsztaty dla animatorów oraz twórców polonijnego ruchu artystycznego, plenery malarskie, warsztaty artystyczne dla dziecięcych i młodzieżowych polonijnych zespołów folklorystycznych, chóralnych, muzycznych, teatralnych oraz konkursy recytatorskie. Wśród tych imprez znajdą się m. in.: warsztaty artystyczne „Teraźniejszość świadczy o przyszłości", **IX Konkurs Recytator-**

ski **„Kresy 2000"** (Oddział Podlaski), warsztaty muzyczne dla chóru „Wołyńskie Słowiki" (Oddział w Chełmie), XI Warsztaty dla Dzieci i Młodzieży ze Wschodu (lipiec), kursy dla instruktorów zespołów polonijnych na Litwie i Białorusi (*kwiecień - wrzesień*, Oddział Elbląski), plener artystyczny **„Tuchomie 2000"** (*sierpień*, Oddział Pomorski), kurs dla animatorów życia kulturalnego w Domach i Klubach Polskich (Oddział Łódzki), plener malarski „Wschód - Zachód, Gorlice 2000" (*sierpień*, Oddział w Nowym Sączu), spotkania animacyjno-integracyjne dla młodzieży na Wołyniu (*sierpień*) oraz poetów polonijnych z Niemiec, Litwy, Ukrainy i Czech z udziałem twórców ze Śląska Opolskiego (Oddział w Opolu), wyjazd animatorów Ruchu „Światło - Życie" na Bukowinę rumuńską (*lipiec, sierpień*), kursy animatorów kultury polskiej w parafiach dla młodzieży ze Wschodu (*czerwiec, sierpień*) i animacji kultury polskiej z nauką języka polskiego dla dzieci z Bukowiny na Ukrainie (*lipiec*), warsztaty artystyczne dla dziecięcych zespołów folklorystycznych z Bukowiny rumuńskiej (*lipiec - sierpień*), warsztaty teatralne dla zespołów dziecięcych (*lipiec*, Oddział Wielkopolski), prezentacje kultury kresowej (*sierpień*), spotkanie w Elblągu poświęcone tradycjom polskich świąt narodowych (*grudzień*), kurs dla animatorów kultury religijnej z Białorusi, II Konkurs Recytatorski w Iwiu i Zabłociu „Pokochaj Polską Mowę" (*wrzesień*, Oddział Północnomazowiecki), szkolenie animatorów ruchów katolickich na Wschodzie (*sierpień*, Oddział w Siedlcach), kurs dla organistów Kościoła katolickiego (*kwiecień*), Międzynarodowe Spotkania Młodzieży Uzdolnionej Muzycznie (*lipiec*, Oddział Kujawsko-Pomorski), kurs tańców narodowych dla studentów z Kresów (Oddział w Warszawie) oraz warsztaty artystyczne dla zespołu ze Szkoły Średniej im. Jana Pawła II w Wilnie (*czerwiec - lipiec*, Oddział w Zielonej Górze).

Co roku reprezentanci różnorodnych zespołów polonijnych liczą na organizowane przez „Wspólnotę Polską" szkolenia dla choreografów, dyrygentów i kierowników zespołów artystycznych. W związku z tym Oddział w Koszalinie, kontynuując pracę lat poprzednich, planuje przygotowanie kolejnych edycji, **Polonijnych Warsztatów Artystycznych dla Dzieci i Młodzieży ze Wschodu i Zachodu** (*lipiec*), **Studium Dyrygentów Polonijnych** (*lipiec*) oraz kursu metodyczno-artystycznego dla dyrygentów polskich chórów na Białorusi, Litwie i Ukrainie. W Rzeszowie będą natomiast gościli uczestnicy Studium Tańców Polskich (*lipiec*) i 4-letniego Studium dla Choreografów. Z kolei Oddział w Elblągu planuje wyjazdy polskich choreografów i nauczycieli śpiewu do polskich zespołów działających za granicą.

Stowarzyszenie udzieli również pomocy zespołom folklorystycznym, kupując i przekazując do różnych ośrodków stroje ludowe oraz nuty z repertuarem. W roku 2000 będzie również organizować i brać udział w imprezach upamiętniających dokonania Jana Ignacego Paderewskiego i Franciszka Karpińskiego.

Na Wschodzie dobrze znany stał się już Ośrodek ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju - to dzięki niemu także w roku bieżącym prowadzone będą prace z zakresu specjalistycznej pomocy konserwatorskiej przy odbudowie i odnawianiu polskich zabytków poza krajem oraz gromadzona fachowa dokumentacja.

Dwoma pięknymi artystycznymi akcentami w programie na rok 2000 są **X Światowy Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie**, oraz **IV Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie**, które odbędą się *w lipcu*.

W ramach działalności kulturalnej mieszczą się również prace Ośrodka Dokumentacji Wychodźstwa Polskiego w Pułtusku. Opracowuje on gromadzone zbiory polonijne, porządkując i opisując przekazane z zagranicy materiały i archiwalia, dotyczące działalności Polaków w świecie oraz popularyzując je dzięki wystawom i udostępnianiu w bibliotece.

Wspieranie działalności organizacji polonijnych

Wiedzę na temat sytuacji w środowiskach polonijnych na świecie „Wspólnota Polska" w dużej mierze zawdzięcza licznym spotkaniom z przedstawicielami organizacji polonijnych, które odbywają się zarówno w Polsce, jak i za granicą. Ich celem jest nie tylko działalność programowa, ale także zawieranie umów w zakresie konkretnych działań wspierających. Ich przykładem są zakupy wyposażenia dla siedzib domów polskich, polskich organizacji i parafii. Stowarzyszenie, w razie konieczności i w miarę możliwości, ponosi koszty opłat administracyjnych i utrzymania biur polskich organizacji, które same nie byłyby w stanie ich utrzymać ze względu na złą sytuację materialną polskich rodzin w wielu krajach. Dofinansowanie obejmuje również działalność organizacji oraz szkół polskich i polonijnych. Korzystają z niej ośrodki w wielu krajach, np.: na Białorusi, w Czechach, na Słowacji, Litwie, Łotwie, w Estonii, na Ukrainie, Węgrzech, w Rumunii, Mołdawii, Francji, Niemczech, krajach Beneluksu, Włoszech, Austrii, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Szwecji, Danii, Norwegii, Finlandii oraz w Ameryce Południowej i Północnej.

Rok 2000 jest także kolejnym rokiem realizowania programu edukacyjnego dla rolników i ogrodników polskich na Wschodzie, w ramach którego będą dokonywane zakupy i ekspedycja maszyn rolniczych, nasion i nawozów dla rolników na Litwie, Białorusi, Rumunii oraz Ukrainie. Poza tym są przewidywane m. in.: udział rolników ze Wschodu w cyklicznej imprezie „Jesień w ogrodzie i sadzie", Dni Otwarte z Doradztwem Rolniczym - cykl szkoleń i uczestnictwo w Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych" (*czerwiec*, Oddział w Łomży), szkolenie z zakresu organizacji i funkcjonowania prywatnych gospodarstw rolnych (*wrzesień*), kurs ogólnorolny dla Polaków z Litwy (*październik*), kształcenie i wdrażanie technologii w zakresie produkcji rolnej i ogrodniczej oraz organizowanie praktyk z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa i usług budowlanych dla uczestników z Białorusi (Oddział Północnomazowiecki).

Pomoc socjalna

Pomoc socjalna Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" obejmie w tym roku przede wszystkim kombatantów, studentów oraz osoby chore. Będą również udzielane jednorazowe zapomogi osobom znajdującym się w szczególnie ciężkiej sytuacji materialnej lub dotkniętym przypadkami losowymi - starcom, rencistom, sierotom i bezrobotnym. Uwzględniając indywidualne potrzeby wnioskodawców, „Wspólnota Polska" dofinansuje pobyty szpitalne, zabiegi chirurgiczne oraz pobyty sanatoryjne chorych z terenu byłego ZSRR - zarówno dzieci, jak i dorosłych. Ponadto w ramach funduszu stypendialnego udzieli pomocy uczniom i studentom polonijnym, kształcącym się w Polsce, umożliwiając im zaspokojenie podstawowych potrzeb socjalnych i naukowych.

W programie na rok 2000 Stowarzyszenie przewidziało liczne obozy rehabilitacyjne i pobyty leczniczo-sanatoryjne dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej oraz dorosłych w Polsce. Ich organizacją w ciągu całego roku zajmą się Oddziały: Wielkopolski, w Krakowie, Łomży, Nowym Sączu, Opolu, Rzeszowie oraz Biuro Zarządu Krajowego.

Pomoc Polakom w Kazachstanie, na Syberii i w Azji Środkowej

Mając świadomość trudnej sytuacji Polaków żyjących na tych terenach, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" od kilku lat stara się otoczyć ich szczególną opieką. W tym roku organizacje pol-

skie działające w Kazachstanie, na Syberii i w krajach kaukaskich mogą liczyć na dofinansowanie działalności. Niektóre z nich otrzymają fundusze na pokrycie kosztów związanych z funkcjonowaniem i wyposażeniem siedzib. Na wsparcie będą mogły również liczyć szkoły i parafie - otrzymają przede wszystkim pomoce dydaktyczne i potrzebny sprzęt. Pomocą Polakom w Kazachstanie będą zajmowały się Oddziały w Gorzowie Wielkopolskim i Wielkopolski oraz Biuro Zarządu Krajowego. Program Stowarzyszenia obejmuje również promocję kultury polskiej na tych terenach, np. w postaci kursu animacji kultury polskiej w Kazachstanie, organizowanym przez Oddział Pomorski. Nie zapomniano również o pomocy charytatywnej, czyli zaopatrywaniu Polaków m. in. w żywność i leki. I tak, organizowaniem pomocy charytatywnej dla repatriantów z Kazachstanu, przebywających w rejonie Kaliningradu (Rosja) zajmie się Koło w Elblągu Oddziału Północnomazowieckiego. Opieką Biura Zarządu Krajowego „Wspólnoty Polskiej" zostaną również, w miarę potrzeb, objęte rodziny, które repatriowały się z Kazachstanu do Polski.

Praca z młodzieżą, krajoznawstwo, sport i rekreacja

Stowarzyszenie, jak co roku, zorganizuje cieszące się dużą popularnością wakacyjne obozy rekreacyjno-sportowe z nauką języka polskiego dla młodzieży polonijnej. W ramach tego zadania Oddział w Chełmie planuje obóz wędrowny dla młodzieży polskiej z Ukrainy i Polski „Śladami 27 Wołyńskiej Dywizji AK" (*czerwiec*) oraz Ekomajówkę, czyli imprezę krajoznawczo-ekologiczną dla dzieci z rejonu wołyńskiego (*maj*); Oddział w Krakowie - obóz językowo-sportowy dla młodzieży polskiej z Ukrainy i Litwy (*lipiec*), obozy wakacyjno-oświatowe dla dzieci i młodzieży z Ukrainy (*lipiec*) oraz obóz językowo-krajoznawczy dla młodzieży z Kresów (*sierpień*); Oddział w Łodzi - obóz językowo-turystyczny dla maturzystów ze Wschodu (*lipiec*); Oddział Wielkopolski - obóz języka polskiego, sportu i turystyki (*lipiec*); Oddział w Siedlcach - wakacyjny obóz dla młodzieży polskiej ze Wschodu i młodzieży katolickiej z diecezji siedleckiej (*lipiec*) i rajd rowerowy z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja (*przełom kwietnia i maja*); a Oddział w Zamościu - Rajd Polonijny po Roztoczu (*lipiec-sierpień*).

„Wspólnota Polska", jak zawsze, postara się umożliwić udział w krajowych imprezach sportowo-turystycznych sportowcom i zespołom z klubów polonijnych. Przyjadą oni w tym roku m. in. na **VII Nadbużańskie Biegi Ekologiczne** (*czerwiec*, Oddział w Chełmie), **Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej** (*lipiec - sierpień*, Oddział w Łomży), **III Międzynarodowy Turniej Szachowy Juniorów o Puchar Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"** (*marzec*, Oddział w Rzeszowie) i Festiwal Szachowy o Puchar Szachowych Arcymistrzów z Krajów Nadbałtyckich (*sierpień*, Oddział w Słupsku).

Pomoc organizacyjną, merytoryczną i finansową od Biura Zarządu Krajowego uzyskają także polonijne kluby sportowe.

Ogromnym uznaniem, szczególnie starszego pokolenia Polaków ze Wschodu - choć także młodzieży i dzieci - cieszą się pielgrzymki do miejsc kultu religijnego. Organizują je w tym roku Oddziały: w Chełmie (np. przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju„ Polakom na Ukrainie), Częstochowie (*lipiec, sierpień*), Gorzowie Wielkopolskim (dla kombatantów i nauczycieli ze Wschodu, *wrzesień i czerwiec*), Krakowie (kolonie społeczne i oazy, *lipiec - sierpień*), Łodzi (*sierpień*), Wielkopolski (dla Polaków z Czkałowa w Kazachstanie i Storożyńca na Ukrainie, *kwiecień*), Północnomazowiecki (dla Polaków z Iwia, Woronowa i Zabłocia), Rzeszowie (obóz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży dla Polaków ze Wschodu, *lipiec*), Warszawie (pielgrzymki seniorów, *kwiecień, sierpień, wrzesień*), Zamościu oraz Biuro Zarządu Krajowego.

Na duże zainteresowanie będą mogły liczyć z pewnością **Polonijne Igrzyska Olimpijskie - Beskidy '2000**, które odbędą się *na przełomie lutego i marca* w Bielsku-Białej, Wiśle i Szczyrku. Zostaną podczas nich przeprowadzone zawody w konkurencjach narciarskich, snowboardzie i saneczkarstwie w kategoriach wiekowych: młodzik, junior, senior, master i old boy. Obok klasyfikacji indywidualnej będzie prowadzona klasyfikacja drużynowa.

Nie mniejszym powodzeniem cieszyć się będą **Polonijne Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej**, organizowane *w lipcu* przez Oddział „Wspólnoty Polskiej" w Rzeszowie.

Informacja polonijna

W roku bieżącym Stowarzyszenie planuje prowadzenie oraz rozbudowę Ośrodka Informacji Polonijnej, w tym uzupełnienie jego wyposażenia i rozwój sieci.

W dalszym ciągu wydawany będzie Biuletyn Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Pismo poświęcone szeroko pojętej tematyce polonijnej, zawierające aktualności, materiały historyczne, wywiady, wiadomości z kraju, informacje z prac Stowarzyszenia i komisji parlamentarnych, będzie rozsyłane regularnie do polonijnych redakcji prasy, radia i telewizji, organizacji polonijnych na Wschodzie i Zachodzie, dziennikarzy i naukowców zajmujących się Polonią oraz do instytucji polskich, m. in. Senatu i Sejmu RP oraz polskich placówek dyplomatycznych. Poza tym ciągle aktualizowana będzie strona internetowa „Wspólnoty Polskiej", zawierająca podstawowe informacje o Stowarzyszeniu, Domach Polonii i wydarzeniach polonijnych na świecie.

Nadal wspierane będą również czasopisma, rozgłośnie radiowe i telewizyjne prowadzone przez środowiska polonijne. Szczególnie te pełniące rolę integracyjną, o dużych tradycjach i określonym gronie odbiorców.

Inwestycje 2000

W roku 2000 do realizacji przewidziano 28 zadań inwestycyjnych, spośród których 14 to kontynuacja prac z lat minionych - 5 z nich mamy ambicję zakończyć w tym roku. Kolejnych 14 to zadania nowo rozpoczynane, niezwykle potrzebne m. in. do wzmocnienia oświaty polonijnej. Są to remonty szkół na Litwie, rozbudowa Szkoły Polskiej w Landwarowie (Litwa), remont i adaptacja Szkoły Polskiej w Jekabpilsie (Łotwa) oraz remont obiektu pozyskanego na Szkołę Polską w Daugavpilsie (Łotwa). Stowarzyszenie chce również w tym roku wzbogacić bazę lokalową Domów Polskich, będących siedzibami organizacji polonijnych, miejscami spotkań, prób oraz występów zespołów pieśni i tańca. Przewidziano więc zakup lokali w Solecznikach i Kiejdanach (Litwa), remonty Domów Polskich w Czerniowcach (Ukraina), Iwieńcu (Białoruś), Ashfield (Australia) oraz budowy Domów w Coronel du Graty (Argentyna) i São Mateus do Sul (Brazylia).

W planie inwestycji przewidziano także partycypację w kosztach budowy kościoła w Żółtym Brodzie - podobnie jak w roku ubiegłym - oraz remontu dachu Bazyliki Metropolitalnej we Lwowie. Kościół w Żółtym Brodzie jest jedyną oazą polskości w tej miejscowości, która poprzez warunki topograficzne jest odizolowana od okolicy - aż 75% jej mieszkańców to Polacy. Świątynia więc oprócz roli sakralnej pełni funkcję Domu Szkoły Polskiej. Natomiast zabytkowa bazy-

lika we Lwowie, miejsce szczególnie ważne dla Polaków, uzyska naszą pomoc ze względu na postępującą w zatrważający sposób dekapitalizację.

W 1999 r. „Wspólnota Polska" kupiła ze środków działającego w Londynie Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie budynek byłego sklepu w Iwieńcu (Białoruś), który w tym roku chcielibyśmy wyremontować i przysposobić na potrzeby 4-klasowej szkoły początkowej oraz miejsce spotkań dla organizacji i zespołów polonijnych z terenu Iwieńszczyzny. Z kolei za fundusze zebrane pod kierownictwem Wacława Wierzbickiego przez Komitety Kombatanckie ze Stanów Zjednoczonych zamierzamy kupić dwie działki w Nowogródku (Białoruś), na których powstaną Dom Polski i Szkoła Polska.

Na szczególne miejsce w tegorocznych zamierzeniach inwestycyjnych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" zasługuje ratowanie substancji lokalowej szkół polskich na Litwie, których standard techniczny i wyposażenie znacznie odbiegają od szkół litewskich. Wnioski o sfinansowanie remontów złożyło 48 placówek oświatowych. Wybierzemy spośród nich te, które wraz z wnioskiem złożyły kosztorysy na niezbędny zakres robót remontowych i uzyskają promesę dofinansowania w roku 2000 ze strony samorządów lokalnych, a które w latach minionych nie otrzymały żadnej pomocy. Pierwszeństwo będą miały placówki, w których należy wykonać remont dachu, instalacji wodno-kanalizacyjnej i centralnego ogrzewania, co przecież determinuje użytkowanie obiektu. W oparciu o złożone wnioski i wizję lokalną w 22 placówkach oświatowych opracowano 3-letni program inwestycyjny, mający podnieść standard bazy lokalowej polskich szkół na Litwie.

Cieszy nas również, że w tym roku ruszą budowy dwóch Szkół Polskich na Ukrainie - w Gródku Podolskim i Strzelczyskach (o czym pisaliśmy). Sprawa budowy szkoły w Mościskach, niestety, nadal wisi w próżni decyzyjnej.

Ponadto w trzecim kwartale 2000 r. rozpoczniemy niezwykle pilny i oczekiwany przez wiele lat remont Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Barbara Rud

Biuro Zarządu Krajowego

Kurs adaptacyjny dla repatriantów 1999/2000

Osiedlenie się w Polsce to marzenie wielu Polaków, których los rzucił daleko poza wschodnią granicę kraju. Marzą o tym również ich dzieci i wnuki. Ci, którzy zdecydują się na repatriację i spełnią wymagane przepisami warunki, po długiej procedurze, zaopatrzeni w niezbędne dokumenty, przekraczają granicę Polski. Przyjazd - gorące powitanie przedstawicieli miejscowych władz, dziennikarze, wywiady. Potem, kiedy trzeba załatwić niezbędne formalności w urzędach, zazwyczaj jest przy nich ktoś, kto pomoże; kiedy jednak mija euforia powitania i święto zmienia się w szarą codzienność, zostają sami. Jedni, odporniejsi, otaczani stałą opieką przez zapraszających, powoli wrastają w nową rzeczywistość i znajdują swoje miejsce. Inni, pozostawieni samym sobie, nie zawsze potrafią się odnaleźć. Czują się opuszczeni, zawiedzeni, nie wiedzą, jak dalej żyć. Mieszkanie i praca to dużo, ale nie wszystko, aby uzyskać poczucie bezpieczeństwa. Wielu z nich nie może odnaleźć się w nowym, jakże innym od dotychczas znanego, społeczeństwie.

Tę lukę w przypadku wielu rodzin wypełnił kurs adaptacyjny dla repatriantów. Jak informowaliśmy w Biuletynie 11/99, Stowarzyszenie podjęło się jego organizacji na zlecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Pieniądze na ten cel zostały wyasygnowane z budżetu państwa. Zadaniem tego przedsięwzięcia jest pogłębienie znajomości języka polskiego oraz pomoc w poznaniu mechanizmów codziennego życia. Wdzięczność za możliwość wzięcia w nim udziału dominuje w rozmowach z uczestnikami. Dziękują za lekcje języka polskiego, za naukę poruszania się w nowej i trudnej rzeczywistości, za możliwość poznania się z innymi repatriantami i wymiany doświadczeń. Dziękują za to, że ktoś o nich pamięta i stara się pomóc.

Za pośrednictwem dziesięciu Oddziałów Stowarzyszenia w kursie wzięło udział 575 osób. Zajęcia odbywały się w systemie stacjonarnym lub weekendowym i były prowadzone między innymi przez specjalistów od prawa pracy, pracowników ZUS, miejscowych przedstawicieli administracji terenowej. W wielu przypadkach następstwa konfrontacji oczekiwań z rzeczywistością były na tyle trudne, że najpotrzebniejsze okazały się zajęcia z psychologiem.

Dla pracowników Oddziałów Stowarzyszenia bezpośrednio zaangażowanych w organizację kursów stanowią one bogate źródło informacji na temat procesu adaptacyjnego repatriantów oraz bardzo wielu związanych z nim problemów.

Lekcje języka polskiego pozwoliły ocenić jego znajomość wśród kursantów od bardzo dobrej, po zupełnie niewystarczającą do podjęcia jakiejkolwiek pracy i adaptacji w miejscowej społeczności. Najtrudniejsza sytuacja jest na wschodnich terenach przygranicznych. Tam repatrianci bez problemu mogą porozumiewać się w języku rosyjskim, nie mają więc motywacji do nauki języka polskiego. Wobec dużego zróżnicowania stopnia znajomości języka, nawet w obrębie jednej rodziny, dobrym pomysłem jest rozwiązanie zastosowane przez Oddział krakowski, gdzie kursanci sami wybierali sobie nauczycieli-korepetytorów. Plusem takiego systemu jest możliwość dostosowania poziomu nauczania do indywidualnych potrzeb. Zajęcia z historii i geografii szczególnie cenne dla dzieci w wieku szkolnym, a także wycieczki krajoznawcze pozwoliły poszerzyć, często bardzo skromną, wiedzę o naszym kraju. Kilka osób zagrożonych utratą pracy z powodu braku odpowiednich kwalifikacji miało możliwość odbycia kursu doskonalenia zawodowego.

Wiele radości sprawiły ofiarowane uczestnikom kursu książki. Wśród nich były encyklopedie, słowniki, podręczniki do nauki języka polskiego, książki kucharskie.

Przy okazji należy przekazać wyrazy uznania i serdeczne podziękowania wszystkim pracownikom Oddziałów Stowarzyszenia, którzy bezpośrednio uczestniczyli w organizowaniu zajęć, za znakomitą organizację mimo bardzo krótkiego terminu wykonania zadania.

Barbara Żbik

Ambulans dla Wasiliszek

W środę 15 grudnia 1999 r. w warszawskim Domu Polonii prof. Andrzej Stelmachowski uroczyście przekazał dyrektorowi szpitala w Wasiliszkach na Białorusi, Wiktorowi Kaczurze, nowy ambulans, ufundowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska".

Wasiliszki to jedna z wiosek na pograniczu litewsko-białoruskim na północ od Szczuczyna. Cała okolica to wsie w 90 % zamieszkane przez Polaków, im też służy szpital i potrzebna jest karetka pogotowia. Miejscową parafią kieruje ks. Stanisław Pytel, działa też oddział Związku Polaków na Białorusi. W spotkaniu wzięli udział: wiceprezes ZPB Józef Porzecki, prezes Oddziału ZPB w Lidzie Izabella Tyrkin, a ze strony białoruskiej - radca Ambasady p. Aleksander Litowka.

V Pielgrzymka Polaków z Kazachstanu

Już po raz piąty grupa Polaków z Kazachstanu - tych najstarszych, pamiętających zsyłki w 1936 roku - przybyła do Polski, by spędzić Święta Bożego Narodzenia w przyjaznych i gościnnych domach polskich rodzin. W tym roku przyjechało 66 osób, najstarszy uczestnik pielgrzymki miał 88 lat, najmłodszy 64. Pielgrzymowali do kraju rządowym samolotem dzięki Polskiej Akcji Humanitarnej, „Wspólnocie Polskiej" i Poczcie Polskiej, która sfinansowała paliwo na przelot. We wszystkich pięciu pielgrzymkach wzięło udział 376 Polaków z Kazachstanu.

Pielgrzymi przyjechali 19 grudnia, odwiedzili Kraków, Częstochowę, Licheń, święta spędzili w rodzinach, a 4 stycznia przybyli do Warszawy na spotkania opłatkowe z prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzejem Stelmachowskim, Prymasem Polski kard. Józefem Glempem oraz marszałkiem Sejmu RP Maciejem Płażyńskim. Obdarowani prezentami, życzliwością, troską oraz z poczuciem więzi i solidarności z Polakami w ojczyźnie, w późnych godzinach wieczornych odlecieli do Kazachstanu.

4 stycznia br. do Domu Polonii w Warszawie uczestnicy pielgrzymki przybywali już od wczesnych godzin rannych w towarzystwie rodzin, u których byli w gościnie oraz pod czujnym okiem koordynatorki całego przedsięwzięcia, p. Aleksandry Rezunow z Polskiej Akcji Humanitarnej i kilku współpracujących wolontariuszy.

Na spotkaniu opłatkowym prof. Andrzej Stelmachowski życzył gościom z Kazachstanu m. in. wiele wytrwałości w oczekiwaniu na repatriację i przypominał o konieczności rozpoczęcia nauki języka polskiego już w Kazachstanie, aby łatwiej i lepiej przebiegała adaptacja w Polsce. W spotkaniu wziął udział także dyrektor generalny Poczty Polskiej p. Mariusz Wiatrowski, który powiedział m. in., że cieszy się, iż mógł przyczynić się do przyjazdu gości do Polski, ponieważ Poczta Polska jest właśnie od tego, aby ludzi łączyć. Przybyła też p. Janina Ochojska, szefowa PAH i inicjatorka przyjazdów rodaków do Polski, która miała okazję podziękować wszystkim sponsorom V Pielgrzymki.

fot. J. Wroczyńska

fot. J. Wroczyńska

Tradycją noworocznych spotkań pielgrzymów w Domu Polonii są życzenia, łamanie się opłatkiem, poczęstunek, prezenty oraz serdeczne rozmowy, których głównym tematem była jak zwykle repatriacja i możliwość szybkiego przyjazdu do Polski na stałe. Pracownicy „Wspólnoty Polskiej" udzielali informacji i... rozdawali prezenty. Smutne są każde pożegnania. W imieniu pielgrzymów wystąpiła p. Aniela Lisowska, która podziękowała Polakom za ich gościnne przyjęcie. - W tym roku przyjadę do Polski na stałe - cieszył się p. Rafał Mużanowski z Karagandy.

No właśnie, i smutne są pożegnania, i pełne nadziei... Jacek i Anita z Radlina koło Wodzisławia Śląskiego czule żegnali się ze „swoją Babcią", obiecując jej, że na pewno zrobią wszystko, aby mogła wraz z rodziną przyjechać do Polski na stałe. Pani Franciszka (wg „papierów" Feliksa Wilczyńska) ma 76 lat, chcieliby więc, żeby procedura nie trwała długo, żeby Babcia mogła w Polsce przeżyć jeszcze kilka lat. Opowiadała im o deportacji, gdy we wrześniu 1936 roku jako 12-letnia dziewczynka jechała z rodziną dwa tygodnie pociągiem.

- Byłem w gminie, prosiłem i namawiałem, żeby wygospodarowali fundusze na mieszkanie, to z pracą nie będzie kłopo-

tów, bo nawet mój wujek, który ma firmę i zatrudnia 40 osób, powiedział, że pracę dla młodych zagwarantuje, dla zięcia i córki. Chodzi więc o mieszkanie, a ja sam mogę ich przecież zaprosić. Obiecałem nawet „naszej Babci", że pojadę do Kazachstanu i pomogę załatwić jej wszystkie dokumenty w Ałmaty - opowiadał Jacek.

Jacek i Anita to młodzi ludzie, którzy postanowili zrobić coś dobrego dla innych. Zadzwonili do Polskiej Akcji Humanitarnej z deklaracją, że chcą przyjąć gościa z Kazachstanu. Po potwierdzeniu przez PAH pojechali do Częstochowy i dopiero tam poznali panią Franciszkę, która została „ich Babcią". Spędziła w ich rodzinach Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, odwiedziła kościoły, odbyła się Msza św. w jej intencji, zwiedziła kilka miast na Śląsku, dostała album ze zdjęciami z pobytu w Polsce, ale nade wszystko mogła się spotkać ze swoją szkolną koleżanką, przyjaciółką od serca.

- Pani Józia, to koleżanka naszej Babci z Celinogradu, gdzie mieszkały po sąsiedzku. Pani Józia przyjechała z synem dwa lata temu do Jeleniej Góry. Straciły ze sobą kontakt, bo z kolei nasza Babcia też się przeprowadziła pod inny adres. To było tak: pani Józia zobaczyła naszą Babcię w telewizji, jak pielgrzymi wylądowali w Polsce i prosiła syna, żeby ją znalazł. Nasza Babcia z kolei prosiła mnie, żebym szukał Józi Konarzewskiej i pana Stasia w Jeleniej Górze. Niełatwe dostałem zadanie, obdzwoniłem pół Polski, ale udało się. Syn pani Józi umieścił matkę w pociągu w Jeleniej Górze, a my odebraliśmy ją w Rybniku i przywieźliśmy do domu. Obie panie spędziły ze sobą trzy dni. Nasza Babcia jest matką chrzestną dzieci pani Józi. To spotkanie było i dla nas niezwykle ciekawe. Koleżanka

Jacek i Anita z Babcią fot. J. Włoczyńska

Babci nie ma żadnej pomocy. Przyjechała wraz z synem i wnukami na zaproszenie rodziny z Polski, potem ciotka zmarła, a oni nie mają z czego żyć. Wszystko sprzedali w Kazachstanie i to starczyło na przelot, wykupili mieszkanie, wyremontowali, ale nie mają pracy. Pani Józia otrzymuje z opieki niewielką zapomogę - opowiada Jacek.

Jacek i Anita już wiedzą, co zrobić i jak działać, żeby pomóc pani Franciszce w repatriacji do Polski. Zrobią wszystko, aby ich Babcia z córką, zięciem i wnuczką przyjechała do Radlina jeszcze w roku 2000. I choć wiele zależy od wysiłków tych wspaniałych młodych ludzi, to należy mieć nadzieję, że i władze samorządowe, i społeczność Radlina przyjdzie im z pomocą. (JW)

Dzieci z Baru w Warszawie

5 stycznia br. gościła w Domu Polonii w Warszawie, na spotkaniu noworocznym z prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzejem Stelmachowskim, 25-osobowa grupa dzieci i młodzieży z Baru na Ukrainie. Młodzi Polacy, pochodzący z Baru i okolicznych wiosek, przyjechali do Polski 29 grudnia ub. na zaproszenie Fundacji SOS Obrony Poczętego Życia dzięki pomocy finansowej „Wspólnoty Polskiej". Dzieci przebywały przez ponad tydzień w ośrodku wypoczynkowym w Piaskach Królewskich na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego. Ten pobyt stanowił dla wielu z nich prawdziwe przeżycie. Poza wypoczynkiem na łonie przyrody, zwiedzali Warszawę oraz poznawali ojczyznę swych przodków odwiedzając Muzeum Historyczne, Muzeum Literatury, Wojska Polskiego i Zamek Królewski.

Do siedziby Stowarzyszenia młodzi goście przybyli wraz z wychowawcami oraz prezesem Fundacji SOS Barbarą Gabryś, prezesem Stowarzyszenia im. Konfederatów Barskich w Barze Małgorzatą Miedwiediewą i wiceprzewodniczącym Sergiuszem Nawrockim, kuratorem ds. kultury w Urzędzie Miejskim w Barze Aleksiejem Kolmanem, sekretarzem Ambasady Ukraińskiej w Polsce oraz przedstawicielem samorządu Kwidzynia - miasta współpracującego i wspierającego organizację polską w Barze - Wojciechem Werykiem. Podczas spotkania, po złożeniu życzeń noworocznych, p. Małgorzata Miedwiediewa opowiedziała o działalności barskiej sobotniej szkółki polskiej i coraz realniej kształtującej się nadziei na otwarcie prawdziwego Domu Polskiego w tym historycznym miejscu. O współpracy między Barem i Kwidzynem opowiedział p. Wojciech Weryk, który wręczył także prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu albumy o swoim rodzinnym mieście. Młodzież przedstawiła krótki program artystyczny poświęcony Juliuszowi Słowackiemu (mieszkającemu przez pewien czas w Wierzchówce koło Baru) oraz zaśpiewała kolędy polskie i ukraińskie. W czasie tygodniowego pobytu, podczas gdy dzieci odpoczywały i poznawały stolicę Polski, dorośli przedstawiciele Ukrainy prowadzili rozmowy z „samorządowcami" Warszawy, starając się zainteresować swoimi problemami i osiągnięciami potencjalnych partnerów z Polski. Szczególną nadzieją napawają ustalenia zapadłe na spotkaniu z burmistrzem i przedstawicielami samorządu w gminie Warszawa-Ochota, gdzie zarysowała się możliwość podpisania stosownej umowy nt. szeroko rozumianej współpracy kulturalno-oświatowej obu środowisk. Jak zapewnił burmistrz, we wrześniu 2000 roku zostanie otwarta na Ochocie szkoła nazwana imieniem konfederatów barskich, co stworzy kolejną okazję do wzajemnych odwiedzin i wymiany doświadczeń.

Beata Czech

fot. J. Włoczyńska

Spotkania Jasnogórskie

Od 6 do 8 grudnia 1999 r. na zaproszenie częstochowskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej" przybyli z pielgrzymką na Jasną Górę przedstawiciele związków i organizacji polskich z Litwy, Łotwy, Białorusi, Rosji i Ukrainy. Obecni byli m. in. przewodnicząca Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie - Emilia Chmielowa, przedstawiciel ZHP z Grodna - Wiesław Kiewlak, prezes Związku Polaków w Smoleńsku - Stanisława Afanasjewa, przedstawiciel Związku Polaków na Łotwie - Albina Czibele, redaktor „Naszej Gazety" z Wilna - Beata Garnyte, przedstawiciel Polskiej Macierzy Szkolnej z Grodna - Stanisław Sienkiewicz oraz inni znamienici goście ze Lwowa, Grodna, Pińska, Łagiszyna i Sankt Petersburga.

Wszyscy uczestnicy „Spotkania Jasnogórskiego" wzięli udział w panelu dyskusyjnym pt. „Polacy na Wschodzie - Polacy w Ojczyźnie: rozmowy o przyszłości", którego efektem było wypracowanie wspólnego stanowiska o konieczności kontynuowania spotkań na Jasnej Górze - duchowej stolicy Polski, które mogą stać się pomostem dla porozumienia i współpracy Polaków ze Wschodu, Zachodu i tych w Ojczyźnie. Mając na uwadze dalszy rozwój współpracy i dialogu między rodakami ze Wschodu i z kraju opowiedzieli się za: głęboką integracją narodową opartą na wzajemnych i bezpośrednich kontaktach; współpracą opartą na partnerstwie i dialogu (dzieleniem się sukcesami w trudnej pracy na rzecz utrzymania polskości i przedstawianiem autentycznych problemów); rozwojem szkół polskich na Wschodzie w oparciu o kanon wychowania narodowego (najpierw gruntowne wykształcenie polonistyczne i historyczne nauczycieli, później wychowanie i nauczanie od podstaw - począwszy od przedszkoli); tworzeniem więzi między młodzieżą i dziećmi na zasadzie: każda szkoła polska za wschodnią granicą ma swoją szkołę - partnerkę w Polsce; katechizacją prowadzoną przez księży Polaków i w języku polskim; zintegrowaną pomocą dla starszych rodaków za wschodnią granicą, którym zawdzięczamy przetrwanie polskości, wiary, mowy ojczystej i tradycji narodowych w trudnym okresie zniewolenia; organizowaniem częstych pielgrzymek do kraju, szczególnie na Jasną Górę; kontynuacją „Spotkań Jasnogórskich" w Częstochowie, u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej, jako platformy współpracy Polaków zza wschodniej granicy, Polaków w kraju i Polonią na Zachodzie.

Prezes E. Legowicz ze Lwowa

Rodacy ze Wschodu przebywali w naszym mieście przez kilka dni. Wszyscy uczestnicy spotkania oprócz udziału w panelu i pielgrzymce na Jasną Górę odbyli kilka wycieczek po mieście i Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, a także obejrzeli film Andrzeja Wajdy „Pan Tadeusz".

W ostatnim dniu odbyła się uroczysta kolacja wigilijna w Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym „Święta Puszcza" w Olsztynie k/Częstochowy, na którą przybył także z Warszawy p. Andrzej Chodkiewicz - dyrektor Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Metropolita częstochowski ks. abp dr Stanisław Nowak odprawił w intencji Polaków ze Wschodu uroczystą Mszę św., po której wszyscy uczestnicy spotkania w atmosferze serdeczności i radości połamali się opłatkiem, składając sobie życzenia, a prezes częstochowskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej" Andrzej Znak zapewnił gości o zorganizowaniu następnego spotkania w 2000 roku.

Od lewej: sen. T. Michałowski, ks. abp St. Nowak, A. Znak, J. Łukaszewicz z Łagiszyna i A. Chodkiewicz

Oddział w Koszalinie

X ŚWIATOWY FESTIWAL CHÓRÓW POLONIJNYCH KOSZALIN '2000

pod patronatem Marszałka Senatu RP, w ramach jubileuszu 10-lecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Termin: 20 - 30 lipca 2000 roku

Miejsce: Koszalin Bursa Międzyszkolna, ul. Jana Pawła II 17
oraz internaty Zespołu Szkół Medycznych, ul. Leśna 2 i Zespołu Szkół nr 2, ul. Orląt Lwowskich 18

Organizatorzy:

- Biuro Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska",
  ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa,tel. (0048 22) 826 20 41, fax. (0048 22) 828 63 48
- Komitet Organizacyjny - Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Koszalinie,
  ul. Władysława Andersa 34, tel/fax: (0048 94) 43 11 663
- Biuro Festiwalu - w ramach „Polonijnego Lata - lipiec 2000 r.",
  Bursa Międzyszkolna w Koszalinie, ul. Jana Pawła II 17, tel. (0048 94) 345 20 38, (0048 94) 245 20 31

Współdziałanie i pomoc finansowa: władze Miasta Koszalina, Sejmik Województwa Zachodniopomorskiego, Urząd Wojewody w Szczecinie, władze samorządowe Miast i Gmin Ziemi Koszalińskiej, sponsorzy.

Program:

część I - repertuar własny chóru (35-60 min) do prezentacji na: koncertach poszczególnych chórów w Koszalinie i na terenie województwa, Festiwalu Organowym w katedrze koszalińskiej i kościołach, koncercie galowym w koszalińskim Amfiteatrze im. I. J. Paderewskiego, który odbędzie się 28 lipca;

część II - repertuar obowiązkowy ustalony przez Radę Muzyczną Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Koszalinie do wstępnego opracowania przez zakwalifikowane chóry i dopracowania na wspólnych próbach prowadzonych przez specjalistów - chórmistrzów, profesorów Akademii Muzycznych.

Celem jest wzorowe wykonanie artystyczne repertuaru
oraz przeniesienie go do własnych środowisk w kraju zamieszkania.

Utwory programu obowiązkowego: hymn narodowy (opr. Kazimierz Sikorski), Gaude Mater Polonia (opr. Teofil Klonowski), „Hymn Chórów Polonijnych" Zbigniewa Kozuba, „Hymn do Miłości Ojczyzny" Władysława Sowińskiego, „W starym kraju gościć" Józefa Świdra, „Polskie śpiewy" Józefa Świdra (polonez, chorał, obertas), „Szopeniada" Andrzeja Cwojdzińskiego (preludium i polonez), „To wołają skowronki" Antoniego Grefa.

Warunki uczestnictwa dla chórów polskich, wielogłosowych, ze stażem i dobrze przygotowanym repertuarem własnym (ok. godziny, w tym dopuszczalne 30% utworów kraju zamieszkania):

- zobowiązanie do samodzielnego przygotowania repertuaru obowiązkowego do wspólnego wykonania w Koszalinie (nuty zostaną przesłane przez organizatorów),
- przesłanie czytelnie wypełnionej karty zgłoszenia do 10 marca 2000 r. na adres Biura Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz jej kopii i listy członków chóru do Oddziału „Wspólnoty Polskiej" w Koszalinie.

Podróż:

- chóry ze Wschodu pokrywają koszty przejazdu do i od granicy Polski, paszportów, ubezpieczeń, kart zdrowia;
- chóry z innych kontynentów - koszty podróży do Polski (do Koszalina, ewentualnie do miejsca przylotu), paszportów, ubezpieczeń, kart zdrowia;
- chóry z Europy - koszty podróży i pół stawki dziennej tj. 35 zł x 11 dni, czyli 385 zł, całość według przeliczeń walutowych w dniu wpłaty na konto Oddziału „Wspólnoty Polskiej" w Koszalinie, 50 % ogólnej kwoty należy wpłacić do połowy maja 2000 r.

Organizatorzy proszą o przesłanie - w miarę możliwości - kasety magnetofonowej z nagraniem proponowanego repertuaru własnego.

Zgłoszenia należy kierować na adres:
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"
00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64
tel. (0048 22) 826 20 41, fax (0048 22) 828 63 48 lub 826 20 41 wew. 374

STUDIUM DYRYGENTÓW CHÓRÓW POLONIJNYCH KOSZALIN '2000

Termin: 9 - 22 lipca 2000 roku
(Dyrygenci, którzy w karcie zgłoszenia zadeklarują chęć występu z chórem „Ojczyzna" podczas Światowych Spotkań Chórów Polonijnych - Koszalin'2000, będą mogli pozostać do 25 lipca).

Miejsce: Koszalin, ul. Jana Pawła II 15 Bursa Międzyszkolna tel. (0048 94) 345-20-31; 345-20-38

Organizatorzy:
- Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", 00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64,
- Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Koszalinie, 75-950 Koszalin, ul. A. Lampego 34,
- Ministerstwo Kultury i Sztuki - Centrum Animacji Kultury, 00-071 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 21/23.

Biuro Organizacyjne: Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Koszalinie,
tel/fax: (0048 94) 3411-663, podczas imprezy także telefony Bursy Międzyszkolnej.

Program obejmuje: dyrygowanie, emisję głosu indywidualną i zespołową, metodykę prowadzenia zespołów śpiewaczych, polską literaturę chóralną, aranżację na różne rodzaje zespołów wokalnych i wokalno-instrumentalnych oraz pracę z chórem. Prowadzone będą również zajęcia z zawodowym chórem ćwiczebnym.

Studium odbywa się co roku podczas dwutygodniowej sesji w ramach „Lata Polonijnego" w Koszalinie. Jego uczestnicy będą mogli wziąć udział w X Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych - Koszalin'2000, jako chór Studium Dyrygentów Chórów Polonijnych „Ojczyzna", w dniach 20-30 lipca, pod warunkiem, że zaznaczą swój udział w karcie zgłoszenia.

**Uczestnikami Studium mogą być absolwenci uczelni muzycznych - podstawowych, średnich i wyższych.
Zajęcia odbywają się w toku indywidualnego kształcenia w zależności od stopnia zawodowego przygotowania uczestnika, prowadzone są w języku polskim.**

Warunki uczestnictwa:
- pierwszeństwo w zakwalifikowaniu do Studium mają słuchacze lat poprzednich;
- osoby wyrażające chęć rozpoczęcia nauki, zgłaszając swoją kan dydaturę, zobowiązane są do załączenia dokładnej informacji na temat swych kwalifikacji muzycznych oraz pracy z chórem.

Kurs jest bezpłatny. Koszty nauki, zakwaterowania i wyżywienia oraz transportu podczas trwania imprezy pokrywa Stowarzyszenie „Wspólnota Polska". Dotyczy to również udziału w X Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych dyrygentów zgłaszających wcześniej swój akces do chóru „Ojczyzna". Uczestnicy po zakwalifikowaniu, zobowiązani są opłacić we własnym zakresie koszty podróży z kraju zamieszkania do Koszalina oraz drogę powrotną. Wskazane jest wcześniejsze zarezerwowanie miejsc powrotnych. Ponadto są zobowiązani do ubezpieczenia się na czas pobytu w Polsce. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 31 marca 2000 roku. Do udziału w imprezie uprawniać będzie potwierdzenie uczestnictwa, które Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" prześle osobom zainteresowanym po zakończeniu przyjmowania zgłoszeń.

**Zgłoszenia należy kierować na adres:
Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"
00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64
tel. (0048 22) 826 20 41, fax (0048 22) 828 63 48 lub 826 20 41 wew. 374**

Oddział w Podlaski

Kresy '99

„Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi, / Są takie, które szepce swemu narodowi, / Są takie, które zawierza przyjaciołom domu, / Są takie, których odkryć nie można nikomu... "

Te słowa Adama Mickiewicza od początku towarzyszyły kolejnym edycjom Konkursu Recytatorskiego „Kresy". W tym roku organizowaliśmy go po raz ósmy. Honorowy patronat nad tegoroczną edycją objęli p. Krystyna Łukaszuk - Wojewoda Podlaski i p. Ryszard Tur - Prezydent Białegostoku. Pomysłodawcami i organizatorami konkursu są Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Oddział Okręgowy Towarzystwa Kultury Teatralnej w Białymstoku.

Organizacja Konkursu „Kresy'99" rozpoczęła się praktycznie po zakończeniu siódmej edycji. Od września trwały eliminacje niższych szczebli w poszczególnych krajach, których organizatorami byli: Związek Polaków na Łotwie, Gimnazjum Polskie w Czeskim Cieszynie, Polska Macierz Szkolna na Litwie i Białorusi, Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Polonia" w Rosji, Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, Szkoła Polska w Suczawie w Rumunii i Szkoła Polska w Sofii. Do przeprowadzenia eliminacji centralnych w Rosji, Białorusi, Ukrainie, Litwie, Łotwie, Rumunii, Czechach i Bułgarii włączyły się Podlaski Oddział

„Wspólnoty Polskiej" i Towarzystwo Kultury Teatralnej w Białymstoku, uczestnicząc w pracach jury, zapewniając program zajęć warsztatowych towarzyszących dwudniowym eliminacjom i partycypując w kosztach całego przedsięwzięcia.

Obserwujemy coraz wyższy poziom prezentacji konkursowych oraz realizacji całego konkursu, większą dbałość o atrakcyjność tych spotkań, na które w poszczególnych miastach przychodzi przede wszystkim środowisko polskie, przedstawiciele konsulatów i prasy.

W Konkursie „Kresy'99" we wszystkich eliminacjach (środowiskowych - szkolnych i miejskich, rejonowych oraz centralnych) wzięło udział 2 345 osób, występujących w trzech kategoriach wiekowych: dzieci do lat 12; młodzież 12 - 16 lat (laureaci wezmą udział w letnich warsztatach recytatorskich w roku 2000); młodzież i dorośli powyżej 16 lat (laureaci wzięli udział w Spotkaniach Finałowych w Białymstoku w dniach 6 - 12 grudnia 1999 r.). Do udziału w finale „Kresów'99" zakwalifikowano 34 recytatorów i 10 instruktorów.

Grudniowe spotkanie laureatów rozpoczęliśmy wieczorną projekcją filmu „Pan Tadeusz" w reżyserii Andrzeja Wajdy. Kolejne dni upłynęły na zajęciach warsztatowych dla recytatorów i instruktorów oraz wizytach w Akademii Teatralnej na spektaklu „Ondraszek, czyli rzecz o sztachetach" i w Teatrze Dramatycznym - „Żelazna konstrukcja".

Najwięcej emocji wzbudziły przesłuchania konkursowe. Trzygodzinny koncert dostarczył wielu przeżyć artystycznych i sporo zdrowej rywalizacji, a przede wszystkim był bardzo wzruszającym spotkaniem młodych rodaków z polską poezją i literaturą.

Wieczorem w gościnnych progach Pałacyku Koniuszego, gdzie mieści się siedziba Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", z udziałem wielu gości odbyła się Wigilia, podczas której śpiewano kolędy i pastorałki, dzielono się opłatkiem i składano życzenia. Wieczór zakończył monodram oparty na tekstach Juliusza Słowackiego „Po kropkach piszę dalej" w wykonaniu p. Ireny Jun.

Białostockie zespoły teatralne zaprosiły naszych gości na spotkania, rozmowy, wspólne zajęcia i popisy. Dowcipny i brawurowo zagrany spektakl „Szewczyk Dratewka", prezentowany przez Białostocki Teatr Lalek, zakończył kolejny dzień spotkań. Koncert Galowy, który odbył się w gościnnej sali Teatru Szkolnego Akademii Teatralnej, rozpoczął występ Chóru Politechniki Białostockiej pod dyrekcją Wioletty Miłkowskiej, wykonaniem kantaty Johna W. Petersona pt. „Pierwsza Kolęda". Następnie odbył się koncert recytatorski w wykonaniu laureatów konkursu „Kresy'99", po którym ogłoszono wyniki i rozdano nagrody oraz wyróżnienia.

Jury VIII edycji Konkursu Recytatorskiego dla Polaków z Zagranicy „Kresy'99" w składzie: Irena Jun, Wacław Oszajca, Krzysztof Czyżewski, Piotr Damulewicz oceniło białostockie Spotkania Finałowe bardzo wysoko. Jury podkreśliło, że „Kresy'99" stały się wydarzeniem artystycznym, a zaprezentowane przez recytatorów umiejętności - interpretacja, technika mówienia oraz dobór i kompozycja repertuaru - były na wysokim poziomie i zachwycały kunsztem. Utwory romantyczne Mickiewicza i Słowackiego współbrzmiały z poezją współczesną Herberta, Tuwima, Białoszewskiego, Leśmiana, Gajcego, Baczyńskiego, Lechonia, Zagajewskiego czy Szymborskiej i Miłosza, stworzyły przemyślane i piękne całości, co świadczy o wysokich umiejętnościach recytatorów i właściwym stosunku do słowa polskiego.

Jury po wysłuchaniu 34 recytatorów uczestniczących w Spotkaniach Finałowych, zakwalifikowanych w wyniku wielostopniowych eliminacji, przyznało następujące nagrody: Grand Prix oraz prezent od Przewodniczącego Sejmiku Województwa Podlaskiego - Agacie Meilute z Litwy; Nagrodę Specjalną oraz prezent od Wojewody Podlaskiego i srebrną monetę z wizerunkiem Adama Mickiewicza - Romualdowi Ławrynowiczowi z Litwy; I Nagrodę - Tomaszowi Sinickiemu z Litwy; II Nagrodę - Elżbiecie Kuzborskiej z Litwy; III Nagrodę - Izabeli Kapias z Czech.

Jury przyznało wyróżnienia oraz pamiątkowe monety z wizerunkiem Adama Mickiewicza następującym osobom: Ludmile Aniszczenko (Łotwa), Janowi Drawnelowi (Litwa), Julii Boczkowskiej (Rosja), Barbarze Humel (Czechy), Weronice Piekarowskiej (Ukraina), Denisowi Godlewskiemu (Rosja), Joannie Błagodyr (Łotwa), Marii Łucewicz (Białoruś) i Natalii Pałamarczuk (Rosja).

Żegnając naszych gości Wojewoda Podlaski p. Krystyna Łukaszuk i Prezydent Białegostoku p. Ryszard Tur zapraszali rodaków na kolejne spotkanie w grudniowe wieczory roku 2000. Koncert zakończyło tradycyjnie wspólne zdjęcie. *(IP)*

Opłatek nad granicą

Z Węgorzewa do granicy jest 15 km w linii prostej, z Ozierska w obwodzie kaliningradzkim - jeszcze bliżej. Ci, którzy chcieli być jak najbliżej Polski, wybrali północną część Rosji, osiedlając się w Czerniachowsku, Gusiewie i Oziersku. Przed czterema laty przybyły forpoczty - rodziny Konarskich i Boczkowskich; dzisiaj grupa naszych rodaków z Kazachstanu, osiadłych w tym rejonie, liczy już ponad 150 osób. Założyli własne stowarzyszenie, Wspólnotę Kultury Polskiej, szukają domu, który z pomocą „Wspólnoty Polskiej" stanie się Domem Polskim w Oziersku, marzą o nauczycielu-poloniście z kraju, który zajmie się edukacją dzieci. Przedsiębiorczością i pracowitością zdobyli uznanie, którego przejawem są także ogłoszenia w miejscowej prasie: „Zatrudnię - najchętniej Kazacha"....

Pan Stanisław Konarski, prezes Wspólnoty Kultury Polskiej w Oziersku, w Kazachstanie pracował jako dyrektor rejonu energetycznego, którą to posadę utracił na rzecz specjalisty legitymującego się kazachskim rodowodem. Teraz p. Konarski pracuje w Oziersku - nadal w energetyce, jako dyrektor. Z kolei pan Stanisław Boczkowski, wiceprezes polskiej organizacji, z zawodu nauczyciel, jest przedsiębiorcą. Kilkadziesiąt osób z wyższym i średnim wykształceniem jakoś sobie radzi, pierwsze dzieci wyjeżdżają na studia do Polski - i tylko niektórym babciom było nieco tęskno za stepowym Zielonym Gajem czy Jasną Polaną. Ale znaleziono na tę nostalgię prosty sposób - kupiono krowę, i już było jak w domu.

Polacy z Ozierska i okolicznych miejscowości są w znakomitej większości potomkami tych, których w 1936 roku wywiezio-

Prezesowskie życzenia - Maria Żeszko i prof. A. Stelmachowski

no z Żytomierszczyzny. Nie widząc przyszłości dla siebie i swoich dzieci w Kazachstanie, nie mając zaproszeń repatriacyjnych od polskich gmin, wybrali obwód kaliningradzki jako najbliższy Polski, a przy tym pozostający w zasięgu możliwości finansowych. Najważniejsze są oczywiście kontakty z Polską, coraz żywsze m. in. dzięki opiece Podlaskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej" i jego Koła w Węgorzewie, któ- remu prezesuje pani Zofia Rycharska. Bardzo też w sprawy rodaków zamieszkałych w północnej Rosji angażują się władze samorządowe przygranicznych polskich miast: Węgorzewa, Giżycka, Gołdapi. Jesienią ubiegłego roku wspólnymi siłami zorganizowano m. in. pielgrzymkę na Jasną Górę dla czterdziestoosobowej grupy osadników, w której przygotowaniu i sfinansowaniu duży udział miał Podlaski Oddział „Wspólnoty Polskiej". Prezes Oddziału, p. Maria Żeszko i dyr. Izabela Półtorak zadbały też o to, aby pielgrzymi, którzy w większości byli w Polsce po raz pierwszy, mogli zwiedzić po drodze Warszawę i jej zabytki. Po powrocie z tej podróży marzeń p. Benedykta Łuszczyk, córka Polki spod Wilna, jak się przedstawiła, teraz mieszkająca w rosyjskim Gusiewie, napisała w imieniu uczestników pielgrzymki: „Chciałabym zwrócić się do wszystkich ludzi, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji pielgrzymki, żeby w szarych godzinach ich życia, które niestety zdarzają się człowiekowi, pamiętali, że są w świecie rodacy, tuż obok za granicą wschodnią, którzy do końca życia będą wdzięczni. „Z listu wynika jasno, że podróże dla mieszkańców tej otoczonej granicami enklawy, zwłaszcza dla emerytów, pozostają w sferze marzeń - skoro dużym wydatkiem jest nawet bilet do odległego o 30 km Czerniachowska, gdzie jest kościół i parafia ojca Czesława Kozłowskiego, franciszkanina pochodzącego z Rybnika. Koszty związane z uzyskaniem paszportu są dla wielu zbyt wysokie, a właściciele paszportów Kazachstanu ze względu na przepisy są w sytuacji arcytrudnej: aby uzyskać wizę wjazdową do Polski musieliby udać się do właściwego konsulatu - w Almaty.... Z tej też przyczyny na spotkanie opłatkowe przyjechało 8 stycznia do Węgorzewa dwadzieścia osób, głównie z Ozierska. Przyjechali pod opieką konsula Andrzeja Roli - Janickiego i ojca Czesława, który nie opuszcza swoich parafian ani na chwilę, żartem rozpraszając smutek starszych, śpiewając z młodymi. W Węgorzewie na rodziców czekało siedmioro młodzieży - uczestników kolejnego kursu języka i kultury polskiej. Cała grupa spotkała się w salach węgorzewskiego Muzeum Kultury Ludowej, które użycza pomieszczeń miejscowej „Wspólnocie". Gościem specjalnym był prezes naszego Stowarzyszenia, prof. Andrzej Stelmachowski, którego oczekiwali też miejscowi działacze, tak bardzo życzliwi sprawom rodaków z Kazachstanu: senator Wiesław Pietrzak, starosta giżycki Wacław Strażewicz, wicestarosta Edward Oczkowski, przewodniczący Tadeusz Ciborski, burmistrzowie Władysław Anchim i Marek Mitros. Przyjechali przyjaciele z okolicznych miejscowości, nie zabrakło też członków węgorzewskiego zespołu folklorystycznego. Honory domu czyniły panie Zofia Rycharska - przewodnicząca Koła oraz dyrektorka węgorzewskiego Muzeum, p. Barbara Grąziewicz-Chludzińska, nie znająca spoczynku w działalności społecznej, oprócz współpracy ze „Wspólnotą" prowadząca rozliczne kursy dla bezrobotnych, szkolenia, warsztaty ceramiczne etc.

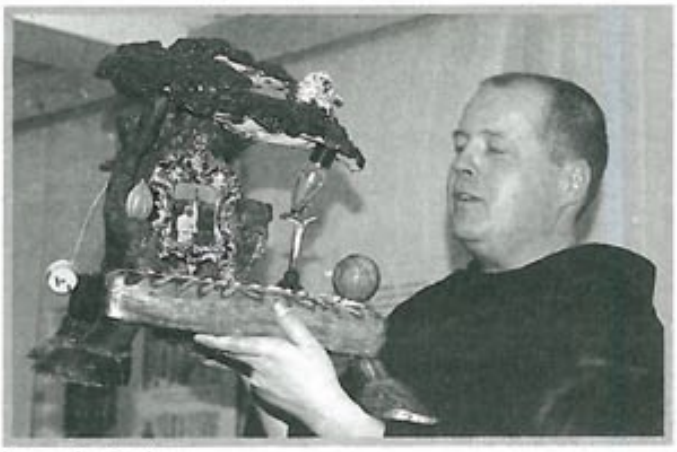

Lampa ojca Czesława

Wieczór rozpoczęto Jasełkami w wykonaniu uczniów, potem długo i serdecznie dzielono się opłatkiem, by wreszcie zasiąść do stołu dla poważnej rozmowy i śpiewania kolęd. Potem zaś były upominki dla naszych gości - te przywiezione z Warszawy, rodzinne, i te, które z Białegostoku przywiozła p. Maria Żeszko - dla młodzieży doskonalącej swą polszczyznę. A o wynikach tej niedługiej przecież nauki najlepiej świadczą osiągnięcia - w grupie młodych była też Julka Boczkowska, laureatka kolejnego konkursu recytatorskiego „Kresy". Na ogół najlepszą znajomość języka spotykamy wśród uczącej się młodzieży i osób starszych, pamiętających go z dzieciństwa - ale w tej grupie, żyjącej przecież nadal w środowisku rosyjskojęzycznym, niezłą polszczyzną włada też średnie pokolenie, co zdarza się znacznie rzadziej. Wyjeżdżaliśmy pod wrażeniem tego spotkania z dzielnymi ludźmi, którzy nie bali się wziąć odpowiedzialności za własny los, którzy wspierają się wzajemnie w trudnych chwilach i konsekwentnie dbają o przyszłość dzieci. Żegnała nas piosenka śpiewana przy akompaniamencie gitary ojca Czesława, któremu podopieczni ofiarowali dzieło rąk własnych - lampę z dedykacją.

Tekst i zdjęcia Agnieszka Panecka

Walentyna i Stanisław Boczkowscy

Ryszard Kaczorowski naszym gościem

Na zaproszenie Oddziału z trzydniową wizytą przebywał w Szczecinie ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski wraz z małżonką, którym towarzyszył prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Podczas wizyty dostojni goście zwiedzili Bazylikę Archikatedralną, po której zostali oprowadzeni przez ks. infułata Romana Kostynowicza, diecezjalnego konserwatora zabytków oraz Zamek Książąt Pomorskich, gdzie przewodnikiem był dyrektor Konrad Szulc.

Jednym z punktów wizyty było spotkanie prezydenta Kaczorowskiego z mieszkańcami Szczecina, które odbyło się w sali Audytorium Maximum Akademii Rolniczej i zgromadziło sporą grupę osób, serdecznie witających Prezydenta i aktywnie uczestniczących w wymianie poglądów. Najpierw sylwetkę ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie przedstawił prof. A. Stelmachowski, a następnie Prezydent Kaczorowski wygłosił referat, w którym m. in. przypomniał dzieje rządu londyńskiego, ustosunkował się do obecnej sytuacji Polski, wysoko oceniając efekty mijającej dekady, a także odpowiadał na pytania szczecinian, wśród których znalazło się także i to, dotyczące ewentualnego udziału w wyborach prezydenckich. Prezydent Kaczorowski jednoznacznie odpowiedział, iż nie zamierza w nich brać udziału, zaś kandydatów na ten zaszczytny urząd powinniśmy poszukać w kraju. Uczestniczący w spotkaniu przedstawiciele Rodzin Katyńskich wręczyli Prezydentowi wspomnienia wdów po zamordowanych oficerach, podkreślając, iż to dzięki rządowi londyńskiemu zachowano pamięć o Katyniu.

Kolejnym punktem wizyty był Opłatek dla repatriantów z Kazachstanu i innych republik byłego ZSRR, w którym wzięło udział blisko 250 osób. W tym ks. abp Zygmunt Kamiński, metropolita szczecińsko-kamieński, parlamentarzyści Ziemi Szczecińskiej, przedstawiciele urzędów wojewódzkiego, marszałkowskiego i miejskiego oraz dowódcy i komendanci wojska, policji, straży pożarnej, marynarki wojennej, a także prezydenci i burmistrzowie tych gmin województwa zachodniopomorskiego, które przyjęły u siebie rodziny repatriantów oraz wicedyrektor Departamentu Spraw Obywatelskich MSWiA. Wśród gości nie zabrakło również delegacji z Berlina: z radcą ministrem pełnomocnym Janem Turskim i prezeską Berlińskiego Oddziału Związku Polaków w Niemczech Bronisławą Karkos. Prezydent Kaczorowski, abp Kamiński i prof. Stelmachowski w serdecznej atmosferze dzielili się opłatkiem z rodzinami, młodzieżą i studentami. Niezwykłe wzruszenie malowało się na twarzach najstarszego pokolenia repatriantów, a radość na buziach maluchów obdarowanych paczkami świątecznymi, których fundatorem, jak co roku, był prezes Józef Demczuk z firmy „Scanwood".

Głównym punktem wizyty było nadanie prezydentowi R. Kaczorowskiemu pierwszego honorowego obywatelstwa miasta i gminy Police „w uznaniu zasług w walce o suwerenną i niepodległą Rzecząpospolitą". Podczas uroczystości w Miejskim Ośrodku Kultury Dyplom Honorowego Obywatela Polic wręczyli burmistrz Władysław Diakun i przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Trela. Prezydent Kaczorowski niezwykle wzruszony podziękował władzom miasta, które określił jako „bastion polskości w zachodniej części Rzeczypospolitej".

W ostatni dzień wizyty Prezydent Kaczorowski uczestniczył we Mszy św. w intencji pomyślności naszych rodaków, sprawowanej w szczecińskiej katedrze w Dzień Solidarności z Kościołem Syberii, z której tacę przeznaczono na budowę katedry w Irkucku. Po Mszy św. Ryszard Kaczorowski z małżonką złożyli kwiaty pod tablicą Ofiar Grudnia '70 przy bramie głównej Stoczni Szczecińskiej.

Błażej Gruszczyński

BIULETYN STOWARZYSZENIA WSPÓLNOTA POLSKA

Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa
tel./fax redakcji: (+48 22) 826 88 70
centrala: (+48 22) 827 04 40 w. 263, 826 20 41 - 44 w. 263
e-mail: wspolnota@wspolnota-polska.org.pl
panecka@wspolnota-polska.org.pl

Redaktor Naczelny: Agnieszka Panecka
Zespół: Iwona Borowska-Popławska
Jolanta Wroczyńska
Opracowanie graficzne: Ratt-Line;
Druk: ELIPSA
Indeks: ISSN 1429-8457

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów spoza Stowarzyszenia nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Dom Polonii w Warszawie

Warszawski Dom Polonii przy Krakowskim Przedmieściu 64 jest przede wszystkim siedzibą władz Stowarzyszenia - Prezesa „Wspólnoty Polskiej" i Zarządu Krajowego. W gmachu dawnej Resursy Obywatelskiej, wznoszącym się na Szlaku Królewskim nieopodal kościoła św. Anny i Zamku, a zbudowanym w 1861 roku według projektu E. Cichockiego i P. L. Karasińskiego, od kwietnia 1990 roku odbywają się najważniejsze spotkania polonijne, zapadają decyzje dotyczące współpracy z organizacjami i środowiskami polonijnymi, kształtowany jest program pracy Stowarzyszenia i jego oddziałów na kolejne lata.

Właśnie tu odbywają się cykliczne posiedzenia Rady Krajowej Stowarzyszenia, a także wizyty na najwyższym szczeblu. Gościliśmy Prezydenta Rządu Polskiego na Uchodźstwie i jego ministrów, prezesów największych organizacji polonijnych - krajowych i kontynentalnych, kombatantów, naukowców, nauczycieli czy dziennikarzy z całego świata, a także Prymasa Polski, Marszałków Senatu RP i polskich premierów. Latem odwiedzają nas tłumnie dzieci i młodzież, uczestniczący w imprezach polonijnego lata. Zimą spotykamy się m. in. na Opłatku z gośćmi z Kazachstanu.

W głównym hallu prezentowane są wystawy historyczne, dokumentacyjne oraz twórczość artystów polonijnych. Jednymi z pierwszych ekspozycji były: wielka prezentacja emigracji niepodległościowej w Wielkiej Brytanii, na czterech piętrach budynku ukazująca jej rolę polityczną, życie organizacyjne i kulturalne oraz jedna z wystaw, pod hasłem „Jesteśmy" prezentujących w wielu stołecznych galeriach twórczość plastyków polskich z całego świata, któremu to wydarzeniu patronowało Stowarzyszenie. Na parterze pracuje też Dział Inwestycji, prowadzący wszystkie budowy i remonty oraz Polonijny Bank Danych. Wszelkie sprawy związane z działalnością organizacji polonijnych i współpracą rozstrzygane są na pierwszym piętrze, w najpopularniejszych gabinetach - Prezesa i Dyrektora Biura, oraz, roboczo, w pokojach Działu Programowego. Na tym samym piętrze mieści się też redakcja miesięcznika „Wspólnota Polska", z przyzwyczajenia zwanego Biuletynem oraz miejsce wszystkim dobrze znane - Dział Finansowy Stowarzyszenia. W tzw. czternastce mieści się Ośrodek ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju, zajmujący się inwentaryzacją i konserwacją obiektów polskiej sztuki i kultury, a także własnym wydawnictwem. W pokoju obok swoje przedstawicielstwa mają organizacje polonijne - Europejska Rada Wspólnot Polonijnych (ERWP) i Unia Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej (USOPAŁ). Na najwyższej kondygnacji Sala Lustrzana - miejsce obrad Rady Krajowej i konferencji - lśni nowym wystrojem, zaś w pokojach wokół niej prowadzone są sprawy organizacji polskich na Wschodzie i w Europie Środkowo-Wschodniej, a także związane z oświatą, repatriacją, stypendiami dla studentów polonijnych. W Domu Polonii w Warszawie ma też swą siedzibę stołeczny Oddział Stowarzyszenia, specjalizujący się w pracy z młodzieżą, zwłaszcza harcerską, a także liczne towarzystwa miłośników ziem kresowych, zrzeszone w Federacji Organizacji Kresowych, a rezydujące w parterowym pokoju nr 10. Naprzeciwko mieści się biblioteka Stowarzyszenia wraz z czytelnią prasy polonijnej, napływającej z całego świata. W hallu wejściowym niewielka księgarnia oferuje prasę i wydawnictwa o tematyce polonijnej i historycznej oficyn krajowych i polonijnych. W podziemiach budynku Sala Zielona jest miejscem spotkań i narad - tu spotykamy się z uczestnikami zjazdów polonijnych, nauczycielami pracującymi w krajach Wschodu, grupami młodzieży, a także dzielimy się Opłatkiem z rodakami z Kazachstanu i Przyjaciółmi Stowarzyszenia. Obok znajduje się miejsce szczególnie cenione przez naszych gości, zwłaszcza „oświatowców" - magazyn „Wspólnoty Polskiej", z którego pochodzą książki, pomoce dydaktyczne i kasety z filmami.

Stowarzyszenie "Wspólnota Polska"

Dom Polonii w Warszawie

00-322 Warszawa
ul. Krakowskie Przedmieście 64
tel. centrali: (+48 22) 827 04 40; 826 20 41-4
fax: (+48 22) 826 87 75, 826 71 14, 826 88 70
e-mail: wspolnota@wspolnota-polska.org.pl

Polonica w Mińsku

Fot.: R. Olejniczak
Z. J. Winnicki

Dworek Walentego Wańkowicza

Archanioł Michał, patron ziem białoruskich przed kościołem p.w. Św. Symeona i Św.Heleny

Dawny kościół bernardynów

Kalwaria

Mińska katedra po odbudowie

Sobór prawosławny d. kościół bernardynek

Dom Polski w Ejszyszkach

Fot. A. Panecka

Ambasador RP prof. Eufemia Teichmann

J. Rybak i L. Talmont

Ulubieńcy publiczności

Ks. A. Markowski
i panie z zespołu "Ejszyszanie"

K. Borzemska przekazuje
G. Zaborowskiej (z prawej) kolejny dar dla Domu,
za nią inż. U. Piwecka - Malik

Od lewej: L. Talmont, G. Zaborowska i Z. Palewicz

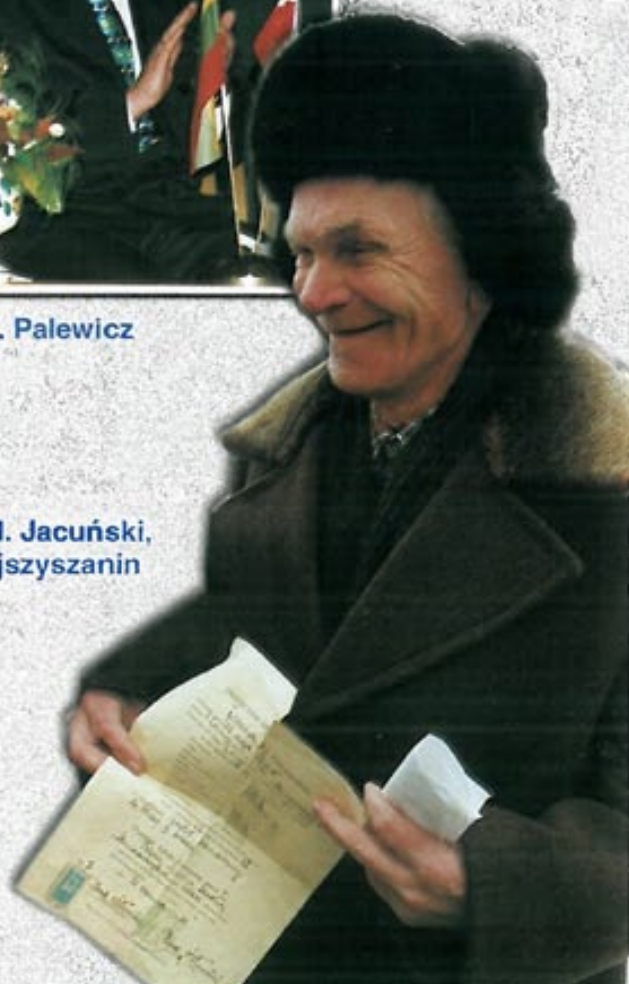

M. Jacuński,
ejszyszanin

Fenomen kresowego zaścianka

Fot.: R. Olejniczak, Z. J. Winnicki

Hreczechy

Okolica Bohatyrowicze

Katolicka wieś Starzynki
- typowa ulicówka

Zaścianek Podhajny